







xviii, 2. 179/2

B A Y K I,  
Y  
N I E B A Y K I,  
C Z Ę Ś Ć I I.

B A Y K I,

Y

N I E B A Y K I,

C Z E S C D

B A Y K I,  
Y  
N I E B A Y K I,  
P R Z E Z  
O B Y W A T E Ł A S Ł O N I M S K I E G O  
N A P I S A N E.  
C Z Ę Ś Ć I I.



W W A R S Z A W I E.

---

Roku 1788.

B A Y K I

Y

N I E B A Y K I

FRZES

ORYNWATERN SEONIMSKIEGO

N A P I S A N I E

C Z E S C H



W A R S Z A W I E

Rok 1796





# NOCY JIUNGA.

N O C I.

*O Mizeryach Ludzkich.*

**S**Nie miły, którego balsam po machinie,  
Ciał naszych rozeszły, i po żyłach płynie,  
Co wracasz naturze wysilone mocy,  
Czemuż mię opuszczasz? czemu nie mam nocy?..  
Podobny do świata, który zwykle goni  
Szczęśliwych, a rzuca nieszczęśliwych w toni.  
Skory do przybycia, tam gdzie uśmiech bywa  
Fortuny, a stroni, gdzie ból łzy wrywa,

A

Stroni

Stroni bystrym skrzydłem od mieszkań, gdzie słyszy  
Jękania, rospacze, gdzie pierś ledwo dyszy,  
I nie chce spoczywać, iak na tych powiekach,  
Które też nie znały, w nayprzykrzejszych wiekach.  
Po kilku momentach burzliwego spania,  
Bo już dawno nie znam, pokoju w noc i zrania,  
Budzę się? .. ach! iakże, ci są szczęśliwemi,  
Którzy się już więcey nie budzą żywemi.  
Zebyż iednak te sny, nie tak gromne były,  
Aby na dnie grobów, zmarłych nie straszły...  
Jaka mnogość fali, snów bez zmyslnych tłumy,  
Biła w moje zmysły, podczas snu rozumu,  
Jakem się z nieszczęścia, do nieszczęścia wodził,  
Uczułem okropność całą tey rospaczy,  
Co tylko przystoi temu, co się zwodził,  
Ze iest nieszczęśliwy? .. choć w skutku inaczy.  
Wrócony do zmysłów przez ich ocucenia,  
Cóżem wygrał, żem się z letargu obudził?  
Ach! zamieniłem tylko gatunek cierpienia,  
Prawdom się gorzey, niż kłamstwem ułudził...  
Dni są nadto krótkie, aby wystarczały  
Boleściom okrutnym, .. a noc nayszarnieysza,  
W moment, gdy ciemności sferę okrążyły,  
Jest nie tak posępna? .. Ma dusza smutnieysza...

Teraz

Teraz przybywszy wśród cyrkułu czarnego,  
Osiadłszy wyżynę powietrza na Tronie  
Hebanowym, iak Bóg z Maiestatu swego,  
Poddawszy promienie okropney zasłonie,  
Rozciąga swe Berło ołowiane w strony,  
Gdzie widzi letargiem cały świat uspiony.  
Jaka cichość! iaka posępność głęboka!  
Nic nie dojrzy w ogół, żaden pozor oka,  
Ucho nic nie słyszy, w tym zdrętwiałym czasie,  
Spi wszelkie stworzenie!.. wszystko zmarłym zda się.  
Zda się, że ruchawość, która życie daie  
Ogólnemu światu, zatrzymana w razie,  
Ze natura cała pauzie świat poddaie.  
Spoczynku straszliwy, Prorocki obrazie,  
Końca tego świata?.. Niech się iuż nie późni,  
O! losie pośpieszaj, zedrzyć tę zasłonę.  
Już nic nie mam, co me serce z czczością różni,  
W tey tylko iedyney wynaydę obronę...  
Cichości; .. ciemności; .. nierozdzielna paro,  
Wspaniałe Potomstwo; .. starożytney nocy,  
Wy, które wracacie duszy siłę starą,  
Wiedziecie myśl świeżą do rozumu mocy.  
Wy, których potęga, człeku nie widoma,  
Wynosi go chociaż omdlałego w dobie,

Zmacnia go w rozumie? . . . śpiesznie wami dwóma  
Do mnie; a ja zaś wam, podziękuję w grobie. . .  
To tam, gdzie jest wasza straszliwa potęga,  
To tam, gdzie ułomne utłoczone ciało,  
Po którego prochy wasza władność sięga,  
Padając, potrzeba, aby hołd wam dało. . .  
Lecz cóż czynię? waszą powołując próżną  
Władzę; .. kto iścieście przed tym, który głosem  
Swym rwąc cichość wieczną czczości? . Swiatłość różną,  
Ześłał w gwiazdach rannych, którym to naniosem,  
Oświeciwszy Firmament, dał im bieg na Niebie  
Rosnącym, i dał znać o swym Stworzycielu. . .  
Istoto najwyższa! wzywam tylko ciebie,  
Ty, co z piersi czczości wytrysnąć kazałeś  
Słońcu na świat iak skrze, polor i blask dałeś.  
Uderz w duszę moją, niech w niej mądrość błysnie. . .  
Lecz otoż godzina, w której skąpiec łasy,  
W pośród śpiących czuwa, skarb do siebie ciśnie,  
Ach! ty iesteś moim, i na wszystkie czasy. . .  
Me oczy otwarte nad tobą w tej tuszy,  
Ze dasz w twoich piersiach, przytułek mey duszy.  
Moia dusza równo, iak i zmysły moje,  
Są w ciemnicy; raczże przez te nocy dwoje

Prze-

Przesunąć twój promień, niech do nich przeleci,  
 Który ie pocieszy razem i oświeci...  
 Chciałbym, uczyniwszy pokoy z przykróściami,  
 Oddalić me myśli, od widoku smutku,  
 I przebiez zyskownie, sceny z odmianami,  
 Zycia wraz i śmierci, iakie też są w skutku...  
 Bądź moim przewodzcą, natchnij mię wielkiemi  
 Prawdami, powoduy czyny, i me pienia,  
 Naucz, iak mój rozum ma się poznać z niemi,  
 Przymuś moią wolę, do łatwego chcenia.  
 Przykuy mię do cnoty, niech ią zakwituię,  
 Nakoniec z tych długów, co iey uwłaczano,  
 I żeby surowość pomsty, którą czuię.  
 Już się nie siliła nad głową poddaną...  
 Godzina wybiła, my nie liczym one,  
 Jak kiedy na zawsze iuż są utracone.  
 Jest to więc mądrością człeka, kiedy daie  
 Głos czasowi, dźwięk zaś spizowy poddaie  
 Duszę moią w drzenie, zdrętwiałą ią czuię,  
 Jak na głos Anioła, gdy na sąd zwołuię...  
 Jeślim dobrze słyżał, dzwon moią uderzył  
 Ostatnią godzinę, gdzież się te podziały,  
 Co ią poprzedzały? czas ie iuż rozmierzył,  
 Są z laty, które wzrost świata widziały...

Ten znak mi zwiastuje, że mam skończyć życie,  
Ach! wieleż zostaje rzeczy na odbycie?  
I moje nadzieie, i moje boiaźni...  
Ze snu budzą się w odmęcie i kaźni...  
Dokąd poydę... z brzegu zwężonego życia,  
Mrużę oczy drżące, lękam ich użycia,  
Boże! iaka przepaść bez dna?... naystraszliwsza  
Wieczność... to Ciebie, co oko napotyka,  
Ani wątpić mogę, ma dusza szczęśliwsza,  
Do niey przystać musisz, los ią z tobą styka,  
I iakżeby wieczność do niey należała?  
Co iedney godziny w własności nie miała...  
Jak człek iest stworzenie od wszystkich dziwniejsze,  
Po Naywyższym Bogu nayniepoiętniejsze,  
Zeby czyste do siebie poiąć podobieństwa,  
Trzeba ie napełnić tysiącem szaleństwa.  
Jakie sprzeciwieństwa bogactw i ubóstwa,  
Raz się czołga, drugi raz chce tykać Bóstwa,  
Jak iest Człowiek podły, iak iest Człek wspaniały,  
A Bóg, który stworzył ten skład zdziwaczały,  
Cóż on iest?... dwóch Natur różnych zbiorze rzadki,  
Człek iest centrem, gdzie iest kłamstwa z prawdą zwada,  
Składa cień podstępny, co łączy ostatki,  
Obrećzu błyszczący?... sam śródek osiada,

W łań-

W łańcuchu niezmiernym istot spada, który  
Od wielkości Boga? .. do czczości Natury. . . .  
Promieniu wygasły Bóstwa, podły szkicu, (\*)  
Portrecie wytarty Naywyższej wielkości,  
Pyłu; .. wątle dziecko, a chwały Dziedzicu,  
Czczy nieśmiertelniku, insekcie marności,  
Robaku? .. i Bogu .. sam siebie lęklwym,  
Mieszam się i ginę w mym iestestwie własnym,  
Moja myśl cudza w swym domu właściwym,  
Przeszywa mię na wskroś z postrachem dziwasnym.  
Moja dusza sama siebie śledzi, szuka,  
Wsięka sama w siebie, żeby się widziała,  
Martwa siebie widzi, i do siebie puka,  
Drętwieie, że poznać siebie nie umiała. . .  
Jakiey tajemnicy układ nie poięty,  
Człowiek iest dla siebie? .. iakże on utrzyma,  
Wspaniałość w tym stanie, mizeryą uięty?  
Jaka mina ieszcze zwycięzka go zdyma. . . .  
Móy rozum nie sądny, czucie oniemiałe,  
Między radością, i strachem zawieszzone,  
Nie wie, co wyrzec na me iestestwo całe,  
Raz dziw mię unosi, zmysły uwiedzione.

Do

(\*) Malarz niż zacznie wielki Obraz malować, rzuca żywość myśli swoich na małe płótno dla modelu, i to się szkicem nazywa,

Do zayścia mię wiodą? .. potym strachem zdięty,  
Drzę przed sobą samym, bez-znaniem uięty...  
Ach! któż konserwować potrafi me życie?  
Lecz także? .. kto zmoże zniszczyć me istoty?  
Sam Anioł nie zdoła ratować mię skrycie  
Od grobu... a Legie Aniołów roboty?  
Już mię nie potrafią odepchnąć od niego...  
Nie? .. Nieśmiertelność mey duszy, nie są próżne  
Koniektury... dziwy natury nic czczego  
Nie tworzące? .. dosyć daię proby możne,  
Niebo wartuiące nad szczęściem Człowieka,  
Dało światło;... ięgo przyświecać istocie,  
Sen go nawet uczy, gdy zwarta powieka...  
Gdy ten Bóg milczący, w zwykłym nocy zwrocie,  
Poddaie swey władzy me członki uśpione,  
Moia dusza zawsze czuwaiąca dąży,  
Bez pomocy zmysłów, które wymożone  
Zasila; i lotem różnie potym krąży...  
Czasem tłoczy nogą fantastyczną kwiaty,  
Lub wbita w gęstwinię ciemną dzikich lasów,  
Przerzyna ie smutna, zażalona z straty,  
Ze śladu nie znajdzie, ni drogi, ni czasów...  
Czasem zwierzchu skały, nieostrożnie spadła,  
Widzi z postrachem z przepaści toczoną,

W dru-



W drugą przepaść, wreszcie do jeziora wpadła,  
Pływa iak może, rżnie fale zapienioną,  
Dopływa do brzegów okropney natury,  
Graboli się z pracą na wierzchołek góry...  
Wieleż razy czuła siebie unaszano,  
Na skrzydłach lotnistych wichrów w pośród tłumu,  
Marów po dziwacku ubranych, co znano  
Za płocze dzieciątka zdrożnego rozumu...  
Lecz niech będzie: że ją słodkie kłamstwo ludzi,  
Ze cierpi z swych chimery, własny błąd ją budzi,  
I mówi: żeś ty iest szlachetnieyszey doby,  
Jak kurz, co powstaie z pod nóg mey osoby...  
Ze iey czynność nie ma granic, że iey mowa  
Brać wyskok ku wzniosley bez miary wyżynie,  
Schwycać się ku źródłu swemu iest gotowa,  
Buia nad śmiertelnym ciałem, gdy w dolinie  
Jego własny ciężar, ciśnie go do ziemi...  
Więc noc i iey cichość sama mi odkrywa  
Duszę nieśmiertelną, noc wzory ciemnymi,  
Zwiastuie dzień wieczny, i do wiary wzywa  
Sen, który odrętwia zmysły, rozum uczy,  
I mara nadarem, koło mnie nie kluczy.  
Mary nocne mogą za naukę służyć,  
Lecz te sny, co snuie człowiek obudzony,

B

Te



Te mu są fatalne, te go mogą znużyć; ..  
Czy razże składałem chociaż ocucony,  
Myśli dziksze ieszczę nad sen, co strach kupi?  
Chciałem wraz połączyć rzeczy niespółeczne,  
Dać niepodobieństwu istotę; ach głupi!  
Obiecałem sobie roskosze stateczne,  
Na Teatrze świata coraz się mieniącym,  
Dni czyste, pogodne w pośród troskliwości,  
Szczęśliwość spokojną na morzu burzącym...  
Jaki świat cudowny, mieszkał w mey młodości,  
Jakiemi farbami myśl mi malowała  
Obiekta; nic z tym z bliska nie widziała,  
Jak miłe Obrazy, perspektywy różne,  
Roskoszy nad roskosz, łańcuchy podłużne...  
Jaki gwałt radości w przechadzce doznałem!  
W śród obicia, które swą ręką czepiałem,  
Na ozdobę miejsca, gdzie przebywał miło,  
Podobny robaczkom, co przędą iedwabile,  
Uwikłać się w przędzę tę mi lubo było,  
Co utkały moiey demencyi wabie...  
Dwoiłem zasłony, które usuwały  
Rozumowi widok, Nieba wraz i prawdy  
Stopniami trącąc iey światło?.. ociemniały  
Przez się; czołgałem się w ciemnościach, a zawdy

W tych

W tych, com uformował. . . Bałwochwalstwem czcilem  
Błędy; świat i serce naysciśle spojone,  
Z sobą zdrady knuli, ia się tym chełpiłem,  
Ze zapewne moje szczęście znalezione.  
Ale kiedy razem czułem się ockniony  
Dźwiękiem obraźliwym dzwonu pogrzebnego,  
Który nie przestaje dzwonić rozchodzony,  
Aż wszystkich zapędzi do domu wiecznego;  
Uderzony strachem, przy mym ocuceniu,  
Spoyrzałem na siebie? i w tym omamieniu,  
Zadrzałem, widząc się na pół obumarły,  
O! słodkie Illuzye, prawdy was zatarły. . .  
Z Państwa ogromnego niezmierney szerzyny,  
W którym moja dusza despotyczną była,  
Cóż się dziś zostało? . . . nic; lepianka z gliny,  
Która się w ruinę zewsząd nachyliła. . .  
Tak iest: ta nicina, co tcze pałąk do szycia,  
Swey wątlej siateczki, iest kotwiczną linią,  
Przy ligach, co wiążą człowieka do życia,  
Zerwą się za lada tchnieniem, i z nim giną. . .  
Mieszkania Niebieskie, w których nieśmertelni  
Smakują roskosze, co granic nie mają,  
Ani w swoiey mierze, ni w końcu, ni w pełni  
W waszym łonie szczęścia, me zmysły szukaia,

A gdyby się skończyć mogło, ustałoby  
W swej istocie; szczęście z Nieba uciekłoby,  
Gdyby trwoga jego straty w nie się wkradła,  
Ale w tym przytułku jest nader bezpieczną,  
Intryga Sfer górnych, co ziemię osiadła,  
Nie może się wynieść na wysokość wieczną.  
Tu ona tocząc się pognębia Ziemią,  
Wciąga światy niższe w tuman iey niestatku,  
I wylewa na nie nieszczęścia odmiany,  
Tu jest Teatr smutku, sporów i upadku...  
Każda z godzin rodzi rewolucyę nowę,  
Na tym smutnym globie... Jakże rzadko bywa  
W różności ich składów, aby los osnowę  
Miłą onych iawił? i te wraz wyrywa,  
Jaka przeciwność? te najprędzey miną...  
Jeżeli czas się zbroi, płytkim ostrzem kosi,  
Z pod której Mocarstwa, tak iak trawy giną,  
Ma każda godzina, swoy miecz i swe ciosy...  
Zżynaiają w swym chodzie, rokosz naszych wzenie,  
I czynią igrzyska wyniszczuć złośliwie,  
Około nas szczęścia do szczętu nasienie,  
Jak raptownie moje zginęło w tym żniwie...  
Szczęśliwość na ziemi?... jest to słowo pychy,  
Gdzież jest ta rzecz?, nigdzie, iam był w tym dowiarstwie,  
Myśli-

Myślałem że go miał?.. a to był cień lichy,  
Którego obiałem? stanęło na łągarstwie,  
Niemasz go tu w dole; cnota iedna płodzi,  
Ta go sobie daie, iak słońce promienie,  
Nie traci go tracąc, dobro co się zwodzi,  
Lecz gdy się pożyczca, przez swe upodlenie,  
Od fortuny, lub też od ludzi?.. wraz stroni,  
Od statku, iak ona?.. i miia iak oni.  
Ach! gdybym był dobrze obiektu rozważył  
Ządz moich, nimem się tak ciężko uwięził,  
Mniey byłbym goryczy i żałości zażył,  
Uniknąłbym, albo żądze moie zwężył...  
O! śmierci! wszech istot Pani! nie znasz mety,  
Do ciebie należy, pod twemi stopami,  
Pomazać Królestwa, pogasić Płanety,  
Słońce nawet same, które z promieniami,  
Do pewnego tylko czasu światu żyie,  
Przyidzie dzień, w którym z twoiego ramienia  
Detronizując go z Sfery, w noc się skryie...  
Ach! czyliż nie dość bierzesz nasycenia,  
Z tych to wielkich ofiar, za co twoia siła  
Przyczepia się do mnie atomu słabego,  
I na mnie, żeby się iednym wysiliła...  
Czyż nie dosyc byłoby z twych ciosów iednego,  
Który-

Któryby mię osiągnął? czemuż zsyłasz troje?..  
Zdarły moje serce śmiertelnemi. trzema  
Ranami, pierwey niż gwiazda nocna swoje  
Trzy drogi ubiegła na globie, gdy drzema..  
Próżno czas płynie, i zmiana godzin była,  
Na próżno odmieniam mieysca i zabawy,  
Roskosz zemną rozwod na wieki zrobiła,  
Już się tykać niechce, do żądź moich sprawy,  
Kwasi się na sercu, i gorzkością poi,  
Myśl nad zhukaną na mój pokoy własny,  
Bez przestannie różnym kołataniem znoi..  
Okrutna?.. zyskując z głuchu nocy?.. w iasny  
Przyszłości stan wciążą mię, dając nadzieie,  
Ze mię też pocieszy... Nierostropny?.. biegnę  
Za nią, i wykrętne sledzę pilnie dzieie  
Czasów, których niemasz?.. pod tym zboycą legnę,  
Która mię tak zdradza, i piersi przeszywa,  
Wycza się, żeby wszędzie trosków siła,  
Dla mnie znaleźć mogła, i w te mieysca wzywa,  
Gdzie przedtym nayczulsza moia roskosz była?..  
Nie nayduię teraz, iak stepy obszerne,  
Gdzie się snują mary, co mą pamięć dręczą,  
Opłakuję znikłe bogactwa niezmierne,  
Moich lat naypierwszych?.. moje czucia ięczą,

Nad

Nad gruzem moiego szczęścia rozsypanym, ..  
 Wszystkie te obiekta, co mię radowały,  
 Te dobro tak miłe, com był nasycanym,  
 Rażą mię okropnie, drzę z przestachu cały,  
 I każda z mych roskosz przeszłych, że już znika  
 Ostry grot na głębi mey duszy utyka. . .  
 Lecz czemu się żalę? .. albo prędey czemu  
 Nie żałuję, tylko iak samego siebie?  
 Czyż tylko oddana pożytkowi memu,  
 Pochodnia, co świeci na powszechnym Niebie? ..  
 Jestemże sam tylko rozpaczny, co krzyczy,  
 Ach! płacę nad losem, co tysięcy wiele,  
 Pod siebie podbiia Ludzi? .. któż policzy?  
 Pod tą formą, czyli pod drugą w podziele,  
 Na śmiertelnych spada successya wieczna,  
 Bolów od ich Matek; .. Bolesć jest dziedzictwem  
 Pewnym przez Kobiety, którą żywność mleczna  
 Wlewa w dzieci, i jest życia równiennictwem. . .  
 Jaki tłum różnych prześladowań znosi,  
 Pogiębiona ludzkość? .. woyny, ognia, głody,  
 Powietrza, pioruny, zapaly, Wulkany,  
 Gromy podziemne, i burze, i wody,  
 Niszczą ją z kolei, i współkiem Tyrany. . .

Tu

Tu Ludzie wyzute z danego im światła,  
W minerałów głębi żywi zakopani,  
Ze jest słońce na Niebie, pamięć onych matła...  
Na morzach, i chociaż iestestwami zwani,  
Despota do wiosła kuie, i żyć muszą  
Przy nim, waleczą zawsze na przeciwko burzy,  
Aż póki się szczęściem, nie rozstaną z duszą,  
Rznie wały, a sam w rospaczy się nurzy.  
Drudzy dla swych twardych Panów w krwawym boiu  
Zwawi;.. Rękę wznoszą, którą ocalili,  
I chodzą znędznieni, żebrać w czoła znoiu  
Chleba wzdłuż Królestwa, które obrónili;..  
Mizerya, choroby iuż nie uleczone,  
W tych ligach okrutnych otaczają mnogość,  
Ludzi w rospacz wpadłych, dla których ulżone,  
Nie prędzey iak w grobie będą ból i srogość...  
Widzisz ten tłum zmarłych, których wyrzucają,  
Szpitale ięzające, które folgą zwano,  
Widziszże drugi tłum mrących, co stukają  
Do drzwi, aby zmarłych mieysca im oddano...  
Wieleż nieszczęśliwych karmionych czas iaki,  
Na łonie roskoszy... wzywają dziś ręki  
Zimney i leniwey litości?... i taki  
Los zwykłe nie wzrusza, nieumnieysza ięki...

Bogaci,



Bogaci, lubieżni? .. kiedy was zmorduie  
Roskosz, w te momenta, nudy i tęsknoty,  
Gdy wam świat obmierza, i już nie smakuie,  
Przyidzie tu poznawać fortuny obroty. . .  
Otworzcie swe ręce, ukoycie pragnienia,  
Wskrzescie czulość w sobie ukontentowania,  
Które daie sposób nędznych wspomozenia? . . .  
Ale, gdy iesteście bez wstydu poznania,  
I gdy się plonicie? .. to pewnie za cnoty  
Jeszcze gdyby bieda tylko się chwytała  
Przywar; ale ani rostopności zwroty,  
Ani nawet cnota iest dosyć przeyrzała,  
Aby nas od iey rąk ślepych obroniła. . .  
Choroby zniszczaią, wstrzemiężliwość równie,  
Jak i wyuzdannosc; . . . a tak onych siła,  
Zawsze choć niewinnych karze nieodzownie. . .  
Daremnie uciekasz do lasów, pustyni,  
Nie zabronisz troskom ścigać siebie w kroku,  
Częstokroć ostrożność nasza w brew nam czyni,  
Spotyka kto, stroni od śmierci wyroku. . .  
Same szczęście nigdy tak wiele nie daie,  
Jle obiecuie brzmiące imie iego,  
Dziwiemy się codzień, gdy się widzieć daie,  
Tak wielka różnica. . . szczęścia, do którego

C

Dążym;

Dążym; .. a między tym obiektem, co bywa  
Zawsze z tym życzonym szczęściem pomieszany. ..  
Nasze żądze będą dopełnione? .. zbywa  
Jednak na sytości; .. Bieg życia zwany  
Nayszczęśliwszy? .. rany, i temu zadaią. ..  
Biegi, iak najsłodsze natury nam ciężą  
Nasi przyjaciele najlepsi gniewają  
Nas, chociaż niechcący; niewinni ciemiężą,  
A nasz pokoy iednak zawsze pomieszany. ..  
Bez przypadków, a moc trosków w każdym kresie,  
Bez nieprzyjaciela, tylo bitw maydany,  
Ach! naszym ucisków rachuba nie zniesie,  
I tak siła westchnień, nie mam w piersi całej,  
Ażeby po iednym na każdy gatunek  
Bólów wystarczyły; na iak cząstce małej  
Tego globu Człowiek żyje? .. wizerunek  
Reszty nic jest więcej, iak wodne rozutki,  
Puste pola, morza, stepy, lody, skały,  
Lub piaski palące, iaskinie na smoki,  
Skład wężów, trucizny, śmierci.. i ten cały  
Ochydliwy obraz globu wspaniałego,  
Jest to ten naszego życia.. Jak mizerne  
To Państwo, co czyni człowieka dumnego,  
Jak iego rokosze są czcze i niewierne?

Jak

Jak jego uciski są rozpostrzenione?  
Czarne troski krążą w koło niego... dręczą  
Go boleści;... Passye nim miotaiaę wzburzone,  
I onym ciskaiaę; nad mocy go męczą,  
Loch śmierci co moment zda się otworem  
Pod jego nogami, i że połknie mieni...  
O! Xiężycu, nasz świat, gorszym idzie torem  
Odmian, niżeli twóy;... Twóy się kolor mieni,  
Widzę ciebie smutnym, bladym, mniej błyszczonym?  
Czy nie byłbyś świadkiem dotknionym razami,  
Któremi Człek zawsze czuie się rażonym?  
Cóżem czynił, kiedy siebiem zlewał łzami?  
Słabe dziecko, toż i Starzec nieszczęśliwy,  
Nie maiaę nadziei, iak w cudzey litości...  
Natura znać chciała, przez ten sposób tkliwy,  
Nauczyć wzajemney, dla drugich miętkości...  
Serce, co nie znosi, iak swe własne ciosy,  
Warte iest ucisków, któremi trapione,  
Dotkliwość wspaniała, co czuie złe losy,  
Ludzkiego plemienia płaczami kropione,  
Szlachetną się staie, i cnotę góruie...  
W pożaleniu drugich, siebie załuiecie,  
Dzieląc ich nieszczęścia, mniej się swoje czuie,  
Odbieraycież zatym wszyscy, co czuiecie

Tę część, którom winien wam w moiej rospaczy,  
Jak szczęśliwość ludzka jest obiektem lichym,  
Dla Człeka, co widzi, co też przyszłość znaczy?  
Fortuna do ciebie uśmiecha się cichym  
Tonem; ty usypiasz na iey słodkie pienia,  
Drżyi, kiedy odbierasz iey zdradliwe datki,  
Bo przedaie szczęście, .. nie czekay wzburzenia  
Nawalnicy, która wszystko kruszy w szmatki,  
Jey uśpienie groźniejsze, niż nawałność sama,  
Fawory Nieba są proby, ale nie nadgrody,  
Używay przytomnych, ale myśl, że iama  
Przyszłości pochłonać może twe zawody...  
Nie rozumiey: żeby ta dzika zabawa,  
Poruszać twój pokoy? .. mię radować miała?  
Chciałbym go utwierdzić; .. Lecz wiem, co zakrawa  
Twa pycha; i po mnie wymodz, chce być śmiała,  
Zeznań twego szczęścia; .. ale wybacz proszę  
Przyjacielowi, że za kłamcę nie znany,  
Aby chełpił ciebie; .. Twe wszystkie rokosze  
Są zastawą twoich umartwień; .. kołychany  
We śnie miłym, śni się tobie o życzonym,  
Szczęściu po nad brzegiem przepaści; .. lecz wieszże?  
Ze śmiertelnik, kiedy jest uszczęśliwionym,  
Dług zaciąga z lichwą od nieszczęścia... wierz, że

Prze-

Przeciwność, iak Lichwiarz pienny, się gotuje,  
Wymierzyć na tobie procent narosniony,  
Z swych ociągają; .. robi bicz, i tym biczcie,  
Z przeszłej szczęśliwości; aby był raniony,  
Tym silniey sentyment nieszczęściu poddany.  
Próżność naszych rokosz, jest tak iak fałszywi  
Przyjaciele, których miętkość wzięła zmiany  
Na nienawiść, wreszcie zdradę dla nas żywi,  
Szarpie piersi, co ie wprzód karessowała,  
I dui naszych pokoy truie; .. strzeż się tedy,  
Aby zbytnie ciebie radość nie pętała,  
Użyiesz iey lepiej poskromiona, kiedy  
Zayścia nadto żywe, duszą szczęście w rękę,  
A użycie nadto wyniesione, w dali  
Nas nieszczęśliwemi czyni, i w tym ięku,  
Widzim większe szczęście, gdyśmy go nie znali.  
Lorenzo lę kay się tego, co się zowie  
Szczęśliwością Ludzi; .. Moia iuż umarła  
Z tobą mój Philandrze? .. kto ci o tym powie?  
Twój oddech ostatni, co ci śmierć wyparła  
Przerwał omamienie, i ta ziemia, kiedy  
Jest oczarowaną, swoy blask zagasiła,  
Gdzież iest ta błyszcząca mara, która wtedy  
Odzieniem wytwornym twą bytność stroiła?

Nie

Nie widzę więcey, iak step goły, smutny,  
I ziemię obdartą, płaczami zalaną,  
W której zostawionym, iak iaki wyrzutny,  
W mey siwey starości;.. iakoby mię zwano  
Brakiem iestestwa... Lecz omamiciel wielki  
Umarł... i kray razem illuzyi zatarty,  
Jak nagła odmiana?... iak blask świata wszelki,  
Zda mi się podlejszy, niż był wczoray warty,  
Naymilszy Philandrze, więc iuż iesteś niczym,  
Jak popioł niezdatny, na stratę rzucony  
Do ciemnicy grobu; szczęściem przewodniczym,  
Już szedłeś do celu twych nadziey wiedziony...  
Wieleż to cię pracy, i sił kosztowało?  
Jaki płomień silny żarzył cię do cnoty?  
Jak do niey twa młodość, drogi miała mało?  
Lecz gdy twoiey chwały dziwią nas obroty,  
Smierć zdradliwa w piersiach twych chytrze ukryta,  
I śmiejąc się z twoich projektów, pod ziemią  
Miny podsadza, i życie twoie chwyta,  
Więc twoy wiek i cnoty, nocy wieczne ciemią.  
Przewidzenie Człeka daley iść nie umie,  
Jak z intryg wypadła, prosta koniektura,  
I tę ewent kładnie, albo na rozumie,  
Albo na szaleństwie;.. nayczęściey myśl, która

Była

Była najweselszą, kończy się bolesną. . .  
Jak nasz wzrok jest tępy, dalej nie przeziera,  
Nad moment przytomny, a ten, co go ściga,  
Jest w tyle mgły gęstej, w ten, choć się myśl wdziera,  
Ale to na próżno; . . . Czas nam tylko miga,  
I tylko rozdany cząstkami małemi. . .  
Każdy z tych momentów, wyrok nasz zaklina,  
Aby sekret chował nad losy naszemi,  
Aż się wda do biegu życia, gdy się wszczyną,  
I podczas, gdy przyszłość milczy nad naszemi  
Losami? odeszły każdy moment może  
Już zaczynać wieczność. . . Prawami pierwszemi  
Natury, to wszystko, czym z nas kto być zmoże,  
Doyść może w tey samej godzinie, bo żadna  
Godzina nad drugą tey prerogatywy  
Nie ma, aby która z nich była więcej składna. . .  
Prezumpcyi zuchwałey zamysł popędliwy,  
Zaręcza za jutro? . . . gdzież iest jutro owe?  
Wieleż ludzi poydzie szukać go, lecz kędy?  
Już na tamtym świecie. . . tam kończy osnowe,  
Którą tu zaczyna, a tu zwodzi wszędy. . .  
Na tym słowie *może* tylko wykrzyczanym,  
Przez ustawne kłamstwa, buduiem nadzieie,

Bez

Bez końca, iakby na słupie murowanym...  
Tczemy planty wieczne, w włókna co wiatr zwieie,  
Jak żebyśmy w rękach wrzeciono trzymali,  
I iakbyśmy mogli podłużyć bez miary,  
Nić naszego życia... każdy projekt w dali  
Do iutra?.. dziś się rwie.. Philander nie stary,  
Nie wierzył w swoim wieku, aby można  
Upewnić swą trunnę... Z błędów wiele było?  
Ten iest nacylniejszy, że się wiara próżna,  
Nie nakłania nigdy wierzyć, że się żyło,  
Lecz zawsze chcieć życia przyszłego zamiaru...  
Wszyscy obiecują być kiedyś mądrymi,  
Człowiek terażniejszy, iuż wińszuje daru  
Tego Człowiekowi przyszłemu, i temi  
Dary miłość własna na pychę wsadzona,  
Przywłaszcza doyrzałą tę mądrość za własną,  
Która choć w przyszłości ledwo postrzeżona...  
Jak piękne te życie będzie tym, co iasno  
Dnia naszego nigdy w oczy nie widzieli...  
Czas ten, którym władać cokolwiek możemy,  
Ten się nieodstępnie na szaleństwa dzieli,  
A ten, który ieszcze z rąk losu żebrzemy,  
Ten wyznaczamy na mądrości nabycie...  
Dopóki iesteśmy młodemi i życia

Pełni,



Pełni, spoczywamy hardzie nasze życie,  
Na obecnym czasie bez trwogi użycia,  
Na groźność przyszłości, .. i iesteśmy w wierze,  
Ze mędrsi iesteśmy, niż nasi Oycowie. ..  
We trzydziestu leciech, gdy się ich dobierze,  
Dochodzi? .. że zmoże żyć, iak półgłówkowie,  
Doświadcza w czterdziestym; .. i plantę odmienia. ..  
W piędziesiątym sobie próżniactwo wyrzuca,  
I proiekt być mądrym na dawny zamienia,  
Który ieszcze sobie częstokroć ocuca,  
Ze go iutro zacznie. .. i mrze iednak iednym. ..  
Więc odkład nam kradnie czasy rok po roku,  
Do tyła aż cale użyciem nieszczędnym,  
Zniszczony nie będzie? .. a my w tym zmroku,  
Nie zostawuiemy, nad ucinek sobie  
Czasu na tak wielkie wieczności potrzeby. ..  
Ludzie żyją, iakby być nie mieli w grobie,  
Patrząc ich czyny, nie widać, ażeby  
Byli tego pewni? .. iednak się wzdrygaią,  
Kiedy śmierć uderzy nieprzeyrzanym ciosem  
Kogo na koło nich, serca z strachu drgaią,  
Lecz choć nikną nasi przyiaciele losem,  
I chociaż nas rani raz, co ich zabiia,  
Rana dosyć prędko na bliznę wychodzi,

D

Nie

— ❦ —

Nie pamiętni, chociaż piorun gdzie ubliła,  
Skoro ogień jego zgaszony przechodzi...  
Ślady lotów ptasząt mniej się zacieraia,  
Mniej drogi na morzu, które rzną okręty,  
Jak myśli o śmierci serca umarzaia...  
W ten się sam grób kładą, w którym martwe szczęty  
Złożone tych, co nam najmilszemi byli,  
Ginę z płaczem, który kropił ich popioły...  
Jak to? .. ia Philandra mam zapomnieć? .. czyli  
I ia mam zaglądać, bez żalu w te doły?  
Nie... nigdy... Jak moje serce się nadyma...  
Jak iest pełne... nigdy... iak pozwolę memu  
Sercu jego woli, wyda się oczyma,  
Cała noc naydłuższa nie wystarczy iemu,  
Na te wycięczenie, co boleść łagodzi,  
Skowronek przybyły głosem porankowym,  
Mey tkliwey żalości, i ten nie przeszkodzi,  
Słyszę go na powietrzu z skrzydełkiem lotowym,  
Jak ogłasza pieniem, że Jutrzenkę budzi...  
Miły Philomelu! iak ty, i ia noży  
Szukałem; .. i iak ty... Gdy me serce trudzi,  
Raz, co go rozdziera, szukam nabrać mocy,  
Ukoienia żalów moich, przez me smutne  
Pienia. . Posyłamy obydwą stękania,

Nasze

Nasze w górne Nieba... Nad gwiazdy obrótne,  
Nie mamy inszego świadka... do słuchania  
Ciebie... pokazują tropić się w swym biegu,  
A natura cała, gnębi mię w tym brzegu...  
Przedziwny Homerze! głęboki Miltonie!  
Którym obu światło już podbierane,  
Wasze pienia, chociaż były w smutnym tonie,  
I w okropney nocy bywały śpiewane,  
Lecz umyślnie ten był Obraz wyszukany,  
Ja się w nim zanurzam przez obior zagrzany,  
I przenaszam go nad łosk zorza nadziemny...  
Ach! czemuż nie iestem równym podniecony  
Ogniem, iak wy?... czemu nie tak iest przyjemny  
Głos mój, iak był niegdyś w Oyczyźnie chwalony  
Kantora sławnego, który pod naszymi oczami,  
Odżywiał Kantorów Greckich... właśnie wtedy  
Pop (\*) śpiewał o człeku, ia też z przywarami  
Jego, śpiewam o nim, ... więcej powiem, kiedy  
Śpiewam nieśmiertelnym, ... często się wymykam  
Za poręczę życia, bo któż się upewni,  
Teraz mnie podobać?... gdy się z świata zmykam?  
Chyba nieśmiertelność... Tu mnie żalność rzewni,

D2

Jestem

---

(\*) Poeta Angielski.

Jestem nieszczęśliwy... ach! żeby przez wzgardy,  
Pop w cyrkule czasów, mniey się zatrzymywał,  
A zaś szedł za śladem lotu swego hardy,  
Prędeyby się u wrót wieczności znaydywał,  
Onby się utrzymał na skrzydłach ognistych,  
W wyżynach niezmiernych, zkąd ma słabość spada,  
Spiewałby za prawdą z pod obłoków mglistych,  
Nieśmiertelność człeka, i że ją osiada,  
Stałby się pociechą Ludzkiego Narodu,  
Moją, moich trosków, i wszelkiego płodu.

## N O C II.

### *O Przyjaźni.*

**S**łyszę głos raźliwy, koguta czuynego,  
To jest warta, co Bóg przydał Człowiekowi,  
Zeby go obudził w nocy zaspalego,  
I wyniosł myśli ku swemu Autorowi...  
Oko przedwieczne, jest nad światem otwarte  
I nademną; ach! iak mię widzi bolesnym...  
Me oczy łoż pełne, i te łoż zawarte?...  
Czy damże im płynąć?... tym świadkom doczesnym,

Gdzież

Gdzież jest moje męstwo? .. a Człek gdzie bez męstwa?  
 Alboż niewiem, w iakich kondycjach bierze  
 Człowiek życie? .. gdy się rodzi, i z maleństwa  
 Podaie się cierpieć, i pewnie w tey mierze,  
 Zastuży na mniejsze boleści, gdy cichy  
 Je przyimie, i skromnie pocierpi bez pychy...  
 Miły Philandrze! ty, którego cnotliwa  
 Dusza skarbem była moralnym, a gęba  
 Wymowna, organem, co mądrość opiewa,  
 Smutek teraz obóch nas do siebie sprzęga...  
 Jaka sytość nasze spełniała rozmowy,  
 Kiedyśmy wraz z sobą o smutkach gadali?  
 Jakaśmy wglądali w natury narowy?  
 Jak niepłodne, i czcze myśli oddzielali,  
 Które nie są, tylko iako do robot mody,  
 I ofiarowane rozpuście samotne,  
 Opuszczaliśmy ie, dla Autorów trzody,  
 Kórzy ie w nauki składają istotne,  
 Hardzi z zapalenia, passyi na popioły,  
 U ognia nieczystych impressyi, przez które  
 Zaludniają tłokiem, Cythery Kościoły,  
 Brakiem Ludzi, którzy spodlili naturę,  
 I co mają sekret obeyść bez rozumu...  
 Philander wraz i ia, zabawni byliśmy

Stara-

Staraniem, ażeby nasz wydobyć z tłumu,  
 I wydoskonalic... siebie kochaliśmy,  
 Zebyśmy się stali włócey cnotliwemi...  
 Wieleśmy dni pięknych letnich ozdobili,  
 Siedząc nad rzeczkami często szemrzącemi,  
 Oddychając razem z Zefirami?... żyli  
 W słodkim sentymencie przyjaźni,... i siła  
 Dni zimowych było skróconych w ciepłości  
 Naszych dysput, które niewinność nieciła...  
 O! przyjaźni, frukcie miły, co płodności  
 Ziemi, Niebo wydać pozwoliło;... Tobą  
 Okrasza się życie... Ten nektar, co pszczoła  
 Z kwiatów woniejących wyciska, sam sobą  
 Tak daleko iak ty, słodkim być nie zdoła...  
 Gdy szczęśliwość raczy na ziemię zstępować,  
 I odwiedzić czasem ludzkosć obciążoną,  
 Szuka i nie bierze, gdzie się ma lokować,  
 Jak pierś przyjaciela;... bywa ucieszoną,  
 Znaydywać dwa serca na sobie oparte,  
 Uspione pospółu w pokoju czuć wielą,  
 Ni czasem, ni śmiercią nie mogąc być zdarte...  
 Ty przeżywasz w moim sercu przyjaciela,  
 Którego iuż niemasz,... radość, którą płodzisz,  
 Nie jest miłaiąca, lecz i owszem wieczna,

Przy-

Przyjaźni!.. nigdy twym przymiotem nie zwodzisz,  
Ciebie przyjąć każda jest dusza beśpieczna...  
Wieszże ty Lorenzo, skarbów różnych wiele,  
Osiada się w iednym prawym przyjacielu!  
Człowiek w onym czerpa, i chwyta na czele,  
Mądrość i szczęśliwość;.. para, którą w celu  
Poruszyć nie można, bez ich zatracenia...  
Jeżeli ciało miewa potrzebę obrotów,  
Ażeby spoczynek, lepiej smakowało,  
Dusze potrzebują z myśli na myśl zwrotów,  
W wzajemney rozmowie, by się im dostało,  
Rozmyślać zyskownie, potym w samotności...  
Gdy na iednym tylko staiesz rozmyślaniu,  
Zostaniesz na nędzy wielkiej wspaniałości,  
Na pustyni myśli, grube, dzięki w zdaniu,  
Błądzą obłąkane, mdleją przerzynaniem  
Luk imaginacyi, i giną w śrzod tego  
Stepu;.. rozmowa zaś powoduie zdaniem,  
Przybiera wędzidła na omamionego,  
I uczy przebiegać cyrkuły rozumu.  
Daie nadto ieszcze myślom ciągłość wolną,  
I więcey gorąca... w pośrzod tego tłumy,  
Emulacya zda się rozumowi zdolną,

I daie

I daie rozmówie-ten wyraz i wdzięki,  
Których wart szacunek; .. Spór przeciwnych myśli,  
Wytryska iskierkę utaioną prawdy,  
Która się iawi, gdy przyjaciele ściśli,  
Jey wspólnie wzywają, światlejszą się stawi. ..  
Jeżeli przyjaciela niemasz tej pewności,  
Komubys otworzył, co twa dusza iawi,  
Twe myśli bez formy, niknąc w samotności,  
Zronią w swoim płodzie; .. tym tylko użyciem,  
Jedna drugą płodzi, kiedy ie wzajemna  
Kommunikacya, ufności nabyciem,  
Nabawia ruchu i życia. .. Gdy ciemna,  
I głucha cichość ie w niewolnictwie chowa,  
Giną; a niepamięć wymaże ie z duszy. ..  
Zeby dosyc było myśleć? .. za cóż słowa  
Dar nam iest nadany? .. kiedy się myśl ruszy,  
Czyści się przechodząc przez wargi ruchawe,  
Słowo iest, co myśli wypełnia i kończy,  
To ta, co dobywa z ziem miny złotawe,  
Oddzielając złoto, miedź od niego sączy,  
I daie mu formę, albo na ozdoby,  
Lub na nasz pożytek; .. Expressya wybiia  
Myśl stępem, który iey daie walor proby,  
Jeżeli proba dobra? .. W kapitał się zbiia. ..

Z wia-



Z wiadomością jest? co z dobrodzieystwem bywa  
Dać? jest to nabywać; .. a gdy uczym kogo,  
Sami się uczy. ... nie nam nie ubywa,  
Choć siejemy nasze produkcy. ... drogo  
Nam się powracają, dusza je zabiera,  
I ich possessyą na zawsze utwierdza. ...  
Wieleż prawd strwonionych, tam się poniewiera  
Pod stósem rozumień, których blaha twierdza  
Podle wytrawiła, i któreby łyskać  
Mogły iaśniejące, w pożytek bierane,  
Zeby ogień rozmów, ie potrafił zyskać,  
Spaliwszy koperty, w które uwikłane.  
Morze przez ruchawość sprzeczną swojej fali,  
Oczyszcza ją z piany? .. Gdy stojące stawy,  
Gnoją wody swoje. ... Niech się też oddali  
Czasami nasz obiór, z samotney zabawy,  
Aby się oświecić rozumem mądrego  
Przyjaciela, a nad wszystko porzucaymy,  
Często samotności, żeby życzonego,  
Użyć szczęścia w iego łonie, nadto znaymy,  
Jak Człowiek smutny, jest wart politowania,  
Co przez upor życ chce samotny zupełnie,  
Cóż jest mądrość, ieżli nie sztuka nadania  
Sobie szczęśliwości? .. ta, która nie celnie,

57

E

Trafia

Trafia na ten koniec, jest głupsza, niż same  
Głupstwo; taka nie ma ani wesołości,  
Ani dzwonek; .. tak jest szalony przez tamę,  
Rozumu jest gorszy, iak szalony z mdłości,  
Szaleństwo zazdrosne nie twierdzi przyiaźni  
W śmiertelnych, natura ich nagli do działu  
Szczęścia, by użycie było bez boiaźni,  
I długiego trwania. .. Zwykle go udusza  
W ręku niewdzięcznika, który go ukrycie  
Wyrwać szuka, sobie podobnemu; dusza  
Jego chcąca sama nim się sycić iedna. ..  
Szczęście iest to handel na roskosz zamiana,  
Nigdy człowiek tego sam ieden nie ziedną,  
Zeby bez drugiego była osiągnana,  
Potrzebujemy więc znaleźć przyiaciela,  
Zebyśmy się sami w sobie smakowali. ..  
Gdy sentyment czucia, w sercu się uściela  
Bez mocy bez ognia? .. sam ugaśnie w dali. ..  
Ale gdy wychodzi, dzieli się, i kiedy  
Powraca rozmyślny z piersi przyiaciela,  
Gorejącym w sercu czuiemy go wtedy,  
I nas opłomienia czuynościami wiela. ..  
Szczęście chce dwóch istot; .. byś nie zwodził siebie,  
Bądźże sam ostrożnym; .. Przyiaźń gdy cnotliwa?

Ta tylko prawdziwa, . . . w dal taka od ciebie,  
Co rozum nie wzniecił, a z przywar wypływa. . .  
W ogniu, co passye nieczyste wzniecaią,  
Topnieie dusza i nagąszcz siebie pławi;  
Ale te czuynośći prędko omiiaią,  
Taż dusza się ściąga i twierdzą się stawi,  
Jedna cnota może serce zmiękczyć, które  
Przeszyte czuynością trwa w niey, póki żyje. . .  
Jaka to rzecz piękna zdobiąca naturę!  
Czynić wspólnie dobro; które cnota wiie;  
Ta emulacya iest dar naycelniejszy  
Przyiaźni, i tama przez te się pomnaża  
Rywalstwo; .. obudwóch na stan wynioślewszy  
Perfekcyi wynosi, doskonałość wraza. . .  
Wchodzą wreszcie frontem do nieśmiertelności,  
Gdzie naywiększa władza, naywyższey Istoty  
Obdarza obudwóch w zamiarze wieczności,  
Nieustałym szczęściem, w nadgrode ich cnoty. . .  
Lecz któryż śmiertelnik? któremu się daie  
Przyiaźń? .. ktoby iż chciał u drugich znaydować,  
Niechay w nią pierwey własne serce wdaie. . .  
Z liczonych przewencyi, którym powodować  
Daią siebie Wielcy, naymniey zwyciężona,  
Jest ta perswazyja ślepa, co ich ludzi,

Ze przyjaźń święta, jest łatwo ulowiona,  
Ze blask złota bywa ponętą dla ludzi,  
Do której się czepią; i że uśmiech miły  
Jakiego Xiążęcia, ma magiczną cnotę,  
Którey się opierać mieć nie może siły; ..  
To jest iak Kokietka, co na iednę psotę  
Nastawia sidełka, na serc połapanie  
Cudzych, swego nigdy niechcąc dać w zamianie;  
Lecz niech się nauczą, że serce wstrzymamy,  
Gdy takiey ponęcie podley zdać się mamy. . .  
Bogaci nie sytni, mylicie się znacznie  
W rachubie dóbr waszych, gdy w niey rachueicie  
Nasze przywiązania do was; .. i opacnie  
Chełpicie się kupić złotem przyjaźń. . . plecie  
Wam duma takową bezczelną nadzieię,  
Lecz wiedzcie, że miłość iedna tylko może  
Płacić drugą. . . a tak waszey dumy dzieie  
Cofniycie, co wam te perswaduią zdroże,  
Pokazuycież serce przyjaciela, skoro  
Chcecie go u drugich wzaiemnie znaydywać,  
Jak wiele targuią ten skarb? a tą porą,  
Jak mało iest chcących wartość opłacywać. . .  
Jeżeli kosztuie przyjaźni nabycie,  
Nierównie kosztuie więcey utrzymanie,

Nic

Nic tak delikatnym, iak oney użycie,  
Jey czuyność iest tkliwsza nad wszelkie mniemanie  
Nic; ią czasem wzruszy nayleksze dotknięcie  
Staię się śmiertelnym; ukrytość ią rani,  
Nieufność zabia;.. mieway rozmyślenie  
Z twoim przyjacielem;.. lecz ci, co nim zwani,  
Nie wszyscy nim będą, więc pierwey sam z sobą  
Rozmyślaj, abys go znalazł prawdziwego,..  
Ci wszyscy, co twarzę ofiarują z dobą,  
Nie mają do dania tobie serca, .. z tego  
Nabieray przestrogi... Łudzić się nie daway  
Jedney apparencyi;.. Lę kay się nasienia  
Korrupcyi wewnątrzney, waż, roztrząsay, zdaway  
Rozumowi długo, niech ten go ocenia,  
Rób twój obior wolnie, day uwadze wspierać...  
Ale gdy iuż stanie?.. Wyżeń podeyrzenie;  
Jest szaleństwem dać swe serce, i odbierać?  
Przestać na czym, i znow wpaść w bez przymierzenie..  
Zow go iuż do życia swoim przyjacielem,  
Gdys go iuż raz nazwał, odday mu twą wiarę  
Do śmierci;.. ta ufność otwartości celem  
Ustawi i ciebie, i ucześci parę.

*Miękki przyjaciel waży więcey, iak korona;  
Król, który nie posiada serce iedne aby,*

*Nic*

*Nic nie ma?.. a świat cały, nie wart szczęścia łona,  
A te przyjaźń daie... sam Tron? i ten słaby,  
Dałbym go dla nabycia chętnie przyjaciela.*

Tak śpiewał Philander, gdy nas przyjaźń wita,  
Ma bytność natchnienia nieiakieś dawała  
Jego muzie:.. sercu gorącość nieciła...  
Bachus ten Bóg miły, którego wzywała  
Wesołość i koncept; pełen śmieszku, psoty,  
Lał na nas i wina i radość. Ja czarą  
W ręku piłem zdrowie, długich lat i cnoty  
Do Philandra, który też powtórzył miarą...  
Ach! iak przyjaźń słodka, jest nektarem życia,  
Lecz żeby był napój spełna doskonały,  
Trzeba, żeby lata dobroć mu dodały;..  
Przyjaźń nowa nie ma ni mocy, ni bycia...  
Lat dwadzieścia naszej dojrzałość dawały  
Przez te lat dwadzieścia, poilem się mile  
Na łonie Philandra.. ach! gdzie się zadziały  
Jego piękny dowcip, dusza tkliwa iego,  
I szlachetne czucia!.. to serce nie znało  
Nigdy impostury, prawdę tylko znało,  
Uśmiech dobrodzieystwa był na wargach tego,  
Dusza iego skarbem cnot niewyczerpanym,  
Jaką ta roskosz napajała moją,

W tym

W tym miłym wylewie serca zaufanym...  
Szczęśliwości górna, której tu nie znają,  
Jak rzadko na ziemi?... Jam ciebie skosztował?...  
Jam ciebie utracił?... Już tu dla mnie nie ma  
Philandra... Philandrze! będę iękiem wołał  
Ciebie, twoja strata jest równa nam dwiema.  
Czy mamże się lękać, być nadto dotknięty?  
I oddać całego siebie nierządowi  
Tey moiej boleści?... był kochany, czczony,  
A kocham go więcey teraz, gdy sądowi  
Podlega wiecznemu... nie znałem, co tracę,  
Jak widząc go mręcym; teraz gdy się zsuwa  
Z mych oczów, i kiedy wieczności Pałace,  
Nawiedza swym lotem?... że się bogactwo wysuwa  
Z iego duszy, i blask cnoty iaśniejący...  
Czemuż mi Geniusz swój niktąc nie zostawił,  
Na odmalowanie iego, iak był śpiący,  
Na łożu śmiertelnym;... bym obraz wystawił  
Jego tak wspaniałey, tak hardey wielkości,  
W upadku głębokim naystabszey ludzkości;...  
Obraz cnotliwego człeka, w śmierci łonie  
Nie tentował ieszcze z śmiertelnych żadnego,  
Wartby był niebieskiej ręki, a te skronie,  
Ażeby ołówek Anioła tkliwego

Wyrył

Wyrył na marmurze; .. wszyscy Aniołowie  
Go widzieli; wszyscy z tryumfem i cieszą  
Biegną krążyć człeka, którego śmierć zowie,  
Stawiają z respektem, i do łóżka śpieszą,  
Biorąc takie miejsce, za miejsce honoru...  
Ale ja, co nie mam nad mą miękkość tkliwą  
Będęzli miał śmiałość, lękać tego wzoru?  
Nie? .. ani dozwolę zatrzeć pamięć żywą,  
Oślawia moiego przyjaciela; .. i słyszę  
Głos onego na dnie serca mego, który  
Każe mi wziąć pędzel, a ten iak napiszę,  
Przyjaźń prowadzi; sprobuemy? .. Czy skory?  
Boże! .. iak sekretny postrach moje zmysły  
Krąży .. i rozumiem, że z blasku przechodzę  
Światła iaskrawego, w las ciemny nawisły,  
Albo żem się wtłoczył, w przeraźliwej trwodze  
Pod ruiny pałacu dawnego podziemne,  
Gdzie zszedłszy do sklepień, zmarłych odkryć, aby  
Za bladym łoskiem lamp, co przyświeca ciemne  
Groby .. w których milczą Monarchów powaby...  
Wstrzymamy się moment .. pokrzepię się może...  
Wchodzę potym wreszcie, w te miejsce fatalne,  
Gdzie Philander leży, .. cóż to widzę? .. łożo  
Śmiertelne? .. Nie... to jest łożko tryumfalne?

Patrz



Patrz na jego chwałę, patrzaj na człowieka; ..  
Zyie nieśmiertelny, choć zwarta powieka..  
Uciekaj niewierny, albo gdy przystąpisz,  
Przystępuy z respektem; .. pokoy, do którego  
Człek prawy cofa się, aby życia mdłego,  
I losu dokonał ostatki? .. pobądźsz,  
Jeżli go nie weźmiesz, za świątnicy warty,  
Którego wchod tylko ku Niebu otwarty..  
To tu, gdzie pochodnia iskrzy światło prawdy,  
To tu, gdzie upada maska z hipokryta,  
Serce odkrywa się, i gołym iest zawdy,  
Co się widzi? to iest; każdy prawdę czyta..  
To u brzegu grobu, gdzie się iawi cnota,  
Eóg zdiera zasłonę, i iey pokazuje,  
Jey dobrych przyjaciół; .. i chociaż niecnota  
Chytra w swym rzemiośle, częstokroć maskuie  
Bohaterów sławę, i próżnością, .. ale  
Taka wielkość niknie, bo iest pożyczona;  
Jedna cnota ma swą wspaniałość? .. gdzie żale  
Kończą się .. na łonie śmierci .. tam iest ona..  
Pod ręką tyrańską krwawego tyrańa,  
Jego się Bohater na wielkość wynosi; ..  
Miły mój Philandrze! dla ciebie przybrana  
Ostrość naysurowsza; Tyran ciebie znosi..

F

Ude-

Uderzony skrycie, nawet bez zastrachu,  
O południu twych dni, w łonie szczęśliwości,  
Wyrwany raptownie z pod miłego dachu,  
Gdzieżś opuścił to, co było twej miłości,  
Cierpiący na całej twej w ogół istocie  
Wyprężony na tym łożu płomienistym,  
Gdzie ból ligi życia, rwie na kołowrocie...  
Zadnego ulżenia?.. w tym sądzie wieczystym.  
Strach i wycięczenie omdlałej natury  
Strach duszy na brzegu przepaści nie znanej  
Słońce, które gaśnie... Grobu widne dziury...  
Głos, który już gaśnie; a ostatnia... mianey  
Dotąd... iak wyrazić... iak ją pojąć można...  
uż umilkł przyjaciel... ale cóż to mówię?...  
Gdzież są te postrachy?... gdzie iest boleść różna?  
Gdzie konsternacya mrącego?... lecz w słowie,  
Myślałem, że gadam, o śmiertelnym iednym...  
A iuż z Philandrem rozstałem się biednym...  
W pośrzod ożog śmierci, i daremnych boiów  
Natury gasnącey?... dziwny promień iaki  
Radości mieszał się na twarzy... do znoiów  
Umbr iego duszących;.. niedbałości znaki?...  
Jaki pokoy;.. czy toż to człowiek?... ta istota  
Słaba i śmiertelna?... Nie... Philander przeszedł

Porę-

Poręcze ludzkości; .. Przedwieczny, i cnota,  
Siłili mrącego; .. i jeszcze nim zeszedł,  
Udzielili iemu, swojej górney chwały.  
Philander schodzący, swych przyjaciół uczy  
Cnoty; .. Nas żałował, a sam był zuchwały,  
Leguie swoy przykład, i tymże nas kuczy.  
Ach! iak nasze serca, były pałające  
W koło łóżka iego, bezmownie stojące,  
Nieruchome z dziwu; oczy nań wlepione...  
Admirowaliśmy, razem i płakali,  
Boleść wraz z radością, nawiasem złączone,  
Mieszały się do łez naszych, gdyśmy łkali...  
Lecz moment fatalny przyszedł... i w ruinie  
Swoiej zawsze wielki, i to, tą wielkością,  
Która nie nadsilna... nie gnie się... choć minie,  
Oddaie swą duszę? .. i kończy z wiecznością...  
Smiertelny? .. wierz w cnotę? .. Jest ten Bóg, co ona  
Go uwielbia; .. a tym, ona nadgrodzona...  
W tey godzinie, w której słońce się unia  
Pod horyzont; .. wtenczas gdy ziemne wapory  
Powstają, a umbry noc posępna zniża,  
Pokrywa ciemnością doliny i góry,  
Znać wierzchołek wieży, na której wyniosła,  
Strzałka zatrzymuje promyk już ostatni

Gwiazdy znikły! .. tak też natura poniosła,  
Strachy nocne, ale tych dusz, które z matni  
Nigdy nie wychodzą straszyleł, i które  
Tłumy pospólstw noszą w głupstwie i czołganiu...  
Philander spokojny nie dbając na porę,  
Wspaniały wynosi, w tym noży wylaniu,  
Swą głowę błyszczącą, nad posępne cienie,  
Pokoy iego duszy, znaczny w iego twarzy,  
Nadzieia się iskrzy, twierdzi szczęśliwienie,  
Zniszczenie go piękrzy; .. światło wieczne żarzy,  
I prezentuie go naywyższej istocie  
Nieśmiertelnym oraz, iak równego cnoćie.

## N O C III.

### O Czasie.

**L**Orenzo; o czasie i iego zdatności,  
Moia muza przedsiębierze iaśnić ciebie...  
Zebyżbym był dosyć szczęśliwym w mowności,  
Zeby moie pienia, w tak ważney potrzebie,  
I twe ucho, i twe serce nasycaty,  
I wraziły twoiey poruszoney duszy

Zament

Zament pożyteczny, .. i co te mniemały,  
Gdy przywłaszczyc zechcesz, .. dość mię radość wzruszy,  
Dostrzegę promieni kilku roziskrzonych,  
Roziśnieią smutne, i gęste obłoki,  
Co mię otaczają, .. i z piersi zniszczonych  
Już dobyłaby się ma chwala, .. me kroki  
Zatym będą, poddać reflexyi twojej,  
Nayważniejsze prawdy; .. a ja biore one  
Z nad grobu Philandra, ten użyczy swojej,  
A grób przyjaciela ma słowa sprawdzone, ..  
Potrafmy z nim gadać, .. tak, iak zda się niemy  
Ten popioł uczy nas, i nam straszne daie  
Lekcyę; .. Ty się chęłpisz, i to wiemy,  
Ze nad Philandrem twe serce boleć zdaie,  
Ale twoie życie w równym rozumieniu,  
Z twoiemi płaczami, czyliż świadezy równie?  
Załowac umarłych w szczerym rozrzewnieniu,  
Jest przedsięwziac życie, takie nieodzownie,  
Jak była ostatnia wola zeszlých z świata.  
Niechże się rozstawi, gdzie złodziey naysroźszy  
Skępcę, na tę powieść, trzęsie cudza strata,  
Drży za swoim skarbem, i ten skarb mu droźszy,  
I sen odpychając, sroźszą czyni wartę;  
A ty, co nieszczęściem śmiertelnych tak wielu

Tylo

Tylo ostrzegany, których życie zdarte,  
Ginąc w koło ciebie?.. Cóż masz z tego w celu?  
Jesteśli skrzętniejszy tych dni, co śmierć zdięta  
Z tamtych; .. i które są tobie pociągnione..  
Czas, to dobro święte, co wieczność przyięta,  
A droższy od złota, gdy w sztaby spławione,  
Jest dla człeka ciężar, większy i podlejszy  
Od ołowiu; .. który zawsze przyimuiemy  
Z indyferencyą, czy większy, czy mniejszy...  
Te dni, co nam dane, statecznie trwoniemy,  
Rok w rok, i nie chcemy długów naszych płacić,  
Coś my winni cnotcie; .. Człeku wieszże wiele  
Každy moment waży? .. ieżli go chcesz tracić,  
Bieź pytać się Człeka, na którego ciele  
Smierć swe okrucieństwo na łożu wywiera...  
Młodość nie tak na dni, jest w rzeczy bogata,  
Jak sądzi szalona; .. śmierć twe drzwi otwiera,  
Choć za niemi stoi, nim przydzie twa strata  
Czyha w cieniu tajna, na moment chytrości,  
Zeby ciebie schwycić; .. skoro raz cię tyka  
Jey ręka zwycięska? .. iuż niemasz wolności,  
Już niemasz nadziei, dla iey niewolnika...  
Łańcuch niewybaczny wieczności okraży,  
Trzeba będzie płacić ten dług, coś zawinił

Przez

Przez swe urodzenie, zatym ieszcze dąży  
 Summa od procentów, gdyż coś podle czynił...  
 Rozrzucaymy wszystko, bądźmy czasu skąpi,  
 Zadnego nie daymy momentu na próżno  
 Bez wzięcia waloru; .. kwadrans niech nie stąpi,  
 Jak z zyskiem, żalością, z fruktem kiedy można,  
 Jak ustępujemy części złota iakiey,  
 Albo też krwi naszej, .. i nie cierpmy cale,  
 By który, z dni naszych, w niepłodności takiey  
 Upływał, ażeby skarbów nam wspaniale,  
 Nie pomnożył cnoty... Nie zbyt ten czas dawny,  
 Com ia siebie widział, nad grobem chwiejącym,  
 I żem nie miał w moich troskach, iak ten iawny  
 Sentyment życia? .. żem żył w nim zawsze mrącym...  
 Uczony Meadzie, dzięki za twe staranie,  
 Czas iest dotąd ieszcze, mnie dobro dawane  
 Za te dni, których mnie dałeś używanie,  
 Czemuż dać nie mogę tobie na odmianę  
 Nieśmiertelność chwały? .. ale się nie składa  
 Moy Geniusz do mey żądy, Muza moja  
 Słaba i śmiertelna; .. a zaś sztuka twoja  
 Nie naydzie lekarstwa, co tak silno włada,  
 Aby myśl odmłodzić w ludziach potrafiło...  
 Przyjm moje życzenia; wdzięczność nie słabieie

Z mo-

Z moimi siłami; me serce w niey żyło,  
Kiedy tymczasem mój dowcip już tępieje,  
I gotowy zgasnąć pod lodowatemi  
Rękami starości; .. Natura pod okiem  
Naszym trzyma szkołę, i lekcyami swemi  
Uczy ludzkie plemię; .. Czas płynie potokiem,  
Użycie onego, w swych lekcyach zaleca...  
Umieramy co noc, codzień się wskrzeszamy,  
Każdy dzień jest życiem, lecz codzień się wznieca  
W różnych odmianach, których w nim nie znamy...  
Ta różnica z oczu nam zwykle ucieka,  
I mieszamy ten dzień, który świeci z przeszłym,  
Który już ominął; .. Jak nikt nie przewleka  
Do dwóch razy kąpiel, w jedną wodę zeszyłem,  
Tak się - nikt nie budzi, dwa razy w swym życiu...  
Rzeka w równi z życiem, bez przerwania płyną,  
Odmieniają miejsca, bez znaku w ubyciu,  
Ani dostrzegamy, iakową przyczyną,  
Ta niezmierna massa dni naszych i fali,  
Uciekły tłoczyć się w oceanu głębi  
Morz, i znikłych czasów... Roztargnieni cali  
Płonnością zabawy, która choć nas gnębi...  
Scigamy weseli te szumne bałwany,  
Co nas w siebie ciągną... powolnie schodzimy,  
I zam-



I zamknąwszy oczy, raptownie skopany  
Wandol, co do śmierci wiezie; .. tam naydziemy  
Taynie skałę w morzu skrytą? iuż na górze  
Wałów szumnych w pianie; .. trząść się zaczynamy,  
Strach grąży w koło nas, każdy widok w burze; ..  
Duszę w tym widoku naszą obudzamy,  
Która droszcz przypuszcza na zmysły strwożone,  
Łodka chybka, i w niey wały nas unoszą,  
Pęka, rozbiła się, znika; .. Potworzone  
Wieki, Filozofom wielu życie znoszą,  
Którzy cenili czas; .. i iego ubytek  
Szanować kazali; .. ale mądry taki,  
Który umie drożyć godziny użytek  
Do tyła, ażeby profit wieloraki.  
Przyniosła, i tyło wydała, co może!  
Ten iest człowiek rzadki. .. Był iednakże taki  
Xiążę, który krzyknął z swego Tronu; .. Boże!  
Jeden dzień straciłem. .. za takimi znaki,  
Ten Cesarz cnotliwy, wart być pierwszym człekiem,  
I żeby nie nosił iuż był swey korony,  
Wartby był rządu, wszystkich światów wiekiem. ..  
Tak mówił, iak sam był, ludzkością dotknięty,  
Jak gdy rozum mówi, wraz do wszystkich ludzi,  
Krzyczy do nich, że czas, który zbiega, waży

1831

G

Za

Za wieczność; .. i że w tym datku luź ludzi. . .  
Ze jest w rękach naszych instrumentem straży  
Dobrego i złego. . . ze wszystkich ginących  
Dóbr, to jest iedyne, co do nas należy,  
Reszta zatopiona w hazardach niknących. . .  
Lecz dusza, co zwykle za zmysłami bieży  
Sądzi o czasach tak, iak oni sądzą,  
To jest czczością dla niey, iak dla oczu, które  
Patrzą, a nie widzą, dążąc zawsze błędzą,  
Lub do rąk, co tykać nie mogą naturę. . .  
W dal od podobieństwa, żeby czas odkupić,  
Który utracony; a my kupiemy  
Naywiększym wydatkiem sposób siebie złupić  
Z reszty, co zostaje. . . my go daruiemy  
Każdey bagateli. . . opuszczamy kraie  
Próżne i niepłodne, których pełno w życiu. . .  
To nie są przykłady, co natura daie,  
Wszystkie momenta są u niey w użyciu. . .  
Czynny, pracowity, iak ona, człek prawy  
Rozpładza momenta, póki sam trwać będzie,  
Czas go nie napada z niegotowey sprawy,  
Cnotę, albo w czynach, lub w projektów rządzie  
Mieć będzie; a ta zaś wzaiem go pocieszy,  
Unieśmiertelni mu, te zbieżne momenta

Jego

Jego przebywania; .. każdy się pośpieszy  
Ubogacić iego, i da mu się w pęta. ..  
Król swych godziń, wkłada na nich trybut płatny,  
I każda mu suto uciekając płaci. ..  
Do czynienia dobra, ieżli nie iest zdatny  
Do tyła, ile chce; .. nic na tym nie traci,  
Chęć za akcyą staie, człek nie odpowiada,  
Za tę słabość, która mu była nadana; ..  
Choć nic nie dał, iednak człek zawsze osiada  
Hoyność i rozrzutność, naywiększego Pana. ..  
Akta, które cnota czyni, będą mierne  
Zawsze, pomimo iey; .. ale ona granic  
Nie przyimuie w woli człeka; .. tam niezmierne  
Ma Państwo, iak dusza; .. tam gnębienie za nic,  
Nic ścisnąć, ani też ugnieść myśli zdoła. ..  
Człeku. . . bądź cnotliwy w myślach twoich zgoła,  
Bo są poymowane od naywyższej cnoty. . .  
Gdzież iest ten Bóg, i tak hoynie dobroczynny?  
Aniołowie, mówcie, gdzie iego istoty?  
Wy zapewne wiecie, wasz stopień niewinny,  
Was na koło Tronu iego zwykle mieści,  
Tam go okrążacie z respektem waszemi  
Skrzydłami, i święte oddaiecie części. . .  
Ach! czyliż doyrzę blask ten oczami memi,

Który się płomieni z tej wspaniałej twarzy!  
Czyliż poznam ślady, kroków nieśmiertelnych,  
Z tłumu kwiatów, które wola jego darzy?...  
Pokaż mi Monarchę, co nie dependuje  
Od iutra, i który wyśmiewa przeszłości  
Tonem tryumfalnym, który powoduje,  
Godziny nie silne w ich lotnej biegłości;  
Zaczynać początek już trwałej wieczności...  
Człowiek, te iestestwo przechodnie, którego  
Tak prędko. zatraca w tym krótkim przechodzie...  
Człowiek skarb rozrzuca swych dni, iakby tego  
Skarbu nadto było; .. nierozsądny zwodzie...  
Próżnowanie, miłe nader próżnowanie  
Jest wykłęte od nas, iak przykrość nieznośna,  
Zdaie się, że wtenczas, wozu kołowanie  
Czasów zatrzymane, i iazda nie głośna,  
I nam samym tylko ciężar zostawuie  
Udźwigania życia... My zwykle iękamy  
Pod wagą godziny iedney, co morduie,  
Myśl siebie zakłóca, sposobu szukamy  
Na pogrążenie tych momentów leniwych,  
I uwolnić raptem, od nas samych siebie; ..  
Tracimy fortuny, na wydatek lżywych  
Zabaw, w których tracim dni; w błahęj potrzebie...?

Widzą

Widzą nas po ziemi, zawsze błędnych na to,  
 Gdyby uciec myślom, iakby od tyrana,  
 W naszej demencyi, powstałiemy za to  
 Wrzaskliwi, bezczelni na naturę... zwana  
 Okrutną tyranką, że nam życie mierzy,  
 Skąpą nazbyt ręką; a razem szemrzemy,  
 Ze życie trwa nadto długo... że nie zmierzy  
 I śmierć nie przybywa, gdy o nią prosimy,  
 Aby nam pomocną rękę wyciągnęła.  
 A kiedy przychodzi, wraz ją odpychamy,  
 I twardą tyranką za to nazywamy...  
 Wtenczas lata, wieki, tak się pomieszają,  
 Ze iuż przeszłe wieki, momentem się stają...  
 Kiedy czas przychodzi do nas, my go widzim  
 Pod formą staruszka, całe zgrybiałego  
 Łaty zwiędniałego, i z którego szydzim.  
 Lecz nie mają nasze oczy wzroku tego,  
 Aby doyrzewały skrzydeł w tyle iego  
 Stucznie ułożonych;.. obacz go, iak skoro  
 Nas dosięga, i iak równie każdą porą,  
 Skrzydły roztartemi, iak lotnie przybywa,  
 Unosi, od wiatrów lotniey ulatywa...  
 I iak iuż daleko iest od nas, człek kiedy  
 Go ściga swym krzykiem, iuż iest znikły wtedy...

Przez

Przez iakąż fatalność, to się dzieie z nami,  
Ze nas terażnieyszość, i przeszłość zarównie  
Kłóci, i zatrudnia; .. i że są nudami  
Tak życie, iak i śmierć... zda się niewymownie,  
Za co te niepłodne, dni do póki trwaią,  
Są dla nas tak gnuśne? .. a że powracaią  
Znow, gdy ich iuż niemasz kłócić pamięć naszą  
Różnemi marami; .. Okropność dla czego  
Więzienia nam się zda, coś mniej straszliwego,  
Jak nuda, co czasem aż rozpaczą gaszą.  
Dla czego niewolnik jest mniej obciążony,  
Wagę swoich kaydan, niż jest obłożony,  
Wagę czasu człowiek lekkomyślny, który  
Zyie bez uwagi, za żądzą natury...  
Ztąd nie obwiniaymy, nikogo, iak siebie.  
Z tych tak dzikich sprzeczek, dać słusznosc naturze,  
Nie ona uskępia dni ludzkiej potrzebie,  
Lecz człek matnotrawi... ale to na górze  
Wyroków wryto, że kto nadużywa,  
Swych dni lekkomyślnie, ukarany bywa  
Nudą swego życia; .. Bóg, lubość uczepia  
Do użytku czasów, a troski do iego  
Zguby; .. Kiedy nuda, nas kiedy zaczepia,  
Bieźemy do robot; więc z powodu tego,

Przez

Nie

Nie bierz za spoczynek lenia próżnowanie,  
 Starania o życiu, są pociechą jego;  
 Ten, który ich nie ma, niechaj ma staranie,  
 Aby je utworzył, pod karą srogięgo  
 Nieszczęścia nabycia; .. Dusza siebie czuje,  
 Kiedy jest zabawna; .. a zaś w próżnowaniu  
 Doznaje prześladowań, któremi się truie.  
 Radość jest to owoc, który w rozkwitaniu  
 Nigdzie nie wyrasta, jak na pracy polu,  
 I gdy nie jest lubą? żyć zostanie w bolu.  
 W godzinie pamiętney, gdzie iedna z wieczności,  
 Przygotowywała sztukę niepojętą,  
 Gdy Bóg tworzyć chcący, dał płodzić się czczosci,  
 Wezbrał na swe łono naturę poczętą,  
 Utworzył świat, i dał wpływać wysągowi  
 Z swojego iestestwa, na tysięczne światy,  
 Gdy wziął przedsię zegar Sfery, który mówi  
 Jak się mierzy trwałość istot, i zwrot z laty,  
 Wtedy czas się spłodził. .. i z łona wypadły  
 Wieczności w tę lukę, w której świat się ruszał,  
 Zaczął iuż uciekać, na swe skrzydła wpadły,  
 I iuż bez powrotu; .. Iść z sobą przymuszał  
 Godziny, dni życia, i lata i wieki. ..  
 Nie umordowany dąży raptownością

Walczy

Zysku

Łysku błyskawicy, ku naszej wieczności,  
 Bieży nieustannie, aż swoją szypkością  
 Nie dosięgnie oney, koło miejsca czczości...  
 I niewinien przybyć pierwej do terminu  
 Sw oiego spoczynku? iak w ostatni moment,  
 W którym wszystkie światy, w szmaty pokruszone  
 Przez głos Stworzyciela, i gdy wpadną w foment,  
 Znowu teyże czczości, z którey wyciągnione  
 Były tymże głosem... Lecz nim do tey przydzie  
 Okropney godziny? Bóg mu rozkazuje  
 Uiszczać swe loty, i gdy gwiazda znidzie  
 Nawalność powstanie, a fala szumie  
 Spieszyc się za niemi, nie czekając człeka.  
 Więc jest do człowieka, za nim się pośpieszać,  
 Chceli oleniwieć bieg jego? i zwleka  
 Czas, który go wlecze, życie jego mieszać?  
 Chceli mieć korzyści z godzin, które płyną  
 I nie mieć żalności z tey, która ucieka?  
 Niechże je poświęca cności... te, co giną,  
 Jest strata nie czuyna dla dobrego człowieka,  
 Nie skarży się ani na czas, ni na życie,  
 Ani też na śmierć, pokoy miły lubi,  
 I ma tego równę z naturą użycie...  
 Ale nierozumny, co dni swoje gubi,

Walczy



Walczy przeciwko niey, Bogu się natęża ?  
Chcący swemu Stworcy sprzeciwić się? .. czyni  
Nad moc swey istocie, i chytrego węża  
Bierze postać dumną, i cierpi, że wini. . .  
Woyna się domowa wznieca nad zmysłami,  
Żądza biie w żądzę, serce się rozdziera,  
Między tysięcznymi passyów sporami,  
Rozrzutny dni swoich, trwoni, poniewiera ?  
A kochający się przecie zawsze w życiu. . .  
Odpychamy czasy w dal od nas, i chcemy,  
Zeby od nas sprysły, potem w każdym byciu  
Za nimi krzyczemy, i ich zwołujemy.  
Uciekamy od śmierci, a wczas iey się życzy,  
Podobni do pary, gdzie małżeństwo w sporze;  
Duszą wraz i ciało, tysiąc sprzeczek liczy,  
Póki są spoione, ale gdy się zorze  
Dla obojga kończy? i rozstać się trzeba?  
Rospaczą oboje. . . Taki los iest Nieba,  
W rezerwie dla człeka, marność lubiącego;  
Ucieka od nudy? nuda u nóg iego  
Czepia się za kroki, i przez życie całe  
Za nim w tropy chodzi. . . Patrzay na te małe  
Paniątka wytworne, na te Sybaryty  
Zniewieściałe, na te ciała delikatne,

H

Mile

Miłe oczom, z których każdy iest okryty  
 Kwiatami, i zawsze stroiony w wydatne  
 Szaty kolorowe... ruszenie najmnieysze  
 Ich na zabóy gnębi, na ręku skóreczka  
 Ranyby dostała, gdyby naylekczeysze  
 Z wrzecion tknęło oney; nawet statureczka  
 Własna onym cięży, bez zabaw takowych,  
 Których ustawiczna różność, i oświeża,  
 I ich utrzymuie istotę;.. gotowych  
 Widzianoby omdleć... Dopóki dnia leża  
 Przyświeca zabawom? widać ich iak moszki,  
 Jak iakie insekta, lekkie, chyże w nożki  
 Szaleć, przewracać się za pierwszym promieniem  
 Słońca wiosennego;.. To dla nich, co leie  
 Złoto, z swego światła lecie, równo z dnieniem,  
 Dla nich zimę silą, (kiedy wszystko przeie)  
 By róże płodziła; żeby Zefir krótki,  
 Nie chcąc być łaiany, miał ciągle staranie,  
 Utrzymywać oddech na powietrzu słodki...  
 Te obydwia światy, daią to zeznanie,  
 Ze im będą winne, essencye wyborne  
 Piżmowe perfumy, piosneczki dwómyślne  
 Szaty ręką tkane postronną, wytworne,  
 Łokciowe kędziory, dziwactwa bezzmyślne...

Im trzeba szaleństwa, a coraz innego,  
Myśli zawsze nowych, kochania ślepego,  
W pomoc żeby ciągnąć, siłą bez szemrania  
Ciężar swej istoty, przez niewyczerpaną  
Ciągłość dnia iednego, do drugiego zrania...  
Ludzie? których wążłość, dzieciństwu poddaną,  
Kołychaią błędy, wyśmiewając one,  
Czy myślicie o tym, że nadużywacie  
Duszy nieśmiertelney, przez czyny zdrożone,  
W dzień naywiększey bitwy, wtenczas cygą gracie.  
Dla was bawić się? iest, co żyć, .. w równi macie  
Zatym bawić się; .. co umrzeć; .. iakże śmieie  
Przebędziecie ten czas, gdy ustaną w ciele  
Ogólne żywioły na łożu strętwiąłym,  
I kiedy choroba iuż nie uleczoną  
Udecydowana? kiedy w biegu całym  
Smierć wstrzyma naturę, lodem obłożoną,  
Kiedy iuż wynidziesz, z zachwycenia życia,  
Gdy wszystkie obiekta, z twych oczów uciekną,  
Tak raptownie, iak są fali brzegów mycia,  
Gdy rzucaią miasta, wieże wzniosłe; .. ciekną  
Na przodzie okrętów, z kotwicy zerwanych,  
I portu wciągnionych nawałności burzą,  
Na szrod wałów, które po linach porwanych,

Wiory tylko statku, na dnie morskim nurzą...  
Gdzie będą natenczas, igraszki swywolne,  
I wasze wielkości nadęte próżnością?  
Gdzież sami będziecie?... ale nadto wolne  
W tym są myśli moje, myślę się prędkością?...  
Będziecie w pośrodku, Konduktu pysznego,  
Przykryci pogrzebnym suknem haftowanym,  
Zamknęci pod grobem z marmuru drogiego,  
Który kolumnami, iest utrzymywany.  
Ach! ieżli śmiertelni, są ieszcze dumnemi  
W trunnach?... czyliż można dziwić się, że żywi  
Nadęci bywaią szczęściami próżnemi?...  
Wierzyżże Lorenzo, śmierć w dali będącą  
Od ciebie;.. alboś iey iuż tak wiele razy  
Nie widział nad głową twoią latającą,  
I ciebie straszącą? że ci zada razy...  
Gdzie są te godziny, których uśmiech miły  
Czyniły nadzieię dla ciebie lubości?...  
Pobiegły tracić się, i w ten loch się wbiły,  
Który nie wyrzuca nigdy z swych wnętrzości,  
Co iuż raz pochłonał... Do czegoż ci służy,  
Choćby legowały tobie w swym niszczeniu,  
Cienie iakiey sławy; które życ nie dłuży  
Będą, iak godziny, znikną w oka mgnienu?..

Nie

Nie zostaje od nich, iak obraz dziczyny  
 Bez składu, bez farby, błądzący przed twoją  
 Pamięcią, na ucisk twych myśli... godziny  
 Które zostawie los tobie? iaz stoią  
 Na powozie czasów;.. iak uciekać z niemi  
 Będą;.. Patrz na ten wóz, iak leci z tej ziemi  
 Oś iego? iak grzęźnie w raptowność swojego  
 Ruchu?.. ale moment ieszcze... dojrzy tego,  
 Słońce w oczach twoich gaśnie;.. i świat starty...  
 Ach! na postraszanie nas czyliż potrzeba,  
 Zeby piorun śmierci, zagorzały z Nieba  
 Grzmotnął u nóg naszych, o życie otarty?  
 Zeby serce w oczach naszych wyrywane  
 Było z serca... żeby przyiaciel na grobie  
 Drugiego wylewał płacze niewstrzymane...  
 Każdy zegar, który widzą oczy obie,  
 Pokazuje los nasz wyryty na murze,  
 Mówi do nas niemym ięzykiem. Człowieku?...  
 Panowanie twej, kończy się naturze,  
 I tylo iak ieszcze trwać ma w twoim wieku,  
 Jest ieszcze próżniejsza, iak tve własne cienie...  
 Stroskani, i bladzi, z postrachu iawnego,  
 Jak ten Assyryczyk, z nim nasze krzyczenie  
 Powstanie... przez kogoż?... i z ciosu czyiego

Mam

Mam zginąć? .. czyliż nie nosim w piersiach żmię  
W nasieniu śmierci? i czyliż nie karmimy  
Sobie węża skrycie, który nas zabije?  
Żyje z naszej pastwy, a o tym nie wiemy,  
Ze nie czeka tylko momentu takiego,  
Zeby był dość mocny, aby pozrzeć zdołał.  
Ta umbra słoneczna, jest razem i miarą,  
I obrazem życia; z postępuku swojego  
Nieruchawe, biegną nie wstrzymanie parą,  
Od punktu iednego czasu do drugiego...  
Oko zmysłów, doyrzeć ich przebieg nie może  
Nieznaczny; lecz oko rozumu odkrywa,  
W takowym spoczynku powierzchownym, zdroże  
Ustawiczne, oraz widzi, iaka bywa  
Ruchawość, i widzi, iak cień raptem zwiia...  
Godzina naszego życia przebieżona,  
Nadto prędko bywa? i człek wraz z nią miia...  
Lecz bład nam panuie, myśl nasza zamamiona,  
Damy się tak łatwo ślepić passyami,  
Które podchlebiaią... że czasów ucieczka  
Nie jest lepiej czuta przez duszę, iak sami  
Czuiemy przez zmysły... Co ta warta sprzeczką?  
Czas biega nogami lekkimi po głowach  
Śmiertelnych; nie budząc ich z senności mary...  
Niechce

Niechce szacować lik naszych, lat iak w słowach  
Rachuby? nie czucia... wynika z tey wiary,  
Ze wierzyć się niechce, że nas ustarzyły...  
Niechay czasem zima zaiśnieć pozwoli  
Dniom kilku pogody? zda się, że okryły  
Nas wiosenne kwiaty... zasiewamy kwoli,  
I radzi; nadzieie lat naszej młodości  
Na marszczkach starości; .. niemasz człeka, żeby  
Siebie nie oszukał dniem, na swoiey trwałości?  
Mądry nawet zawsze z zwykłej mdłej potrzeby,  
Bywa w opóźnieniu z godzinami wielu...  
Wilmingtonie; ty się słońcu wybiedz daiesz,  
Ty nie idziesz frontem z nim do twego celu...  
Zyc, odżywa żądza, za każdą iutrzenką...  
Ten błąd iest ostatni, który nas porzuca,  
I powleka wszystkie błędy gazą cienką...  
Prawdziwie rozumny, bawi się z przeszłemi  
Swemi godzinami, i onych się pyta,  
Jaki rapport dały o nim? gdy wiecznemi  
Wyrokami były pytane... Co czyta  
W onych odpowiedzi, to iest: co zowiemy  
Doświadczeniem... Starcu... to, krzyczy do ciebie,  
Ze tu na tym dole, wszystko czcze widzimy,  
Im więcej radości, bytu kosztujemy,

Tym

Tym więcej w próżności zatapiamy siebie,  
 I że nawet same odmenty lubości,  
 Odkrywają chimerę naszej szczęśliwości...  
 Temi lekcyami tylo wyuczony,  
 Siwemi włosami twemi ostrzeżony,  
 Któremi twa cała głowa obielona;  
 Odczep twoje myśli od modnego świata,  
 Rusz się ku wieczności, tam prędkiej znajdziona  
 Będzie twa szczęśliwość, którą przyszłość swata...  
 Ten świat, w którym żyjem iedną upoieni  
 Szaloną radością, cóż on jest w istocie?  
 Obszerne mieszkanie żałoby;... i mieni  
 Ogulność na groby; meblowane w pstrocie  
 Czarnego i białym, z napisami, które  
 Śmierć codzien rozwiesza, niszcząc nam nature...  
 Obłok, który niesie już nasze zniszczenie,  
 Topi się na głowach naszych w śród południa,  
 I nas zagrzebia, i te wszystkie życzenie  
 Tysięcznych proiektów, topi grobu studnia...  
 Z kruchego Teatra, gdzie się trzepieczemy,  
 Z pośrzedka Festynów, tańców i biesiady,  
 W momencie przerwani, raptownie wpadniemy  
 W przepaść, co polyka ludzkich plemień ślady...  
 Podniesieni dmuchem, z piersi głębi ziemi,

myT

Rusza-



Ruszani przez moment na tej Atmosferze,  
 Która nas zażywia, powracamy z swemi  
 Pyłami do pyłów przodków; które gmerze  
 Noga nasza póty; póki nasze dzieci  
 Znow gmerać nie zaczną w naszym, i spać **trzeba**  
 Pod ziemią, dopóki światło nie rozświeci,  
 I noga Przedwieczna nie wystąpi z Nieba  
 Krusząc ten świat wąty, oraz nie rozrzuci  
 Pyłu tego globu; gdy będziem uciekać  
 Z pod rozwalin grobów, tam gdzie się dzień wróci  
 Światła już wiecznego... i tam sądu czekać...  
 Człowiek urodzony, swym się życiem dziwi,  
 Rzuca oko w kolo siebie? nie postrzega  
 Jak nadgrobki tych, co z nim bywali żywi,  
 I którzy go tylko poprzedzili z brzega.  
 Wzdychał ie czytając, płaczami zalewał,  
 I siebie pogrązał... potym dość niebawnie  
 Zdany tymże losom, które oplakiwał...  
 Płakać moment iaki za drugich? być iawnie  
 Także oplakany w tym, co następuje?  
 To iest podział, który nam się zostawie...  
 Jak iest człek nie czuyny?.. i czas ucieka,  
 Śmierć rączo przybiega; Dzwon pogrzebny ięczy;

Wieżność postrach tworzy; wszystko w ruchu cieka;  
Wszystko iest w przerazie; wszystko nad moc męczy;  
Wszystkie się śpieszają, żywioły, istoty  
Postępują ku swey wyznaczoney mecie,  
Wszystkie przestrzegają, i nagłą obroty  
Człeka, żeby śpieszył do swoiey... a przecie  
Człowiek ten, którego tak iawne przemiany,  
I którego losy będą nie cofnione,  
On? który na włosie bywa zawieszany  
Nad przepaścią? .. nad nią, chyta pozwolone  
Dni swoje czas iaki, i w nią potym wpada...  
I człowiek spokojny, w pokoju zdrzymany,  
Snom poddaie zmysły, uśpiony nie bada,  
Ze szturm nawałności powszechney zesłany?...  
Wzbudź się nieszczęśliwy?... porzuć Berła twoie,  
I korony; za to, wstrzymay lata swoje,  
I bądź ich oszczędny; ułap moment, który  
Ci ucieka; .. Wieczność na skrzydle spoczywa  
Jedney godziny, i forsue czas skory,  
Zatrzymać swoy powoz; z którego dobywa  
Skarb twoich przeznaczeń, który ci uwoził...  
Wzyway go, zaklinay, by ci ieszcze zwrócił  
Dni, co ci pożyczal... Ten cud żeby odżył?  
Jedna cnota zdoła, iey rząd by ie wrócił...

Ta

Ta zdoła odżywić we dniach terażniejszych,  
Te, które już człowiek potracił z dawniejszych,  
Ta zdoła utłoczyć, w miejsce ciasne, małe  
Minuty, ten walor? co ma życie całe...  
Smiertelny? .. odwołaj zapiedbaną cnotę  
Na odwoiowanie wszystkich godzin, które  
Płochosć zagrabiła; oddaj twą istotę  
Zbiorowi tych minut, nad którymi górę  
Przywłaszczając zbrodnie, one poniszczyły...  
Pomyśl? że czas tracić? jest więcej utracić,  
Jak krew; to jest: sobie targać własne żyły,  
I przez samoboystwo swe iestestwo tracić...

## N O C IV.

### *Narcyza.*

---

*Ignoscenda quidem, scirent si ignoscere manes. Virgilius.*

---

**W**ychodząc z snów dzikich, które obłąkały  
Myśli moje; ieszcze raz się budzę z onych...  
Noc trzyma ciemnicą okryty świat cały,  
Jedyna pochodnia iskier roziskrzonych

Umysłu, przyświeca smutney moiey duszy;  
Ach! co na wylanie łez, co moie oczy  
Otwierać się wszczęły w tey ciemney katuszy...  
Amant pełen nadziey, sporym śpięchem kroczy  
Do mieysca szczęść swoich, w którym ulubiona  
Amantka go czeka?... tak właśnie rzetelny  
Jak on nayduię się, a tkliwy iak ona  
Na mieyscu wybranym; lecz nie tak weselny,  
Bo tam biegnę, gdzie mię moia boleść czeka...  
Otoż iest godzina, com zaprzysięgi oney,  
Otoż ta godzina, gdzie nasza powieka,  
Nie mruży się w nocy nigdy nieskończoney,  
Gdzie się zaprzętamy sobą, ia i bole...  
Boginio dusz czuynych, o! Xiężycu o! ty!  
Który w tey cichości rozpostartey w dole,  
Panujesz w pokoju, nad wszystkiemi zwroty  
Tłumu gwiazd i planet, zstąp z Tronu srebrnego,  
I porzuć powietrza wydymy górnego,  
A przystąp mię natchnąć, pieśniami godnemi  
Nieba... Miła Siostrzo słońca, co świat kwieci,  
Ty władasz w niebytność iego, celnieyszemi  
Nocy postępkami, gdy dla sfer nie świeci;..  
Tobie iest znaioma harmonia ich ruchu,  
Ta nigdy nie doydzie do uszu śmiertelnych,

Nadto

Nadto oddalonych, racz w uśpionym duchu  
 Mym, powtórzyć duszy dźwięk tych tonów dzielnych  
 Niebieskich akkordów, i gdyby ta miła  
 Melodya weszła, i w me się tony wbiła...  
 Ach! już czuję twój wstęp melancholiczny,  
 Przeszywa mą duszę, i ją konsoluje,  
 Mój obiekt surowy, w troski nader liczny,  
 Tobie się podoba?... Cię interessuje...  
 Płacę straty iedney, skromney i dotkliwey  
 Piękności; iak twoja... ach! Narcyzo moja  
 Widzę ciebie bladą, smutną, w moiey żywey  
 Pamięci; rozumiem, że gębusia twoja  
 Mówi do mey duszy;.. *Noc jest dla mnie wieczna,*  
*Moja młodość równie, iak i me nadzieie*  
*Naymilsze;.. zagrzebia znikomość konieczna*  
*W nocy nieśmiertelney?.. w tey świat nikczemnieie...*  
 Nie?... nigdy Noc, która z nad grobu powstała  
 Philandra, nie była tak okropnie czarna,  
 I tak iadowitym mię nie okrążała  
 Waporem śmiertelnym; o! ludzkości marna,  
 O! tańcuchu nieszczęść; rzadko same kiedy  
 Samotne bywacie; lubicie się ścigać  
 Orszakem; i dla nas tłoczyć hurmem biedy;  
 Ciśniecie się tłumem śmiertelnych wyścigać,

I pod

I pod ich nogami, ścielecie gnębienia...  
Grób, gdzie zszedł Philander, ieszcze nie zamknięty,  
A Narcyza w iego już wchodzi zamknięcia;  
Zabawny iękaniem, i żalością zdięty  
Nad popiołem mego Przyjaciela; trzeba  
Jeszcze płakać Córki; którą sobie własni  
Zalobne Philandra prawo, że się grzeba,  
I prosi mię o te płacze już dla siebie,  
Którym lał za niego, w okropney potrzebie...  
Biją ciosem na cios, śmierć okrutna mego  
Wzdychania nie zna, i rzuca rozdziały  
Pomiędzy me dręcze; moy smutek nie śmiały,  
Nie wie gdzie się wstrzymać, ani też którego  
Z nich płakać pierwszego; o! moy Przyjacielu,  
O! moja Córeczko, dla was dwoyga moje  
Serce się rozdziera... Do tegoż to celu,  
Ciebie moy Philandrze los i zeyście twoie  
Osądził; abyś mi twoią zaszłą zgubą  
Drugą zapowiedział?.. Cios który uderzył  
Ciebie, groził drugim, ciąwszy Córkę lubą...  
Jak ten ptak fatalny, co do mego mierzył,  
Wzruszenia pokoju, i który nad głową  
Moią unaształ się;.. Smierć gdy pożerała  
Ciebie w moich oczach? że drugą gotową

I pod

Już

Już trzymała pastwę, mnie to zwiastowała. . .  
Okrutna! wtoczyła Narcyzę do Nocy,  
W wiosennych dniach oney; gdy iey dusza młoda,  
Wdać się w życie, w szczęście, ledwo miała mocy. . .  
Szczęście? . . . ach! gdzież tu jest; . . . to próżna ośłoda,  
Ten owoc dla gęby człeka zabroniony. . .  
Jakże piękną była, i iak słodką była?  
Wiele iey niewinność przydawała z strony  
Wdzięków, do iey wdzięków młodych; . . . iak bawiła,  
Swoją wesołością? iak kontentą żyła?  
Do iey szczęśliwości nic nie ubywało,  
Fortuna i cnota dla niey hoyną była  
Do użycia, iak dni? . . . iey nie brakowało. . .  
Ach! tyło powabów, na nic się nie zdały,  
Jak do postrzeżenia przez śmierć nayprędszego. . .  
Jak prędko iey szczęścia raptem pospadały; . . .  
Tak pada śpiewaczek z krzaku krzewistego  
Dosiągniony strutem zaboyczym w momencie,  
W którym milil głosem, powietrza i lasy,  
Resztę swego życia wyzlewa w odmencie,  
W pośród swey piosenki, kończy swoje czasy. . .  
Już niemasz owego głosu w tey krzewinie,  
Którego koncerta, gaie ożywiały,  
Czuie się, że wchodzą w nie, w okropney minie.

Posę-

Posępna cichość, i słuch odrętwiała...  
 O! moja Córeczko, w lakiej samotności  
 Głębokiej i twardej, Oycę zostawiłaś...  
 Więc już nie usłyszę, ni o twej piękności  
 Ani twego głosu, którym mą żywiłaś  
 Duszę... moje uszy dotąd napełnione  
 Dotkliwym szemraniem, tych ostatnich dźwięków.  
 Droszcze miłe, co wzniecał w dnie serca utkwione,  
 Trwają jeszcze; i zbior smutków, ięczeń, wdzięków,  
 Przeszywaią moje serce, pomieszaniem  
 Smutku i lubości;... lecz smutek silniejszy...  
 O! Córko, o! Córko, za co z twoim znaniam,  
 I me nie umilkło, byłby smutek mniejszy...  
 Piękność, młodość, cnota, wesołość, głos miły,  
 Serce do kochania... Cóż ma Niebo więcej  
 Do dania śmiertelnym?... Nieba udzieliły,  
 Tych darów mey Córce; ta od niemowlęcey  
 Była skarbem moim, a ja byłem oney?...  
 Ach! byłem iey Oycem, Oycem najszcześniejszym...  
 Tytuł iasny i czczy, natury omdloney,  
 Który mi zataił sposobem nayżywszym,  
 Tę przepaść mizeryi, w którą miałem upaść,  
 A śmierć urażona moim szczęściem?... mruga  
 Na robaka, aby na tę różę napaść,

I tyl-



I tylko co weszła, ten swe żądło struga,  
 I bodnie ją; .. spadła, nim ieszcze zwiędniała,  
 I w momencie iednym w pastwę się dostała...  
 Jak dobro ludzkiego życia iest zawodne?  
 Daie nam przez moment, lubość, człek dziedziczy:  
 Niby to rokosze; potym nas na płodne  
 Wydaie żalości, rozprawia goryczy,  
 Któremi po kropli ustawnie napawa,  
 Przez wyciągi czasów; .. ach! iak czucie straty  
 Jest nierównie czulsze? iak kiedy ie dawa  
 Radość; .. Imie Oyca, obfitsze w utraty,  
 Niżli kiedy było w ukontentowanie,  
 W iakim stanie Córkę mą widzieć musiałem.  
 Tak iak owe drzewko, gdy przez szturmowanie  
 Wiatrów w samą wiosnę, burzliwym nawiałem  
 Wyrzucone z ziemi, wtenczas gdy się wity  
 Pączki, liczne pętki, i w kwiaty zmieniły...  
 Widziałem Narcyzę, chociaż wyciągnioną,  
 Zawsze iednak piękną, choć na śmierci rękę,  
 Widząc ją iuż mrzącą, czułem, że duszoną  
 Moją duszę łkaniem, luby, żalu, ięku,  
 Nigdy ią do tyła nie kochał iak mrzącą...  
 Który iest z rozumnych choćby naysciślejszy,  
 Co mi nie wybaczy tę żalość gorącą; ..

K

Pogar-

Pogardzay, ieżli chcesz, człecze naydumniejszy,  
Który się rumienisz, gdy ci łza wycieka,  
Płacz z serca tkliwości, nie upodła człeka...  
Rozum płacz dozwala, dla nieszczęśliwego  
Nie zabrania iemu, iak tylko zbytniego,  
O! wy, od których śmierć wydarła okrutnie  
Córkę doskonałą, żałujcie mię smutnie...  
Jakem tylko dostrzegł iey łagodne oczy;  
Ze tracą swą bystrość, i że nie rzucaią,  
Jak wzory wygaste, że noc one mroczy,  
Ze bladeść, zwiędniałość róże ocierają  
Z oblicza, nakoniec, że prognostyk czarny  
Przechodzi do dusz tych, co patrzą na nią?...  
Któż mógł się nasycić, patrząc na ten marny  
Upadek? Oycowie czuyni sądzcie za nią,  
Z iaką natrętnością i siłą, wyrwałem  
Ją z tego powietrza, gdzie się urodziła,  
Gdzie czarny Boreasz dął wiatrów nawałem  
Lodowatych wtedy, gdy życie kończyła,  
Me łona Oycowskie bliżej ją zaniósł  
Do słońca; (\*) w nadziei, że słońce odżywi  
Promieniem łaskawym, lecz ten promień wzniosł  
Nie czuynie pogląda, ratunek leniwi,

I pa-

---

(\*) Do Montpellier.

I patrzy ostygły, iak zarówno mdleją,  
Piękność iak i kwiaty; Narcyzie dopuścił  
Zwiesić głowę mrącą; me zmysły niemieją,  
Na me łono wyrok nieszczęśliwą spuścił.  
Jak lilia, co się chyli i umiera  
W ogrodach, gdzie takż czas latorośl zbiera.  
Lilio wspaniała! i wy kwiatów ludy,  
Które pokoszczacie zieloność pol naszych,  
Wy, które życie nektarem; was cudym  
Poją promieniami słońca, które waszych  
Listeczków rysunki farbami okrasza,  
Wy, co odmłodniacie w rosie wasze wdzięki?  
Lubiliście, kiedy miła wonność wasza  
Chełpiła mą Córkę, i kiedy was w pęki  
Wiązała swą ręką; nierównie pięknieysze  
Byliście w iey ręku; do iey znosiliście  
Zmysłów, ze wszystkich zapachy wonnieysze,  
Tak czyste iak ona; a pączki i liście  
Uścielaly drogę, gdzie do was chodziła.  
Ukochany zbiegu, istoto naysmilsza,  
Która iesteś z człkiem; coś się urodziła  
Na ozdobę iego mieszkań, ach! iak smilsza  
I szczęśliwsza iest twa, nad iego istota,  
Ty miiasz, to prawda, i w raptownym schodzie,

Jak on, lecz nie dzielisz z nim boleści; bo ta  
Wieczna, ta dla niego, tobie punkt w zawodzie...  
Taki to jest nasz los, żeby pokosztować  
Lubości, potrzeba znosić pomieszania,  
I zanosi żywych passywów sprobować...  
Lecz naszych passywów nigdy przywiązania  
Inne nie bywają, iak do kruchych rzeczy,  
Którym trwać statecznie, mdłość ogólna przeczy...  
Troski następują; a trosk po lubości,  
Ach! iak jest skwarzący; Człek pełen hardości,  
Który śmie dowierzać, być tu na tey ziemi  
Szczęśliwym?... nie wiesz, że to ty jeszcze człeku,  
Ze rosnać nie może z chwastami podłemi,  
Szczęście na tey ziemi, i w tak kruchym wieku...  
Lorenzo! którego w każdy moment żądze  
Wolają?... niech ciebie me nieszczęścia uciąż...  
Bądź skromny; i gdy do tyła cię sądze,  
Na moje to karby, co mi zawsze kuczają,  
Tobie iak przyjaciel rozświecam ukrytość...  
Nie opieray się na samey tylko ziemi,  
Jey dobro jest kruszsze od trzciny w sowitość,  
Zawsze uzbroione szydłami ostremi,  
Które rozdzierają: Lubość gdy ucieka  
Nam przebiła serce, i te zostawie

Zni-

Zniszczonym w rozpacz, i pokoy mu zwleka. . .  
 Opinio tyrańska, co me życie truie,  
 Oddal się, ponieważ nie mam mieć nadziei?  
 Przestań już mną miatać; . . ma nadsilność próżna,  
 Nie mogę poprzestać myśleć w mey kolei;  
 O najmilszey Córce; oddać iey nie można  
 Od mey smutney duszy. . . Obraz, który chcemy  
 Odepchnąć, iętrzy się przeciw nam, obudza  
 Boleści, zbiera ie, silniey go czuiemy  
 Poślednim attakiem, gdy w nas rokosz wzbudza. . .  
 O! moia Córeczko; w kwiecie lat schwycona;  
 W twey ślubney godzinie; w tym momencie, kiedy  
 Fortuna uśmiechnie z Amantem zwrócona,  
 Na ciebie patrzyły przychylnie; . . i wtedy  
 Gdy twa dusza miękka, lubie otworzona  
 Jestestwa szczęśliwość, czuć już zaczynała,  
 Kiedy od śmiertelnych ślepych ogłoszona,  
 Byłaś iak Amantka nayszczęśliwszą stała. . .  
 To wtenczas, co tve popioły zostaig  
 Na postronney ziemi; . . iey twarde osady  
 Nie mogąc się wstrzymać, płaczem cię żegnaig,  
 Nie skarżący ciebie, iak z tey tylko wady,  
 Ześ nie ich sposobem Boga wychwalała,  
 Przeto w dziwie mieli, zmiękczać się nad tobą?

Lecz

Lecz gdy ich powieka, płacze iednak lała,  
Nie są mniey ludzkiemi tobie, i za sobą...  
Podczas gdy natura im łyzy wyrywała  
Niechętnie, przy zeyściu Narcyzy; .. powstała  
Superstycya; która twarde wywierając  
Dziwactwa, grobu iey krnąbrnie zabroniła...  
O! górlliwość dzika, którą sam Bóg maiąc  
Za płochą, gdy daie nam dobrodzieystw siła,  
A ci ludzie twardzi, i Nielitościwie  
Dopuścić niechcieli, aby ieden z prochów  
Posypywał drugi; dobro, które łyzywie  
Odmawiane nigdy nie iest, i do lochów  
Bywaią przyięte liche nawet zwierza...  
Cóż sam miałem robić; iakiego przymierza  
Wzywać? .. przez pobożne świętokractwo skrycie,  
Ukradłem grób dla niey; lecz iey proch zelżyłem  
Wątlę w powinnościach, lękliwy ukrycie  
W zbytku nawet żalów, mą ręką złożyłem  
Ją z pośpiechem w grobie; .. w szrodku samey nocy;  
Obięty ciemnością; nóg nie czuiąc mocy;  
Dusząc w sobie łkania; iey prędzey będący  
Zaboycą, nizeli Przyjacielem; mdlący  
Naszemrawszy cicho iey, ostatnie moje  
Zegnanie? uciekłem iak złoczyńca iaki...

Ach!

Ach! Oycze niewdzięczny, iakie czucie twoie?  
Na iey smutnym grobie, iakie dałeś znaki?  
Czyliżeś napisał iey imie na grobie?  
Nie znana twa Córka, oraz zapomniana,  
Podrzucona nogom, które po iey dobie  
Deptać będą, osób u których nie znana  
Ludzkość;.. Jak ma bołaźń, występna się stała,  
Jak to?.. czyliż mogłem lękać się przystoynie,  
Jey tych nieprzyjaciół, kiedy czynność cała  
Moja w posłuszeństwie była, i tak koynie  
Do praw pryncypalnych, ludzi i natury...  
Droga umbro! przebacz nieznośney potrzebie;  
Boleść razem z hydą, gdy broniły ciebie,  
Dysputowały się o me serce... Chmury  
Przekleństw mieszały się do mych proźb płacziwych,  
Zachodziłem w srogość przeciw człowiekowi,  
Chwaląc iego Boga... bez spoyrzeń zelżywych,  
Ani patrzeć mogłem, ażeby dołowi  
Takiej dzikiej ziemi, skarb popiołów twoich  
Święty był oddany... tłoczyłem nogami  
Z złości ten grunt blahy, i ieszczem był w moich  
Złościach więcey ludzkim, między mieszkańcami,  
Zycząc onym wszystkim, w mey słuszney boleści,  
Grobu, który tobie sprośnie odmówili...

Gniew

Gniew mój może winnym... ale kto bez cześci  
Zmarłych, jest występny;.. umarłych święci  
Wieki... Ręka, która rozwiła zasłonę  
Na tym Firmamencie, i lazur odkryła,  
Która słońcu dała szaty ozłoczone,  
Alboż nie taż ręka i pyły stworzyła  
Wielbne dla człowieka, i z nich ulepiła  
Swoiey kreacyi najdzielniejszą sztukę...  
W tym momencie, gdy się ludzkość obudziła;  
Passye ucichły; i złość swą dokukę  
Cofa; mrze nienawiść; i zwadny odpuszcza;  
Wtedy superstycya, iątrzy się zaiadła  
Na martwe popioły, i niewinne spuszcza  
Na ciało do kuki... iaka błałość wpadła  
W plemienia tych iestestw nieszczęśliwych, które  
Przez swoje postęпки wzdrygaią naturę...  
Które nie są żywe, iak z płodu miłości,  
I które niemaią, iak przez miłość bycie,  
Które nie kosztuią szczęścia, iak w miłości  
Wzajemney, i które maiąc krótkie życie,  
Nie maią nad moment; których los zabiera  
Tym prędzey, i tłoczy w nieśmiertelney nocy...  
Nie... Natura nie ma, i w piersiach nie zabiera  
Monstrów ohydliwszych, i wzgardzeńszyey mocy,

Jak



Jak jest człek nie czuyny nieszczęścia człowieka.  
Wieleż razy człowiek staie się zdradliwy,  
Aż do swych karessów, i gdy nie ucieka  
Od pomocy komu, i że litościwy  
Na moment staie się dla siebie równego?  
Jego pycha podział wraz uczyni równy  
Urągań, a między dobrodzieystwy iego,  
Jego litość, i nawet iego sposób słowny  
Załowania, ostry dla nieszczęśliwego;  
Choć ręce wyciąga iemu dla pomocy...  
Jak być musi straszny? widząc go mściwego...  
O! Xiężycu bledniy z strachu, w ciemney nocy,  
Płanety spokojne, uciekaycie w głębie  
Chmur, i chowaycie się, za zasłonę nocy  
Ochrońcie posłuchu sobie, co mey gębie  
Niesłuszność wyrywa, i moich słów mocy...  
Człowiek dla człowieka, iest krwawym obuchem,  
I nie ustrzeżonym: Grad horyzont brudzi,  
Gdy się burza zbliża; gdy podziemnym dmuchem,  
Więzom walić trzeba, przestrzegaią ludzi  
Rysy rozstąpione; grzmoty popodziemne  
Oznaymuią wydmy, Wólkanow zapału,  
Ziemia trzęsąca się, przepowiada ciemne  
Rozpadliny, w które walą się pomału

L

Pałace

Pałace i Miasta; .. Dym, co się wyciska,  
Pożar obiecuje; lecz ten piorun, który  
Z rąk człeka wypada, nie grzmi, ani błyska,  
Tylko wtenczas kiedy morzy, pada z góry...  
Utaia tym bardziej sztylet pod płaszczykiem  
Przyjaźni, dopóki wygodniejszym szykiem  
Go nie przyciśnie do serca swej ofiary...  
Czyż mnie kto osądzi, że exagieruję?  
Nadałby to Pan Bóg, .. Bóg co widzi wiary  
Serca ludzkiego, gołym go widuje,  
Oblekł go zasłoną oszczędzić, ażeby  
Każdemu iestestwu, widok ohydliwy...  
Czyż znaydywać będą, żem nie miał potrzeby,  
Zdawać się do tyła w zapęd myśli mściwy,  
Ach! któryż iest z ludzi, co zimny zostanie,  
Kiedy cierpi w części naytkliwszey dla serca,  
W swoich przyjaciółach; .. o! wstydlivy stanie  
Ludzkości; .. Philander cnotliwy; oszczerca  
Jednak nie ieden mu był nieprzyjacielem,  
Kosztował goryczy, tey to smutney prawdy,  
I iam ią czuł z onym; .. i tych trosków, wielem  
Nacierpiął dotkliwie, przypominam zawdy...  
Lecz teraz ach! ni on, ni też ia cierpiemy...  
O! Narcyzo, rano świeża w serce wpiła,

Wszy-

Wszystkie moje przeszłe troski poginęły,  
W czuciu twojej straty... ta mnie zostawiła,  
Już inne starania, inne bole zdięły...  
Serce mam podarte tylemi razami,  
Jlem ciosów widział zebranych nad tobą,  
Zdaie się, że twoy los, nad twoiemi dniami  
Czyniąc brak okropny, chciał nad mą osobą  
Wywrzeć okrucieństwo w goryczy rozlaniu  
Większej, przez śmierć twoją, i grobu twoiego  
Noc uciemnić bardziej... O! Córko! w wołaniu  
Głosu Oyca, ieżli możesz ieszcze tego  
Dosłyszeć?.. przebież z nim, w twej pamięci owe  
Przypadki, które tak smutnie tve różniły  
Zeyście, od zwyczajnych innych śmierci;.. Nowe  
Są dla mnie i będą, mą duszę wzruszyły,  
Každy z nich, iak Hydra nieumordowana,  
Mną miota nieznośnie, tysiącem boleści,  
I iakażby cnota nie była stargana?  
Co nad moc dokaże, przy takowey wieści...  
Upław łez nie kończy, moczyć lica moje  
Zwiędniałe; i żadna myśl mi nie przychodzi,  
Ani reflexya, któraby we dwoie  
Ich nie pomnożyła; i choć łza łzę brodzi,  
Nie mogę wyczerpać nigdy źrzodła tego,

TOJA

L 2

I z nich

I z nich ulgi niemam, a ma boleść niemi  
Siebie gorzey iątrzy;.. Nie... nic tak smutnego,  
Ani płacze moje, ani tych, co z niemi  
Mych wszystkich Przyjaciół, zechcą być złączone,  
Nie wystarczą pewnie na stratę takową...  
Naymilsza Narcyzo! będą obwieszczone  
Ogólnemu światu okrutną ponową  
Moje ciężkie żale, i dobędę niemi  
Dla ciebie łez rzewnych, ludzkiego plemienia,  
Gdzie tylko twa sława doydzie iakiey ziemi,  
Gdzie wiersze moje będą warte czczenia,  
Tam wszędzie odbierzesz serc tkliwych westchnienia.  
Człowiek młody w zayściu lat swych i lubości,  
Wstrzyma radość swoją, poydzie w rozmyślenia  
O tobie posępny, między grobów kości.



POLA

# POLA ELIZEYSKIE

## DRAMMA Z MUZYKĄ.

### AKTOROWIE.

ELIZA.

THEMIRA.

ERAST.

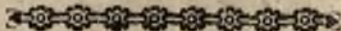
LINDOR.

UMBRA PIERWSZA.

UMBRA DRUGA.

CZTERY UMBRY SPIEWAIĄCE.

Teatrum reprezentuje Elizeyskie Pola, które Styx  
oblewa.



AKT

AKT PIERWSZY.  
SCENA I.

MUZYKA i 4. UMBRY SPIEWĄCE. (\*)

ELIZA

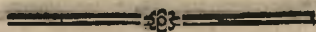
O Losie dobry! któryś dziełem skrytym,  
Dusze w tych miejskach osadził szczęśliwych,  
Odbieray naszych ofiar ognie czyste,  
Które iuż pewnie z wiekami nie zgasną.

RECYTATYWA.

Co to są za pola żyźności, te wieńce?  
Co za słodkie światło ze wszech stron błyszczące?  
Ta Jutrzenka, którą przedtym widywała,  
Obiaśniać na wiosnę, miłą zieleninę,  
Nierówna słodyczą tey, co mię tu otacza..  
Czy to sen Elizo? te łąki, te gaje  
Co mię opasują, wszystko dźwięków pełne,  
Doświadczam cichości nieznaney w mey duszy..  
W tych dźwiękach, jest hasło pokoju  
Zapewne tu będą Elizeyskie Pola.

ARYA.

(\*) Przy pływa sama w łodce Charona, cztery Umbry ukoronowane myrtem przyjmują ją, i na ląd wysadzają, i takąż Koronę ją koronują; Umbry nikną, Eliza przypatruie się z największą admiracją nieznanemu mieyscu, i gestami nayszczęśliwszemu okazuje ukontentowanie.



im izwazk obitboq m A R Y A. yom dai ; uzod ogai

Póko wymiar życia trwa losem każdemu,  
Zegluje ustawnie po burzliwym morzu,  
Wzbiła się chęć ludzka, że dna na wierzch fali,  
Niesytość natychmiast na dno ią pogrąża,  
Dobrze fale przebył, kto do tego londu  
W nadgrodeę przymiotów, ma wolność żeglugi,  
Sama tylko cnota, w te mieysca sprowadza...  
Smiertelna jest żądza? .. *tu koniec nie znany.*

Toć to, to będzie ta Regia, do której śmiertelni  
z tak wielką trudnością i oporem zstępują; .. tak krótki  
przechod do tego mieysca, w którym tylo roskoszy dla  
nich są zgromadzone, i na nich czekają, nie powinien-  
by ich tak mocno zastraszać...

Jak są przenikające te roskosze... ale nie były mnie  
jednak zupełnie nieznanne...

Skosztowałam przez część onych pewnego dnia, iak-  
kem szła do miasta dla sprzedania cokolwiek fruktów...  
Ach! iak był wygłodniały ten ubogi człowiek, który  
przyszedł do mnie prosząc iakmużny pod lipę, pod któ-  
rą siadłam dla spoczyńku koło drogi;... ach! nie mo-  
głam nic mu daćwięcey, nad cokolwiek fruktów z mo-  
iey koszałki, i pół chleba, który cały moy obiad skła-  
dał; .. Jakże zdawał się być kontent, siadając koło mo-  
iego

tego boku; i iak moy chleb po tym podziele zdawał mi się smakowity?..

W tym momencie karetą iakaś wspaniała przeiechała koło nas, iam rzuciła okiem na moją koszałkę... O! ubodzy ludzie;.. Głodny człowiek nie śmiałby się przybliżyć do ich stołu, i iesc z ich półmisków srebrnych... Jeżeli przez trzecią rękę, każą mu tam coś zanieść, a sami patrzeć nie chcą, iaką radością ten człek tym darem uięty? Cóż za ukontentowanie odnieść mogą... ale;.. ieszczem nie widziała Sędziów piekielnych;.. Cóż natym? Serce moje mię upewnia, że moja tu bytność nie sprofanuje te mieysca?.. (*Umbra pokazuje się*) Może że ta Umbra zechce mię prezentować moiemu Sędziemu.

## S C E N A II.

ELIZA, UMBRA *Trzymaigca czarękę czarną w ręku.*

U M B R A.

Bądź mile przybyła Elizo, nauczyłaś mię twoiego Imienia, podstłuchałem ciebie.

E L I Z A.

Moy przyiacielu, azali ciebie Sędziowie piekielni do mnie przysyłaia?

U M-



U M B R A.

Już jesteś osądzona; .. twoja najpierwsza myśl, wcho-  
dząc w Elizeyskie pola, była twoim dekretem.

E L I Z A.

Niech będzie błogosławiony ten człowiek, który sie-  
dział u boku mego pod lipą; .. ale na coż ta czarka? ..  
czy dla mnie ją tu przyniosłeś mój przyjacielu?

U M B R A.

Dla ciebie, miła Elizo, przystępując do tych Pol-  
szczęśliwych, trzeba pić wodę z rzeki niepamięci.

E L I Z A.

Jakem umarła, moja Matka została wystawioną naj-  
cięższym potrzebom? ... praca rąk moich dostarczywała,  
z czego kupić troszkę oliwy do lampy naszej, i trochę  
drzewa na nasz kominek. ... Ta lampa już musiała zga-  
snąć po mojej śmierci, a moja Matka użyła reszty drze-  
wa, co było, na ogrzanie dla mnie ostatniego napoju. ..  
Jeszcze mi się zdaie widzieć ją na kolanach przy moim  
łożku, ukrywającą twarz swoją. ... Przy ostatnim moim  
westchnieniu, nabożeśniej krzyknęła.

Te wspomnienie jest bardzo żałośnie ... przecież nie-  
chciałabym zapomnieć o mojej Matce. ... Toż samo Bo-  
stwo, co stworzyło dla mnie Pola Elizeyskie, będzie mia-  
ło i o niej staranie, i że wkrótce ją może uściskam na  
mym łonie.

M

UM-

U M B R A.

Wieleż cnot zstąpiły z tobą na te Pola, te nam  
jeszcze dodadzą do naszej szczęśliwości.

E L I Z A.

Miałam Amanta, który był ubogi, idąc za niego nie  
byłabym w stanie wyżywienia moiej Matki, i przez tę  
przyczynę odmówiłam mu moią rękę. . . . Umarł potym,  
i zapewne go tu znajdę, bo był cnotliwy. . . . Czyż trze-  
ba, gdybym zapomniała te momenta, w których mi cza-  
sem przynosił ulgę w moiej mizery! ach! czyliż trze-  
ba. . . .

U M B R A.

Umbro ukochana! nie, ty nie zapomnisz ani two-  
iej Matki, ani twoiego Amanta; iedyny skutek tey czar-  
ki będzie, uczynić pamięć twych boleści znośniejszą.

A R Y A.

Jeśli bol z słabością Natury spoiony,  
Ten przez Styx nie płynie, na śmiertelnym brzegu  
Rzuca go z pogardą ręka przewodnicza,  
A na tym już brzegu nikt boleści nie zna.

Tę nadgodę daie niewidoma ręka  
Tym, których w te Pola cnotliwość prowadzi,  
Ze wszystkie przykrości nikną w niepamięci,  
A same rozkosze używać się daią.

ELI-

---

E L I Z A.

Jest iedna okoliczność w moim życiu , o którey radabym zapomnieć na zawsze. . . . Mieliśmy proceder, który pożarł maleńką naszą Oyczystość ; . . . Jednego dnia widziałam Matkę moią zawiiającą iedyną sztuczkę srebrną, która iey zostawała , i zamyślającą się nad nią pokilkakrotnie ; . . . raz poglądającą na mnie oczami łez pełnemi ; . . . drugi raz wynoszącą ie do Nieba ; . . . Zaniosła ią iednemu człowiekowi , który nas ratować mógł ; wziął ią ; . . . postaremu przegraliśmy wszystko , przez iego niebdalstwo ; . . . myśmy iemu przebaczyli ; ale Niebo widziało bolesne weyrzenie moiey Matki. . . . ah ! pamięć nieczuynośći ludzkiey , tę chciałabym wygnać z moiey Duszy.

U M B R A.

Niesprawiedliwy tu nie wchodzi ; . . . Szarpacz cudzego Dobra , zdrajca Oyczyzny , gnębiel ubogich , łakomy skarbów ; . . . tu nie ma różnicy między naywyższym Panem , a naymniejszym piotruczkiem , zarówno pełni zbrodni , w Styxie odbierając kary. . . . Elizo ! iesteś na miejscu pokoju , i nayszczerszey miłości , w poszrodku Duchow szczęśliwych , te pamięci iuż ciebie dotykać nie będą. . . . Jest iednak iedna pamięć , którą powinniśmy wykorzenić ? . . . a ta iest o przyiacielu , któryby nie mógł złaczyć się z nami w Elizeyских Polach. . . . Dru-



ga Czarka iak ta , wymaże ci ią , do naymnieyszey my-  
śli. . . . Samo Jmie iakiego nieszczęśliwego ; . . . alboby  
nie pomięszało nawet i w tych mieyscach rozkoszy ; . . .  
szczęśliwości osoby , którey kiedyś bywał drogi , nawet  
i świadkow iego smutku.

E L I Z A .

Day mi tę czarkę ( *wypija* ) żebym tylko nie mu-  
siała wypić drugiey. . . . Byłam szacowną od iedney przy-  
jaciółki , ale . . . ah ! . . . aż nadto krótko ; . . . wieleż ona  
mię łez kosztowała ? ( *oddaie czarkę* ) o Bogowie ! . . .  
ieśli też iey iuż więcey nie znajdę ?

U M B R A .

Kiedyś iuż tę czarkę wypila . . . . odbieray teraz ten  
Wieniec , Elizo , oddasz go naypierwszey Umbrze , którą  
spotkasz.

### S C E N A III.

E L I Z A .

Naypierwszey Umbrze ? . . . a ! to to będzie moy  
Amant. . . . Obiecał mi być na tych brzegach , kiedy ia  
przybywać będę. . . . Jakże to teraz kochać będę ? kiedym  
iuż tu iest w tych Polach ; . . . od tego momentu , com  
się napiła wody z tey rzeki . . . czuję , żem stworzona , na  
uży-

użycie największey szczęśliwości , wszystko to , co moje  
krótkie życie miało zgryźliwego , niknie coraz bardziej  
wdali . . . Pamięć moich nieszczęść przeszłych , zawsze sła-  
bieie ; . . . każdego momentu , łagodzą się nieszczęśliwych  
jęki , które się o moje uszy odbijały . Nawet ostatnie stę-  
kania moiej Matki , mniej przenikają moją duszę ; . . .  
ten osłabiony odgłos nie przynosi mi tylo cierpienia .

A R Y A ,

W ten sposob widziałam , przedtym iak Słowiki  
W swych żalach trzepieżą , mdłemi skrzydełkami ,  
Jak okropne Echo , z padołow odległych  
Jęki smutne o me obijało uszy ,  
Obrazy boleści iuż do mnie nie trafią ,  
Chyba że w najmiłsze uwikłane zorze ;  
Rozkosz tego mieysca , napelnia me serce ,  
Które iuż pogardza słabością śmiertelnych .  
Ale , otoż Umbra ; . . . ale to nie moy Amant . . .  
ale ktokolwiek bądź . . . rzecz nader piękna , rozdawać  
Korony w Elizeyskich Polach .



S C E -

S C E N A IV.

ELIZA. THEMIRA.

THEMIRA *nie widząc Elizy.*

RECYTATYWA.

Jaka to noc długa! . . . Co to za odmiana! . . .  
Powracam do ciebie najmilsza Naturo. . .  
Jak żyłam na ziemi, wzgardzałam widywać,  
Jak Słońce bieg wszczyzna, i iak tenże kończy,  
W tey naydłuższey nocy, z której to wychodzę,  
Wieleż razy o tym z smutkiem pomyśliła  
Jakowaby radość przyniosł iego promyk  
Aby iak najmnieyszy, siedzącey w ciemnicy.

A R Y A.

Swiatło, co tu błyszczycy, pięknieysze od Słońca,  
Co to za powaby w tym, co mię otacza,  
W naydrobnieyszych listkach, piękności bez miary,  
Wszystko, co tu widzę, mię do siebie wabi.  
W długiey nocy zieloności nie widziałam, bo kie-  
dym była na ziemi, nie patrzałam mile na zielone Łąki  
Małe kwiateczki, i was inaczey nie lubiłam, iak ozdo-  
bę do ubioru. . . . Ale iaka samotność. . . . zawsze opu-  
szczona (*postrzega Elizę, która się do niey zbliża*)  
o! Nie-

o! Niebieska pomocy! . . . Dobra i prześliczna k reaturo, ia ciebie nie znam? . . . ale podobieństwo ludzkie dla mnie jest iak miłym widowiskiem . . . ah! przemow . . . niech aby raz ieszcze usłyszę głos kreatury do mnie podobney.

E L I Z A.

Bardzo chętnie do ciebie przemowię, i nawet cię kochać będę. . . . Umbro nieszczęśliwa, alboś żyła w pu-  
styni.

T H E M I R A.

Ah! czemuż nie żyłam z tobą? . . . Moie urodzenie umieściło mię na wielkim świecie, i toć to, co mię do nieszczęścia przywiódło.

E L I Z A.

Wielki świat y mnie nieszczęścia nabawił, chociaż byłam dosyć od niego oddalona.

T H E M I R A.

Wszyscy iego zwodziciele, którzy do niepamięci prowadzą w Pałacach o ludzkości, o przyiaźni, i o prawdziwey miłości, kiedy iuż im nic nie zostaje do wytracenia w tych mieyscach, przenoszą się pod strzechę, dla zakłócenia niewinności, i dla wyrwania onym sentymentow podźciwości.

E L I Z A

E L I Z A.

To nie było moim podziałem... ale nie chciałabym  
tobie przepowiadać rzeczy dotkliwych.

T H E M I R A.

Umbro wspaniała!... Muszę cię nauczyć tego  
wszystkiego, co mię dotyka, inaczej nie mogę być spo-  
koyną;... chcę, żebyś wiedziała o wszystkim, i żebyś  
jednak nie mniej mię kochała.

E L I Z A.

Moja przyjaciółko, jesteście w Polach Elizejskich.

T H E M I R A.

Prawda, w nich jesteście... przedtym, jedno te wspo-  
mnienie mię przestraszało, i przez to możesz sądzić o  
mnie i o moim sercu.... Życ w Polach Elizejskich?..  
w takim miejscu, w którym niemasz, ani gry, ani go-  
towałni, ani adoratorów;... a co mi jeszcze nayne-  
znośniejszym, gdzie długi rząd Pradziadow nie daie nayne-  
mniejszej prerogatywy.

E L I Z A.

Ja zaś patrzę na te Pola, iak na miejsce, w którym  
już nikt nie cierpi głodu, i w którym nikt nie iest wzgar-  
dzonym za to, że iest ubogi.

A R I A.



A R Y A.

Wyrok dla każdego, co na świat przychodzi,  
Obmyśla sposoby utrzymania życia,  
Lecz nikt się bogatym nie rodzi z natury,  
A tym niedostatni zawsze innym równy.

T H E M I R A.

Miałam przyjaciółkę; ... która, ieśli tu iest w tych  
Polach szczęśliwych, nie wiem; ... ale iey będę szuka-  
kala.

To była Córka naszego Arędarza, a towarzyszka mo-  
iego dzieciństwa, ach! iak dobra, iak naylepsza dziew-  
czynka ... ach! iakam ia dzika była, rabialiśmy z sobą  
malenkie kolibeczki, zbieraliśmy kwiateczki, i dawaliś-  
my na wzajem sobie serdeczne pocałowania; ... W tych  
czasiech byłam ieszcze wierną naturze; ... iak też ona  
mię kochała? .. nie znalazłam odtąd równey przyjaciół-  
ki ... ale tylkom co podrosła. ...

E L I Z A.

Uboga dziewczynka.

T H E M I R A.

Niewidziałam iey dość długo, kiedy lednego ranku  
pełna radości przyniosła mi bukiet ... a ia ...

E L I Z A.

Ach! muszę ią pocałować.

N

T H E-

THEMIRA.

A ja;... iey podziękowałam z miną protekcyi;... spoyrzała na mnie? ... oczy iey zlały się łzami;... i odeszła nie mogąc wyrzec słowa, moi ludzie, którzy ją spotkali, postrzegli ją płaczącą.

ELIZA.

Jakże nazywasz tę dziewczynkę?

THEMIRA.

Moje serce nie wyrzekło się ieszcze było wszelkiej czuyności, kilka łez wyciekło z oczu moich, alem się wstydzila powiedzieć przyczynę moiey Matce, która się o nią badała.

*ELIZA przybliżyła się do Themiry, bierze ją za rękę, i patrzy na nią z naywiększym umięknieniem, po krótkiey porze Themira znowu zaczyna.*

Jednakże moja przyjaciółka, kiedy wpadła w niedostatek;... z moich oszczędzeń znalazłam, czym ją poratować w przygodzie, bez wiadomości moiey Matki... ale prędzey? ... czemum iey samey nie sprowadziła do siebie, żebym sama ją pocieszyła?...

... ELIZA *na osobności.*

To jest ona sama.

THE-

---

T H E M I R A.

W poszrodku zamętów, które mnie otaczały, nie opuściłam przecież czasem myśleć o niej;... ale nakoniec zupełnie o niej zapomniałam; odtąd zaczęłam pogardzać wszystkich śmiertelnych, i patrzeć z zuchwałością na tych, co byli lepszymi za mnie;... Mój bieg życia skończył się... Dobrze sentymenta, które przyduszono w moim sercu, odecknęły się... i widziałam siebie przeniesioną do Regii ciemnych, które dzielą Pola Elizyjskie od Piekła, ach! wieleż ja tam widziałam malenkich, którzy mi się tak wielkimi zdawali na ziemi!

Inszego nie pragnęłam ulitowania od Nieba, iak młdego promyka światła na objaśnienie tey okropney nocy... Natenczas, kiedy już żaden dźwięk, nie obit się o uszy moje;... kiedy nic mi nie przepowiadało ieststwo żadnego mnie podobnych... natenczas przypomniałam sobie moją przyjaciółkę urażoną... Ach! w pustyniach to się bierze doświadczenie, co iest iedna kreatura dla drugiej.

E L I Z A.

A terazże, czy zaczynasz znowu kochać tę ubogą dziewczynkę?

T H E M I R A.

Jeśli ją kocham?... od nikogo nie miałam szczer-

szego pocałowania, iak od niey w moim dzieciństwie. . .  
Jakież to karessy, które się czynią na wielkim świecie!  
ELIZA *patrząc na nią miną naytklinszą, i kładąc swo-*  
*ią rękę, w rękę Themiry.*

Jakżeś nazywała tę dziewczynkę?

THEMIRA, która ją zaczyna poznawać.

ELIZA, *Rzuca się na łono Elizy, podczas rytonellu Aryi,*  
*Eliza iey kładnie Koronę z Myrtu.*

T H E M I R A.

A R Y A.

Ty chcesz mi wybaczyć, Elizo kochana,  
Ach! żadna oziębłość, iuż nigdy nie zdoła  
Rozróżnić tutejszych, Mieszkańców szczęśliwych,  
Ty chcesz mi wybaczyć, wierna przyjaciółko!

Za co nasze Umbry oznaymić nie mogą

Mieszkańcom Pałaców, iaka jest nadgroda

Dla człowieka, który cnotą był władany?

Możeby występek, tylo władzy nie miał.

E L I Z A.

Jakże iestem szczęśliwa, Themiro kochana! Niebo  
mnie ciebie daie, żebyś była moją naypierwszą konfi-  
dentką w Polach Elizeyskich; . . . ale powiedz mi The-  
miro? . . . czy masz tu iakiego Amanta? . . .

E L I Z A.

T H E M I R A.

Miałam orszak adoratorów na tamtym świecie, ale nie miałam Amanta; . . . nazywałam ich Amantami w przeszłym moim języku, ale w tych Polach nie mówi się, iak językiem prawdy i natury.

E L I Z A.

Ty iesteś warta być zemną w Elizeyskich Polach, podź teraz zemną, pomoż mnie do szukania moiego Amanta. . . . On równie iak i ia mieszkiwał w chałupie; . . . podź poszukaymy go . . . on często widywał tkliwe łzy, które z twoiey przyczyny wylewałam. . . . Ale coż to za Umbra? . . . Słodki gwałt iakiś, przytrzymaie mię za weyrzeniem na nią.

S C E N A V.

THEMIRA. ELIZA. ERAST *nie widząc obudwoch.*

Między wszystkimi Umbrami żadna go nie poznała, i iakżeby go poznać miała? . . . ktoby poszedł do tey maleńkiej niżyny odwiedzać iego mieszkanie pustelnicze. . . . Mało ma Sąsiadow. . . . O! Lindorze.

ELIZA *z tklivością.*

Lindor? . . .

ERAST.

ERAST.

Co to za głos? ... Umbro łagodna; ... ty, co powtarzasz Jmie, co mi jest tak drogie? ... kto jesteś?

ELIZA.

Ty nie potrafisz częściej wspominać tego Jmienia iak ia, i nigdy z większą tkliwością.

ERAST.

Ktoż jesteś?

ELIZA.

Dziewczynka nieznana na ziemi... nieznana tak, iak i Lindor? ... uboga, i poczciwa tak iak i on.

ERAST.

Uboga i podźciwa? ... ach moy Synu, obaczemy się zapewne.

ELIZA.

Twoy Syn, (*ściska go*)

ERAST.

Ale ty, kto jesteś?

ELIZA.

Zeby bogaci chcieli dzielić z nami, tak iak my się dzielimy z ubogimi, natenczas byłabym zapewne iego Zoną; ... i chociaż nią nie jestem, śmiem iednak ciebie nazywać Oycem moim; ... ach! wieleż razy błogosławiliśmy twoią pamięć.

ERAST.

ERAST.

Moja Corko! . . . moja najmiłsza Corko!

ELIZA.

Prędko, prędko, prowadź mię do twego Syna, pocałuję go w obecności twojej, pierwszy raz . . . od poznania jego.

ERAST.

Niebo pomocne! . . . Lindor; . . . czy byłby też tu!

ELIZA.

I tyś go jeszcze nie widział? . . . on mnie poprzedził siła laty pierwej.

ERAST *z smutkiem.*

O moy Synu?

ELIZA.

Zadna z dusz poczciwych nie ginie? . . . on tu być musi.

THEMIRA.

Jest zapewne; . . . ponieważ i ja tu jestem; . . . Podź moja przyjaciółko. . . Może, że szuka swojego Ojca . . . ach! . . . na lepszej ziemi mogłabym była uszczęśliwić twojego Amanta? . . . trzeba, żeby mię obaczył; . . . i mnie odpuścił.

T X A

TRIO.

TRIO.

THEMIRA.

Prawey duszy Lindor ominąć się nie mógł  
Z tą nadgodą, która cnotcie wyznaczona.

ELIZA.

Będzie tu zapewne, bo żył bez przywary,  
Jakaż cnota kiedy, bez nadgody była?

ERAST.

O Synu kochany!... która z tych dolina  
Ciebie pielęgnuje?... day aby znak Oycu.

WE TRZECH.

Wszystkim Umbrom tych Pol skarżyć się będziemy,  
Za co naszym oczom tu iesteś ukryty?



A K T



## AKT DRUGI.

*Teatrum się nie zaślania; ale w dali Fleciki, Fle-  
stowersy, Klaryncy, Fagoty grają na przemiany, Um-  
bry w dali przechodzą się.*

### SCENA I.

U M B R A. E R A S T *osobno nie widząc Umbry.*

ACh! poszły go szukać... ale go nie znajdą?... są  
takowe słabości, których się dopuszczają najpiękniejsze  
dusze, i wiele ludzi są tu od nich uwolnionemi, którzy  
za nie na ziemi osądzonemi byli. Ale? jeśli się postu-  
żył apparencyą cnoty, na oszukanie niewinney Dżiew-  
czynki!... o! moy Synu?...

U M B R A *z słodyczą ale razem z wspaniałością.*

Erastcie?... Pola Elizeyskie są poświęcone?....  
twoje narzekania ie profanują... Twój Syn może jest  
w Regii głębokiey nocy;... gdzie wiele dusz wstrzy-  
manyh, dla przygotowania onych;... gdyby stały się  
wartemi z czasem, dostać się do tuteyszych mieszkań.  
.... Już Sędziowie nasi posłali wybranego, aby odwo-

łał dusze, które szukaią twoiego Syna... Jeśli nie jest  
w Regii ciemney nocy? ... trzeba będzie, gdybyś o nim  
zapomniał. *Umbra niknie.*

E R A S T.

W Regii ciemney nocy? ... Znać, że tyło nie miał  
prawości duszy, iak Eliza rozumiała? ... Musiał zdra-  
dliwie pokazywać te cnoty, których nie było w iego du-  
szy... Ten, co oszukiwał ludzi? ... zechce równie oszu-  
kiwać Sędziow piekielnych... Nie? ... ponieważ moy  
Syn nie jest tu w tych Polach... nie będzie zapewne  
i w Regii ciemney... Nieszczęśliwy! ... w iakiey fa-  
talney godzinie straciłeś prawo do Pol Elizeykich.

A R Y A.

Ostatnie wyrazy, Oycowskiego głosu  
Musiały odbić w koło ciebie Echa,  
I natenczas, kiedy o twą całość dbały,  
Noc okropna gaie, w koło otoczyła,  
A ta ciemność potym spadła na dolinę,  
Tam gdy moja Umbra, raz ostatni była  
Uyrzana przez twoie posępne spojrzenie,  
Cnoty cię w żalobie otaczały smutne.

S C E-

SCENA II.

ERAST. ELIZA. THEMIRA.

Nie widzieliśmy go!... i te Umbry szczęśliwe ani  
wiedzą o jego Jmieniu.

ELIZA *z podziwieniem.*

Nie znaią Jmienia moiego Amanta!

THEMIRA.

Ale posłano kogoś do Regii ciemney.

ERAST *zadumiany.*

Ach! to będzie na próżno.

THEMIRA.

Umbra powróci.

ERAST *z frasunkiem.*

I czarka czarna także. *Erast i Themira odchodzą.*

SCENA III.

ELIZA *smutna.*

RECYTATYWA.

O miły Lindorze!... któż cię ukrywa,  
Gdzieś zabłąkany;... gdzie twoja dusza,  
Oprócz tego miejsca, mieszkanie wytrzyma,  
W jakim świetle żyiesz; albo w jakiej nocy,

U M

O 2

Pełen

Pełen cnoty żyłeś, ani wątpić mogę,  
Zebyś w tę Krainę nie miał przeznaczenia,  
Róciwszy stroskanego Ojca i Elizę,  
Daj nam sposob jaki, gdzie cię szukać mamy,

A R Y A.

Ze na tamtym brzegu człowiek zawsze błędny,  
Nie wie zkąd i dokąd, i do czego dąży...  
Tu zaś na tej stronie, nie ma drogi błędnej,  
Każdy śmieje stawa, w przeznaczoney mecie.

## S C E N A IV.

U M B R A DRUGA *pokazuje się.*

E L I Z A.

Umbro, dobra... czy nie wiesz, jeśli tu jest Lindor?

U M B R A.

Niewiem... Byłem nawet posłany, od Sędziów do  
szukania onego;... byłem w ciemnościach, byłem na-  
wet i u tych Umbr czarnych, co widzisz z tamtej stro-  
ny brzegu... ach! ze strachem największym szukałem  
go między niemi;... ałem się potym mocno uradował,  
kiedym go między niemi nie znalazł.

E L I Z A.

Coż to są, te Umbry, czarne?

U M-

U M B R A.

Są to ci nieszczęśliwi, których nigdy, na tę stronę  
Charon nie będzie miał rozkazu przewiezienia... Ci na-  
wet do Regii nocney przypaszczeni nie będą, gdzie  
się dusze oczyszczają... Tym ludzi podobno najsurowsze  
Piekiła nakazano mieszkawia.

E L I Z A.

Coż to: onę porobiti?

U M B R A.

Zyli w występkach, w wiarołomstwie, w chytróść, w  
prawołomstwie, nie oglądając się, że kiedyż tedyż  
Prawda przedwieczności ukarze niecnoty?

E L I Z A.

Coż ten, z tego brzegu zawinął?

U M B R A.

Ten, łakomie troskliwy o majątek;... z cudzogo  
dobra złożył go sobie... z żadnym Sąsiadem spokojnym  
nie był, granice, folwarki cudze sobie upośobane nie-  
sprawiedliwością Sądow, słabszym powydzierał, wiele  
Familii poubożył.

E L I Z A.

A ci, co przy nim stoją?

U M B R A.

To jest banda jego Hóldowników... z tych jedni  
skarby

skarby okradali, drudzy kilku Matkom Corki powykradali, inni szpiegowali, iak co komu wydrzeć można, a z tych nayspodlejsi za cudzemi Woytowstwami ubiegali się. . . . Potym są niektórzy, co Kościoły obdzierali; . . . Co długów swoich nie płacili, mieniąc ie być Braterskimi, a Brata w całym rodzeństwie z natury nie było. . . . Reszta zaś różnego Motłoku; . . . Co niesprawiedliwie sądzili, co za zyskiem, za obietnicami, na wszystkie zdrady się rezolwowali; Co Seymiki kradli, co pod płaszczykiem pobożności, cały wiek na chytrłości przepędzili, co do kapy chodzili, a z niey ledwo wyszedłszy, Bliźniego oszukiwali; Pełna dolina tego Bydła.

E L I Z A.

A tenże, co tak smutny siedzi na kamieniu?

U M B R A.

A to ten, co na to wszystko patrzył, a nic nie mówił.

E L I Z A.

Zeby człowiek przewidywał swoją ostateczność, możeby się bardzley strachał niecnoty.

U M B R A.

Jest między niemi wielu, którzy nawet instynktowi serca własnego nie poddają się. . . w każdej akcji życia Ludzkiego, każdy ma świadka wewnętrznego, który mu czuć daje wcześniej, jeśli dobrze albo źle czynić

nić zamyśla, i złą akcją gani, a dobrą chwali; . . . niech  
każdy tylko do niego appelle, dosyć przestrzeżonym  
będzie.

R E C Y T A T Y W A.

Słuchayże instynktów Duszy, która nie zna  
Obludy, zwolnienia maxym surowości,  
Ta, gdy komu powie, że rzecz niegodziwa,  
Tę prawdę wykwiłtna wymowka nie wzruszy. . .  
Co za smak w niecnocie, ieśli moment zysku,  
Ten iak źle nabyty, niknie w oka mgnieniu,  
Jak nadeydzie nędza? gdyż ta z kary bywa,  
Kończy się rozpaczą, i powszechną wzgardą.

A R Y A.

Serce zaś cnotliwe, Bostwu przyrównane,  
Bo go naśladuje, w iego zwykłych czynach,  
Krzywdzić nie zna, nędze koi, Ludzkość wspiera,  
Ogulnie być musi, od każdego czczone.

S C E N A V.

E L I Z A. T H E M I R A.

Przyjaciołko miła . . . wszystkie nasze starania, na  
nic się nie zdały . . . prawda, że tych Pol ogulne zwie-  
dzenie nadto niedościgłe. . . Ktoż wie, może, że losy  
do

do niejakiego czasu tułają jeszcze Lindora w jakiej se-  
kretnej dolinie, jednak on tu być musi!... Jego cno-  
ty zapewne tu go przyprowadzić musiały.

E L I Z A.

Wyrokom w niczym przeczyć nie można;... ale  
też także w praktyce sprawiedliwości, na nich zasadzić  
się można;... ztymwszystkim, co się sprawiedliwym  
w oczach śmiertelnych okazuje, może, że w wglądzie  
wyrokom nie dochodzi jeszcze do stopnia pewnej dosko-  
nałości, a tak szczególne rzeczy poznanie, miłośności  
Ludzkiej jest odjęte.

D U E T.

E L I Z A. T H E M I R A.

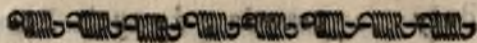
Nadzieia nikomu odjęta nie bywa,  
Zwłaszcza kiedy miawa, podobność w życzeniu.

E L I Z A.

W przeciągu życzenia, nadzieia upada,  
Kto przyszłość odgadnie niedościgłej woli.

O B I D W I E.

Pragnienia cnotliwe, za te ręczyć można,  
Ze będą obficie zawsze nasycone.



S C E-



SCENA VI.

THEMIRA. ELIZA. ERAST.

Pełnomocność tu rządząca, odkryje aby przyczyny przestępstwa mego Syna;... o Lindorze!... nie toś mi obiecywał w niewinności twojej, ... Młodości twojej byłem nieodstępnym świadkiem i stróżem;... po ki moje oczy powodowały wiekiem twoim;... cnotliwym byłeś;... ale iak się zamknęły... nie wiem, w coś zamienił wychowania twoiego zaszczenie. (*Umbra się pokazuje.*)

U M B R A *patrząc z kompassyę.*

Troskliwy, Oycze! przynoszę ci drugą czarę... iuż musisz zapomnieć o Synu.

E R A S T *bierze czarę.*

E L I Z A.

O! moy kochanku!...

E R A S T.

O moy Synu!... czyliż trzeba, żebym iuż na zawsze zapomniał, twoy głoszek niemowlęcy, kiedy cię moia Małżonka do zabawek i do śmiechu pobudzała... czyż trzeba, gdybym o nim zapomniał!

P

ELIZA.

E L I Z A.

O! moy Amancie.

E R A S T.

O! moy Synu.

E L I Z A.

Muszężli na wieki zapomnieć tę dolinę , która sprowadzała w dzieciństwie naszym nasze wzdychania i karesy wzajemne . . . iaki głos iego był słodki? . . . czyliż trzeba, żebym go iuż zapomniała?

E R A S T.

Muszę więc wypić tę fatalną czarękę? . . . w tym momencie przybywa lik niezrachowany Synow na ziemi; . . . o! Oycowie. . . .

*Jak chce czarękę nieść do gęby , muzyka zaczyna Aryę , ten odgłos nstrzymuje Erasta , ogląda się za siebie.*

## S C E N A VII.

ERAST. UMBRA. THEMIRA. ELIZA.

LINDOR, *niewidziany.*

A R Y A.

Pozdrawiam cię miła Regio szczęśliwych,  
Mieszkanie Pokoju , w którym nikt nie ięczy,

Duchy

Duchy przemienione, co mię otaczacie,  
Gdzie obaczę Oycę i lubą Elizę,  
Już tu nigdy więcej łzy me nie pocieką,  
Złączę się z szczeremi memi przyjaciół,  
Odnowię dla Oycę miłość zadawnioną,  
Uściskam Elizo ciebie na mym łonie.  
E L I Z A *na końcu Aryi go poznaie, rozpiętymi  
rękami leci do niego.*

ELIZA. LINDOR. ERAST *oddaie Umbrze czarę.*

LINDOR *rozpiętymi rękami do Oycę bieży.*  
Moy Oycze!...

T H E M I R A.

Tyś po mnie płakał z Elizą... Jam o tobie zapomniała, kiedyś był opuszczony od Ludzi; ... uściskay mię, iam iest Themira.

L I N D O R *ją ściska.*

Już od dawnego czasu, mili przyjaciele, powinienem był złączyć się z wami w tych Polach... alem umarł w nienawiści przeciwko światu, w którym Eliza została nieszczęśliwą, i w którym miłość nayprawdziwsza, nie mogła otrzymać naymizerniejszey chalupy...

Przed wniysciem więc do mieszkań Pokoju, musiałem się pogodzić pierwey z Ludźmi... błąkałem się ztamtey strony brzegu Styxu; ... wyrozumiewaiąc mo-

ie serce. . . . Dopiero przyjaciele moi, moja dusza jest tak spokojna, iak te gaie; . . . teraz możemy się kochać bez przykrości, i bez końca.

E R A S T.

Mieszkańcy Elizeyscy! . . . Umbry miłe! . . . przydźcie dopomóż nam do święcenia tej uroczystości, łącząc wasze głosy do naszej radości.

F I N A L.

E R A S T.

Z Dzieci, które ze czią u nog waszych leżą,  
Rokuycie Oycowie, o Rodzaju przyszłym.

U M B R A I.

Uczcie one w pośród, najmniejszych karesow,  
Jak maią układać swe serca do cnoty.

L I N D O R.

Pokażcie im obraz szczęśliwości naszej,  
Ta nauka będzie wspomnieniem na Pola.

C H O R.

Pokażcie im obraz, szczęśliwości naszej,  
Ta nauka będzie wspomnieniem na Pola.

E L I Z A.

Cnoty zawsze mogą łączyć się z słodkimi  
Zartami miłości.

T H E-

**T H E M I R A.**

I natenczas serce  
Wspanialszym, a dusza piękniejszą się stała.

**D W I E U M B R Y** *Koronowanc.*

Mili kochankowie, w was jest obraz cały,  
Naszey szczęśliwości.

**D W I E U M B R Y** *drugie Koronowanc.*

A wasze rozkosze,  
Będą wspomnieniem na Pola Elizeyskie.

**C H O R.**

Mili kochankowie, w was jest obraz cały  
Naszey szczęśliwości, a wasze rozkosze,  
Będą wspomnieniem na Pola Elizeyskie.

**L I N D O R.**

Gdy się uciekacie na próżno do Ludzkich  
Dobrodziejstw, a te was bezczuynie miłają,  
Smutni, nieszczęśliwi, bierzcie przed się męstwo.

**E R A S T.**

Już lepszego losu obraz wam się ziawi,  
Wasze troski będą wspomnieniem na pola.

**C H O R.**

Już lepszego losu obraz wam się ziawi,  
Wasze troski będą wspomnieniem na Pola.

**T H E-**

**T H E M I R A.**

Ty, który w błyszczącym Pałacu zdaiesz się  
Bożyszczem na ziemi, pomyśl wśród festynu,  
Ze z oczu ubogich nędma łzy wyciska.

**E L I Z A.**

Rozważaj często ten obraz szczęścia, który  
Miłość okazuje niedbałej ludzkości,  
Każde dobrodzieństwo jest względem na Pola.

**C H O R.**

Rozważaj często ten obraz szczęścia, który  
Miłość okazuje niedbałej ludzkości,  
Każde dobrodzieństwo, jest względem na Pola.

**E R A S T.**

Grob się już otwiera? ... a gdzież się podzię  
Oszukańcy cnoty? ...

**L I N D O R.**

Są Sędziowie w Piekło, a Bóg jest nad wszystkim.

**U M B R A I.**

Rozważaj śmiertelny obraz pełen szczęścia.

**U M B R A II.**

Co przygotowany dla samych niewinnych.

**T H E M I R A. E L I Z A.**

Rzuć często okiem na Elizejskie Pola.

**C H O R.**

С Н О Р.

Rozważaj śmiertelny obraz pełen szczęścia,  
Co przygotowany dla samych niewinnych,  
Rzuć często okiem na Elizeyskie Pola.



А К Т

О П Е Р А

---

# OPERA MOCY SWIATA,

*Grana na Teatrum SŁONIMSKIM.*

---

## O S O B Y.

NATURA	-	-	-	-	Sopr:
PIĘKNOŚĆ	-	-	-	-	Sopr:
MIŁOŚĆ	-	-	-	-	Sopr:
PRZYJAZN	-	-	-	-	Sopr:
CZAS	-	-	-	-	Basso.
ROZUM	-	-	-	-	Tenore.

OPERA

A K T



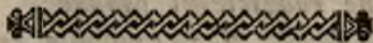
---

---

# AKT PIERWSZY.

## ARGUMENT.

Natura chodząc po lasach, cieszy się z wzrostu i rozkrzewienia darów swoich, i pochwała Czas, że iey dary respektował. Ten wzajemnie boynosc i coroczny zwrot iey pochwalimszy, prowadzi ją w Ogrody, które sztuka wynalazła, tam ukazując wierne iey naśladowanie, naprowadza ją na Szpaler Różowy, w którym zastaia Piękność. Ta skarży się przed Naturą, że sztuczny tego Ogrodu Rzemieślnik Rozum, nie tylko ją z otwartych pól wyprowadził, i w tym Ogrodzie zamknął, ale nawet panowanie nad sercami wychowanki iey Miłości podzielił, formując zimną istotę przyiaźni, gdy to Piękność mówi, nadchodzą niespodziewanie na Rozum po całodzienney fatydze uspiony, Natura wstrzymuje Czas, aby mu przepisane go posilku nie przerywał, lecz Czas wiedząc porę czułości Rozumu, budzi go: Rozum przyzwoitą sobie przytomnością wita Naturę, a przerywany skargami Piękności, prosi o Sąd Natury, na który Piękność przyzywa Miłości, a Rozum Przyiaźni.



S C E N A I.

N A T U R A . C Z A S .

N A T U R A .

**O**D tylu wieków dzieła niewzruszone,  
Moc wielbią moją, dotąd nieskruszone,  
Potęga moja, iak się tylko wszczęła,  
Dzień, świat nastały, nikczemność minęła,  
Powietrzu, ziemio, ogniu, wodo, skało,  
Wasze iestestwo, na cożby się zdało?  
Gdybym z odmentu was nie wydobyła,  
Za użyteczne, światu nie ziawiła!  
**O!** miła samey Naturze radości,  
Patrząc na ziemię, co też z iey wnętrzości  
Wyptywa zysków, ozdób i wygody,  
Z innych żywiołów iakie hojne płody?

A R Y A.

*Jlekróć spojrzę na obfitą ziemię,  
Jak nią śmiertelne wzbogaciłam plemię,  
Cała się moja szczodrota i praca,  
Rzewną pociechą sowicie opłaca.  
Wy tylko same rodzicielki płodne,  
Moiey rozkoszy uczestniczki gonde,*

Ty

*Ty nie inaczej skosztujesz pićci inna,  
Chybać domieści, dusza dobroczynna.*

## S C E N A II.

C Z A S. N A T U R A.

C Z A S.

Z dnia iaśniejszego, z wiatrów przyjemniejszych,  
Z weselszych ogniów, z strumyków szumniejszych,  
Z kwiatów rumjańszych, z zieleńszego liścia,  
Matko wszech rzeczy, doszłem twego przyiścia.

N A T U R A.

Tobie o! Czasie, winnam względy moje,  
Za to, żeś zmiękczył surowości twoje,  
I że te dary, którem światu dała,  
Twa wielowładna moc nie poszarpała.

C Z A S.

Jeśli postępek wart chwały takowy,  
Ze cios wstrzymuje kto ma miecz gotowy,  
Každy z dobroci więcey szacowany,  
Niż ten, co krzywdzi, mniej między tyrany,  
Chociażem tobie równiennik podobny,  
Byłem wraz z tobą, kiedy świat był drobny

UTAM

Qz

Pierwszeń-

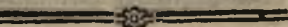
Pierwszeństwa iednak tobie nie uymuię ,  
Ty tworzysz , a ia niszczę , lub hoduię ,  
Masz ieszcze i to , nademnie w pochwale ,  
Ze kiedy ia co wzruszę , lub obalę ,  
Twa hoyność świata corok się odnawia ,  
I żyznym wzrostem me szkody zastawia .

A R Y A .

*Czyli zbuiaty krzak zwałę w pokosy ,  
Czyli murawę zieloną upłanię ,  
Ty wszystko wskrzesisz żywiącemi rosy ,  
Ja miejsce daię miłszy tvey odnowie ,  
Twarze , co twoię hoynośćię się chlubię ,  
Kiedy późnemi ukorzę marszczkami ,  
Przez twoię mądrość nie na tym nie gubię ,  
Pięknieszych corek staięc się Matkami .*

Lubom chwalebną rzeczą zawsze wierzył ,  
Pełnić ; co tylko los komu zamierzył ,  
Jednakżeć muszę Naturo wyiawić ,  
Ze nie chcąc zawsze zagubiac i trawic ,  
Wziąłem był za cel najmilszey zabawy ,  
Rozum śmiertelnych zdalnie mi w tym służył ,  
A iam nie tylko pory mu podłużył ,  
Lecz mu pomogłem , aby w wiekach długich ,  
Mógł wynalazki snować iedne z drugich .

NATU-



N A T U R A.  
Sędziwy strózu kruchey dojrzałości,  
Wdzięcznam, żeś sprzyiał Rozumu czynności,  
Które, jeżeli nie zbyt wysilone,  
Z moiemi łatwo mogą być zgodzone.

Znajduię wszędzie roszczki z pniow zerwane,  
I z wonnych ziołek nasiona zebrane,  
Strumyki od swych koryt odwrócone,  
Płaszczyzny wzdęte, pagorki zniesione,  
Łatwo mi było dociec, że to pewnie  
Sztuka pracuje, na ziołku i drewnie,  
I że z otwartych pol zebrane ziarna,  
Zamcyste niegdzie ukwiecają darna,  
Od ciebie teraz żądam przełożenia,  
Jakie postaci, i jakie ułożenia?  
Wzięły zamiany.

C Z A S.  
I dla moiej chluby,  
I że nas wiążą starodawne śluby,  
Obiawię chętnie tobie moje sprawy,  
Uznasz, czy próżne me były zabawy,  
Podź zemną? ... wkrótce potkaż nowe dziwa.  
Rzuc okiem ... przedtym tam bywały żniwa.

A tu przepaści, tam nawisłe skały,  
Tu lasy ciemne padalce chowały,  
Tam zwierza dzikie legły łoży, trzciny,  
Tu gąszcze chwastów rodziły gadziny?  
Teraz dziczyznę Sztuka oswoiła,  
Konkołów grzedy róża przyswoiła,  
Skały w kolumny wyniosłe porznięte,  
Łomy przestrzeni ulice wycięte,  
Kryte przechadzki lipy, klony zgięły,  
Dęby i cedry nową postać wzięły.

N A T U R A.

Gdyby co mogło zadziwiać Naturę,  
Byłyby zmiany przepowiadasz, które,  
Co mię najsilniej radością uymuie,  
Widzieć, że nawet Sztuka mię szanuje,  
I że me hoyne dary pierwiastkowe,  
Wskróś Sztuki widzę, i wzięte za nowe.

D U E T.

N A T U R A.

Odtąd Natura niech Sztukę formuje,  
A zaś niech Sztuka Naturze hołduje,  
Ta liga wróci, co dzikość odjęta.

C Z A S.

A kosa moja gdyby nic nie ścięła,

Utępię

Ustępę ostrze, i już nigdy nowych,  
Pławić nie będą w kuźniach Cyklopowych.

O B O I E.

Nasze warunki, nasze ziednoczenie,  
Napełni twierdzą śmiertelnych życzenie,  
Coż bowiem zwątl, co ludziom zaszkodzi,  
Gdy Czas nie zniszczy, a Natura zrodzi?

C Z A S.

Dotychczas w ogół przenosiłaś okiem,  
Błysnęła Sztuka chełpiącym widokiem,  
Niechże cię teraz ciekawość prowadzi,  
Gdzie Sztuka wonne zioła kwiaty sadi,  
Przystąp do tego szpalera gęstwiny,  
Uyrzysz iak zręcznie rozpina krzewiny,  
Jak dwoi, troi, liścia róż polowych.

N A T U R A.

Ze tu przybywa ozdób coraz nowych,  
Postrzega oko, i nim iedne syte,  
Drugie się iawią, co były ukryte.

S C E-

S C E N A III.

N A T U R A. C Z A S. P I Ę K N O S C.

C Z A S

Z weyrzenia poznasz Naturo twe dzieło,  
Które świat cały w swe kaydany wzięło.

N A T U R A.

To będzie pewnie piękność? . . .

C Z A S.

Tac to Pani,

Która śmiertelnych i leczy i rani,  
I gdyby moja moc ią nie korzyła,  
Tobieby samey nic nie ustąpiła.

N A T U R A.

Pamiętam wprawdzie, że gdy Sfera cała,  
Istotę brała, a czczość porzucała,  
Gdym świat powlekła, i ziemię stroiła,  
Ciebie stworzywszy z tobą się pieściła.

P I Ę K N O S C.

Matko powszechna wszystkich w ogół rzeczy,  
Śmiertelnych plemie jest na twoiej pieczy,  
Przed twą potęgą ukorzone skronie,  
Wyznawać muszę, że są w twej obronie,

Kiedyś



Kiedyś z obłoków na ziemię zstąpiła,  
Uyrzysz? . . . że pewna przemoc cię zdradziła,  
Niepokoy zemną niedyskretny wszczęła,  
Mocy więc twoim wyrokom uięła.

N A T U R A.

Dziwisz mię nader . . .

C Z A S.

I ia nie poymię.

N A T U R A.

Któż ci iakowe przeciwności snuie?

C Z A S.

Na mnie zapewne nie są twoie skargi,  
Spoyrzy na oczy, nożki, gors, płeć, wargi,  
Byłyżby takiej przedziwney świeżości,  
Gdybym cokolwiek użył surowości?

P I E K N O S C.

Nie ty o Czasie! masz część w żalu moim,  
Nie naznaczonom okrucieństwem twoim,  
Chyba kto inny na me przywileie,  
Jestestwo moje w pełnomocy chwieie.

N A T U R A.

Wszakże każdemu stanowi wiadomo,  
Czym władać, i iak, iest mu pozwolono.

R

PIE-

---

P I Ę K N O S C.

A któż w obrębie swą władzę zamyka,  
Kiedy przeszkody wyższej nie potyka,  
Zuchwałę do praw moich posiłkanie,  
Niech sprawiedliwe tve ściągnie karanie.

N A T U R A.

Jak kogo karać, ażeby wiedziała,  
Opowiedz pierwey, wielem ci nadała,  
Jakie są mocy, tve prawa, tve czyny,  
Wielkość przestępstwa zrobi wielość winy.

P I Ę K N O S C.

R E C Y T A T Y W A.

Coż się dzieć może na całym kręgu świata bez mo-  
iey łaski i potęgi. Moją władzą Państwa się walą, i ni-  
kną, albo wspaniałe rosną; świat cały burzę, lub iedno-  
czę, od wschodu do zachodu, od ziemi do morza, od  
Króla do Kmiecica, wszystko się rządzi moim wyrokiem.

A R Y A.

*Tobie Naturo należą ofiary,  
Wszystko, co życie nosi twoie dary,  
Dzielisz ozdoby w miarę twey szczodroty,  
A mnie chcesz zbiorom mieć wszelkiey pieszczoty,  
Oka nie rzucę bez żądź przywabienia,  
Uś nie otworzę bez ferc zniewolenia,*

*A iarzmo*

*A iarżmo moie tego tylko boli,  
Kogo od moiey wyłącze niewoli.*

N A T U R A.

Twe siły niemal moją moc równaia ,  
Oprócz stworzenia reszty dosięgaia ,  
Któżby zuchwale śmiał nastąpić na nie?

P I E K N O S C.

Przemoc powstaie nad wszelkie mniemanie ,  
Tenci to sztuczny Rzemieślnik Ogrodow ,  
Rozum , do wszelkich wtrąca się Narodow ,  
Inne iuż wszystkie ma na swoim łonie ,  
Ja mu się iedna opieram , i bronie ,  
Nie tylko że mię z pól żyznych sprowadził ,  
Z wolności między murami osadził ,  
Ale , że nawet rżady nad sercami  
Miłości dane , zakłuca i mami ,  
Ta moia tkliwa wychowanka czuie ,  
Wiele w swych czynach odmiany znajduie ,  
Przez podział władzy miłości odjętey ,  
Dla nieiakieyści przyiaźni zawziętey ,  
Wiem , że tey nowey Naturo istoty ,  
Nie zmieszasz między Kupidynow groty ,  
Niechże przeciwnik za wykret odpowie ,  
Niech go twoy wyrok ,

---

N A T U R A.

ieśli winien, kto wie,  
Może, że lżyscie iesteś pokrzywdzona,  
Jednak niechże co powie tamta strona,

P I E K N O S C.

Winna zapewne,

N A T U R A.

... i chociażby była,  
Pierwey osądzić, niżbym uwierzyła,  
Ta płochość sądow moich nie zagęszcza.

C Z A S.

Tu zwykle Rozum w te mieysca ucześnie,   
Nie wiem, dla czego dotąd nie przybywa,  
Ale... cóż widzę? ... czy nie on spoczywa,  
Po całodzienney pracy wynużony,  
Pod drzewem w cieniu gałęzi uśpiony?  
Poydę go budzić.

N A T U R A.

wstrzymay tę chęć twoią,  
Albo nie wiesz, że rostopnością moią,  
Spoczynek każdy iest podległy porze.

C Z A S.

Ten moment zwykły dla niego gdy zorze,

Z zakre-

Z zakręgu wnosi światło na obłoki,  
Co tylko zemkną z horyzontu zmroki,  
Jednak, że twardym snem zda się ujęty,  
Gdyby mu nie był gwałtownie odjęty,  
Powoli bardzo przystąpię, azali,  
Sen osłabiony sam się z powiek zwali,

RECYTATYWA.

Już gęsta zasłona nocy światu ustąpiła, woz plane-  
towy w podziemne zatoczony krainy, powodź mglista  
w górę się wznosi, pogodny dzień ubeśpiecza, już pta-  
szęta na żyr gromadzą się, ziemia upragniona twojej  
pomocy czeka.

ROZUM. { O Czasie? } już pora.  
C Z A S. { Rozumie }

SCENA IV.

ROZUM.

ARYA.

*Znam cię o wielka Narodow Mistrzyni!  
Czczę ukorzony, co twa ręka czyni,  
I chociaż matką wzbraniaasz się być moig,  
Me przeświadczenia nig cię iednak zowig,*

Bo-

*Bogom należą mirry i płomień,  
'Twoich ołtarzów niech mnożą promienie,  
Ktokolwiek moim czuciem zaszczycony,  
Dzień twych obrazem będzie zadziniony.*

P I Ę K N O S C.

Owoż naysroższy z nieprzyjaciół moich,  
Oddaj rachunek kryminałów twoich.

R O Z U M.

Passye rozwiążcie rodzą kryminały,  
Tych nigdy moje pojęcia nie znały.

P I Ę K N O S C.

Twe zimne rody, dzikie tłumaczenia,  
Studzą w żyjących mnie powinne czczenia.

R O Z U M.

Jeżeli kiedy byłem zasiągany,  
Na radę temu, co był oszukany,  
Ty więcey czynisz najmnieyszym skinieniem,  
Niż moja rada prostym przełożeniem.

P I Ę K N O S C.

Przyjaźń iaki to gatunek stworzenia.

R O Z U M.

Tkliwości serca ludzkiego plemienia,  
Doyrzałe czucie,

PIĘ-

PIĘKNOSC.

Władaią, iak się serca tkliwe  
Miłość wie o nich... iey to własna sprawa.

NATURA.

Niechże tu sama osobiście stawa.

ROZUM.

A ia też także zawołam Przyiaźni.

CZAS.

Ze ieden kocha, drugi stroni drażni,  
Mego to przymiot sławnego urzędu,  
Nie widzą tego między sobą błędu.

SCENA V.

QUARTETT.

PIĘKNOSC. O! Miłości.

ROZUM. O! Przyiaźni.

OBOIE. Gdzież obracasz twoie ślady.

PIĘKNOSC. O! Miłości.

ROZUM. O! Przyiaźni.

MIŁOSC. Nie lę kay się ze mnie zdrady.

PRZYIAZN. Czego żą dasz z me y usługi.

PIĘKNOSC. Wołam na cię, czas tak długi.

RO-

**ROZUM** do **PRZYIAZNI**. Cię Natura przywołaie ,  
A zas Piękność zemsty snuie,

**PIĘKNOSC**. Daymy poznać, że czernidła.

**MIŁOSC**. Na moc naszą słabe sidła.

**ROZUM**. Skromnie daymy to poznanie.

**PRZYIAZN**. Ze czcza miłość oszukanie.

**W E Ć Z W O R O .**

Obaczemy mocy które ,

Nadal nadal wezmą górę.

**N A T U R A .**

Rządy ogulne świata , ziemi , morza ,

Powietrza , ognioiw , planet , nocy , zorza ,

Wołaią , żebym odnowiła biegi ,

Które okręgu ubeśpieczą brzegi ,

Odchodzę zatym dla świata podpory ,

Czasowi zdaię , aby inney pory

Was tu zgromadził , a natenczas względy

Moie , ułatwią popelnione błędy.



**A K T**



# AKT DRUGI.

## ARGUMENT.

*Piękność wymiata Rozumowi, że wkrótce od tego podstępności oswobodzoną będzie, i rozprzestrzenienie mocy swojej sobie obiecuje, na co skromnie Rozum, iż ją potrzebną rodzajowi ludzkiemu sądzi, a samą tylko zdradliwą płochość wychowanki iey Miłości postrzegłszy, szukał stałego serc ludzkich węzła, którym jest Przyjaźń, ta ostatnia nadchodzi, i w nayskromniejszym układzie wylicza słanne przez siebie poczynione umysłów zjednoczenia, na których wyliczanie nadchodząca Natura z Miłością, każe tey ostatniej, aby też swoje znakomitsze czyny produkowała; co gdy ta czyni, nadchodzący Czas, iako nayspewniejszy wszystkich dziełom świadek, nie przeczy tych wszystkich cudów Miłości, ale razem przyświadcza: iż wszystkie się źle skończyły; Przyjaźni zaś daie świadectwo, iż aż do popiołów ludzi między sobą łącząc, nigdy ich konserwacyi dogadzać nie przestała. To wszystko wystubawszy Natura, każe Rozumowi, aby szukał środków, które miaby walczące pogodził strony; przerywa Piękność, mówiąc: iż niech sobie Przyjaźń nad sercami iedney płci tylko panuje, do Miłości zaś, niech różney płci serca należą; na co gdy Rozum odpowie: zacożby płeć różna nie miała czuć słodczy Przyjaźni? Natura wydaie wyrok, aby odtąd płeć różna zaczynała między so-*

imoT

S

bz

*by wzięły przez Miłość, a kończyła przez Przyjaźń; i każe nad-  
to stronom wynaleść pewne ustanowy w kochaniu, które w następno-  
ści śmiertelnym za regułę daneby być mogły.*

## S C E N A I.

### PIĘKNOSC. ROZUM.

#### PIĘKNOSC.

Gdybym takowe spotkanie przeyrzała,  
W innąby stronę me kroki udała.

#### ROZUM.

Niesłuszneby cię uniosło mniemanie,  
Gdybyś wątpiła, że uszanowanie,  
Od kogożkolwiek, nawet i odemnie,  
Chybić cię może, ale też wzajemnie  
Poskrom uniosłość nawykłą tey dobie,  
Wtenczas widomie wyobrażę tobie,  
Zem nie tak dziki, i nie tak odludny,  
Gdybym w wielbieniu twych wdzięków był trudny.

#### PIĘKNOSC.

Wysila sztukę, kto zdradę gotuie,  
Słodzi pozory, kto podstęppek snuie,  
Już się tve kończą studzące mamienia,  
Wróć się nagle nadzieie, pragnienia,

Temi

Temi moc moją bardziej rozprzestrzenię,  
I świat, i ciebie, zgnębi me skimienie.

R O Z U M.

Nie przeczę, gdyby rzut twego pozoru,  
Wszystkie plemienia nie chęcił zobiorn,  
Powiem ci więcey, że jesteś potrzebna,  
Piękność każdemu stworzeniu podchlebna,  
I gdyby słodycz twoja, która poń,  
Wywraca, niszczy, zakłuca i zbroi,  
W cichym obrębie szczęścia dziedziczyła,  
Ołtarzeby ci dusza wystawiła.

P I Ę K N O S C.

Dość mam ołtarzow, ofiar, i kadzidła,  
Ta cześć ustawna nikomu nie zbrzydła,  
Co twe wymysły mi wymiatać mogą.

R O Z U M.

Ze zamiast tkliwej często bywasz srogą,  
Prowadzisz iednych do wyraźney zguby,  
Rozrywasz stałe utwierdzone śluby,  
Twey zdrady pełne Pałace i Dwory,  
Nie są wyięte i kmiece komory,  
Różni wieśniakow, Panow, i Xiążęta,  
Jednych do grobu, innych w okow pęta,

U Dworow, kędy siła przywłaszczona,  
Chce być przez dumę niby ubostwiona,  
Gdzie na pokrycie ludzkości iak inne,  
Tworzą rozrzuty niby dobroczynne,  
Na te ponęty słabe dusze wabią,  
Jednego upstrzą, tylu innych, zdłabią,  
A reszta w błahym trzymana czołganiu,  
Sławę, i duszę poświęca staraniu,  
Ty i te zwracasz nadgrody mniemane,  
Częściey widziemy czyny wyuzdane,  
Jaśnieć tytuły, lub rangą błyszczącą,  
A cnotę w ciemnym zarzucie ięzącą,  
Wiem, że mię zowiesz twoim przeciwnikiem,  
I że pomiędzy tylu sporow likiem,  
Ten mi naywięcey wymiatasz szczypliwie,  
Ze twey miłości nie służę skwapliwie,  
Lecz ty? co na niey cała siebie wspierasz,  
Dla niey bez względu wszystko poniewierasz,  
Ona cię częściey łudzi, niż pobłaża,  
I kiedy służy natenczas odraża.

P I Ę K N O S C.

Tey niewierności szlak mi nie był wiadom,  
Jeśli się twoim ukryć nie mógł zwiadom,

Nie

Nie wiem? przynajmniej usłyszę ciekawa,  
Co też na Miłość twój zarzut zakrawa,  
Doydę, czyli mi wiary dotrzymała.

R O Z U M.

Wspomniy, iak często ciebie podzęgała,  
Do gustow podłych, do figur koszlawych,  
Do sadłem wzdętych albo do koszczawych,  
Garbaty, chromy zdał się gładki, prosty,  
Tu grosza mienić? lichwy, datki, krosty,  
Sama gdy ślepa, iakżec naprowadzi,  
Na to, co serce przez obior poradzi?  
Sama zapytay wewnętrzne twe czucie,  
Co tli w twym sercu, kiedy go wyzucie  
Z żądry ochłonie? znajdziesz bez wątpienia  
Tęsknotę, albo odmiany pragnienia.

P I E K N O S C.

Gdy do nayskrytszych dosięgasz tkliwości,  
Trudno się zaprzec, że takie miłości,  
Bywaią zwody, któremi śmiertelni,  
Bywali, będą, i są skazitelni.

R O Z U M.

Lekkość zdradliwa tej kochanki świata,  
Która rozkosze z rozpaczą przeplata,

Ze

Ze sercu temu, co z stałością kocha,  
Nadto się zdała niepewna, i płocha,  
Znalazłem stalszy węzeł dla serc ludzi,  
A ten jest Przyjaźń, ta nigdy nie łudzi.

P I Ę K N O S C.

Dayże mi poznać te nowe przymioty,  
Jaka iey postać, umysł, iey obroty,  
I gdzie przebywa?

R O Z U M.

Samotności rada,  
Ale gdy szczerze kto się o nią bada,  
Nie trudni zeyścia? i teraz wraz stanie,  
Skoro opowiem iey twoje żądanie,  
Rzucam więc ciebie, dla oney szukania.

S C E N A II.

P I Ę K N O S C.

Czy to zarzuty? czy zmyślane zdania?  
Czy też zazdrości zaczepki podstępne?  
Czyli Rozumu rozmysły posępne?  
Ale nie... Pono tak się rzecz oznacza...  
Prawda, że wiele odmian mię otacza,

Sta-

Stałość uraga serce , a to nie zna ,  
Co lubi , a co chydzi nie rozezna .

Rozumu czułość zda się być pojęta ,  
Miłości przeto moc nie iest ujęta ,  
Zostaią przy niey wszystkie iey przymioty ,  
A tylko częste hamuią się zwroty ,  
Nieźleć to będzie , być trwale kochaną ,  
Nie masz przyczyny gardzić tą zamianą .

A R X A .

Szczęśliwie drugich iest prawdziwie cnota ,  
Szczęśliwie siebie iest życia pieśszczota ,  
Cóż pozostanie do życzenia w nieku ,  
Gdy to oboie złączy się na człeku ?  
Co warte skarby stopnie wymyślone ,  
Dumy , ambity na kolanach czczone ,  
Kiedy mol w sercu drgży każde czucie ,  
Nic nie poprawi newnęętrzne zepsucie .

S C E N A III.

PRZYIAZN. PIĘKNOS C.

PRZYIAZN.

Miły choynego przyrodzenia składzie ,  
Za coż rozumiesz żem ci na zawadzie ?

PRZY-

Za

Za co coś przed twoim ukrywasz się okiem ?  
Ta cześć , którą ci każdym świadczę krokiem ,  
Jeślić ofiarą przyjemną się staie ,  
Hołd , któryć moja przeciwniczka daie ,  
Uważ , że ona weyrzeniem łakomym ,  
Szuka cię tylko w pozorze znikomym ,  
Ja nie na twarzach , lecz na sercach skrytych ,  
Szukam swych znamion głęboko wrytych ,  
Ona cię wielbi na licach ozdobnych ,  
Ja w sercach pięknych i w duszach nadobnych ,  
Ona za lada marszczką idzie w stronę ,  
Ja nie znam , co iest siedlisko zmienione ,  
Ona tym gardzi , w czym cię pierwey czciła ,  
Ja , skorom ciebie raz gdzie upatrzyła ,  
Mam za cel moiey szczerości , i wiary ,  
Na iednym palić ołtarzu ofiary .

P I E K N O S C .

Jeśliż w tym wszystkim , co powiadasz , szczerą ,  
Wyznay , z kąd Rozum tey myśli nabiera ,  
Jż rzadko kiedy w pełnym wdziękow cieie ,  
Łożysko sobie piękna dusza ściie ,  
I że się fenix nie rzadziey wylęga ,  
Jak ten dziw , który miłość z tobą sprzęga ,

PRZY-



PRZYIAZŃ.

Na znak co myślę, żem to rzecz gotowa,  
Powiem Rozumu własne do mnie słowa,  
Wczymbysięż świata doczesność wydała,  
Gdyby rzecz iaka spełna doskonała,  
Zmieszana między dary skazitelne,  
Zupełnie serca syciła śmiertelne;  
Zawsze Natura co żądać zostawia,  
A zbyt do bostwa zbliżyć się obawia.

ARYA.

*W rozkwitłej wiosnie wesola,  
Po kwiatach wieszka się pszczoła,  
Choć krasne przezierać rada,  
Na siodkach tylko osiada,  
Ztąd i dla serca nauka,  
Niech przy wdziękach cnoty szuka,*

SCENA IV.

ROZUM. MIŁOSC. PIĘKNOSC.

MIŁOSC.

Choć moja zemsta znaleźć cię może wszędy,  
Chcę iednak pierwey dowiedzieć się, kędy

T

jest

Jest ta chimera, co twe nosi prawa,  
Gdzież jest? niech tu wraz ukorzona stawa.

R O Z U M.

Chimera bywa, co się często mieni,  
Korzą się tylko występkiem znaczeni,  
Ta zaś, na którą złość twoja wybucha,  
Z cnoty złożona, i prawego ducha,  
Nie bieży zwykle na każde wołanie,  
Ledwo przystąpi na mocne błaganie.

P I Ę K N O S C.

I owszem niechby Miłość ją poznała,  
Możeby oney poznavszy sprzyiała,  
Jeśli ją naydę, może że proźbami,  
Wyiednam, że się zechce widzieć z nami. (*odchodzi.*)

M I Ł O S C.

Jeśli nie zechce stanąć dobrowolnie,  
Na sąd Natury, stanie poniewolnie.

R O Z U M.

Na tym nie tylko, że stanie z ochotą,  
Lecz i ty sama uznasz, że iesz cnotą.

M I Ł O S C.

Tam się ukaże, kto wielowładniejsza,  
Czy ta? co żądze śmiertelnym umniejsza,

Czyli

Czyli też która podżega ukryte,  
Płomienie w sercach, któremi nie syte,  
Pragnienia nowe dawne naganiają,  
Ognie z rozkoszą na odmian igrają.

RECYTATYWA.

Całego świata chęci są władane,  
Moim skinieniem? . . . wojny wydawane,  
Pokoy zawarty, ludzi wywyższenie; . . .  
Mineczka, uśmiech, albo przymilenie; . . .  
Wszystko uiszcza; . . . moc nie ma granicy,  
Wszyscy śmiertelni moi niewolnicy.

ARYA.

*Słodka niewola lekkie kaydany,  
Temu, co moim więzom oddany,  
Do poty iędnak cierpi i sęka,  
Poki z nim druga nie dzieli ręka,  
Tklinszey nikomu nie daię kary,  
Jak kiedy bronię dostania pary;  
Lecz w tey męczarni ten tylko ięczy,  
Kto wiecznie bołdu mnie nie zaręczy.*

S C E N A V.

R O Z U M.

Jm głębię wchodzi myśl w ukryte dzieła,  
Mądry Natury? iak rzecz każdą wzięła,  
Na wagę z drugą; iak te, co są tkliwe,  
Ulżone temi, które są zbyt żywe,  
A te, co słabe dźwigane nadzieją,  
A zaś najmiłsze przez siebie słabieją,  
Zda się, że szala w iedney waha mierze,  
Co iedna straci, druga za to bierze,  
    Ta sroga Miłość, którą każdy wzywa,  
    Za co iey skutek tak gwałtowny bywa?  
    Temu, że przywar wszystkich ma nasiona,  
    Jak kto w nię czerpa, odpowiada ona,  
Złość popędliwa z swemi niesmakami,  
Nienawiść krnąbrna z swoimi gniewami,  
Boiaźń pierzchliwa z swym niedowierzaniem,  
Pragnienie nudne z ustawnym szukaniem,  
Radość w nadzieiach smutek w osłabianiu,  
Zazdrość Rywala, rozpacz w oszukaniu;  
W którym te wady nie przyimają się ciele,  
Za moją radą niech się kocha śmieie.

ARYA.

A R Y A.

Miłość szczerą bez przywary,  
Uszczęśliwia duszę prawą,  
A fałszywa do maskary,  
Jest podobna swoją sprawą,  
Pierwsza daje sercu ligę,  
I ją wiecznie chować rai,  
A ta wskrzesza wraz fatygę,  
I pod maską trądy tai.

S C E N A VI.

R O Z U M. N A T U R A.

N A T U R A.

Naywiększe czyny gdy już zmiarkowały,  
W iakiej się wadze rzeczy mocowały,  
Zmocniwszy osie kołowrotu świata,  
Na którym pełna istot sfera lata,  
Powracam do was, abym według winy,  
Weyrzawszy w każde tey sprawy przyczyny,  
Jak będzie słusznym? dekret ferowała,  
A ty? ... gdybym tu długo nie czekała,  
( Rozum wychodzi. )

Obwieszcz me przyście, niech się stawią wszyscy ...

Uyrzę, którzy z nich prawdy będą bliscy,

Naywię-

Naywięcey sporow , tyleż nienawiści ,  
Tam , gdzie nikt ściśle praw moich nie iści.

A R Y A.

*Szczęścia każdy szuka chciwie ,  
Na przeciwność mruczy lżywie ,  
Chybia zwykle pomyślności ,  
Trafia zawsze na przykrości ,  
To się temu trafia , który  
Nie wysledza rząd Natury ,  
Ta na wszystko dała radę ,  
Kto ię słucha , pozna zdradę.*

## S C E N A VII.

NATURA. PIĘKNOSC. MIŁOSC. PRZYIAZN,  
ROZUM. CZAS.

N A T U R A.

Kiedy ten moment teraz się przybliża ,  
Rozsądzać , co kto zbyt komu ubliża ,  
Wkrótce wynaydzie szala sprawiedliwa ,  
Która stron kłotnia więcey napastliwa ,  
Niech Miłość pierwey opowie swe siły ,  
Jak wielkie i gdzie rzeczy poczyniły ,

A Przy-

A Przyjaźń potym swe bżyny wyliczy,  
Wiele też dobrych przymiotów dziedziczy?  
A ty, o Czasie! iakoś na te dziwa,  
Patrzył ustawnie, niech twa pamięć żywa;  
Przyświadcza każdej niemyłność przygody,  
Za twemi sądzić gotowam dowody,  
Miłość... na ciebie z kolei przypada,  
Mówić zaczynay,

**M I Ł O S C.**

iąką moc osiada

Moja istota? a ktoż oney nie zna?  
Zywioty, ziemia, morze oną zezna,  
Lecz ci przelożę znakomitsze dzieła,  
Gdzie, i iak silno moja moc poczęła,  
Samsona ognie ku piękney Dalili,

**C Z A S.**

Oczy mu naprzod obie wypalili,  
I Filistynow zginęło tysiące,

**M I Ł O S C.**

Sychema z Dymą żądze pałaiące.

**C Z A S.**

Na kray ściągneły uzbroione miecze,  
Którymi napaść wszystko w szmaty siecze,

Ginie

Ginie Król i Syn, i wszyscy mieszkańce,  
Biorą dostatki, rozrywają szańce,  
Burzą siedliska, mury wywracają,  
Niewiasty dzieci w łupie zabierają.

M I Ł O S C.

Parys z Heleną,

C Z A S.

Za nich Troja ginie.

M I Ł O S C.

Zakochała się w Eneasza minie,  
Na wszelki hazard Królowa Dydona.

C Z A S

Nad stós ognisty była sprowadzona,  
I dobrowolnie sama weń skoczyła.

M I Ł O S C.

A Kleopatra iak kochaną była,

Przez Antoniego ?

C Z A S.

a że zaprzątniony,

Bywał iedynie miłością mamiony.  
Nie szukał rzeczy na dobro użytey,  
Zniszczył Rząd Rzymskiej Rzeczypospolitey,  
Naywięcey dzieiów zły koniec poniosły,  
Które się zbytnią miłością uniosły.

NATURA.



N A T U R A.

Postąpmyż teraz dalej w roztrząsaniu,  
Na Przyjaźń kolej, iść się w działaniu,  
Zacznij więc także twoje przełożenia.

P R Z Y I A Z N.

Gnębiące serca gwałty, ciemiężenia,  
Gdy są miłości oręża iedyne?  
Ja przez powolność z czynów moich słyne.  
Ulga w nieszczęściu, słodycz w złym trefunku,  
Sekretna rada dzwiganie w ratunku,  
Pomoc dowodna, dyskrecya pewna,  
Otwartość myśli, tkliwość serca rzewna,  
Nie odmieniać się, pomimo wsze losy,  
I owszem pamięć utwierdzać kolosy,  
Dzielić nieszczęścia, bez ulgi nadziei,  
Stawać iak wryta w hazardow pierzei,  
Słowem: istotę mą z gruntu wyruszę,  
Przeistaczam się w przyjaciela duszę....

    Nie ieden przykład dotąd świata drogi,

    Orestes, co mu Dyany gniew srogi,

    Smierci wyznaczył nieuchybną karę,

    Pilades dał się za niego w ofiarę....

Kastor i Pollux Niebu podobani,

Dotąd stałemi planetami zwani....

U

Arte-

Artemizya grob mężowi stawia,  
Który się iednym z cudow świata wsławia,  
Sądząc: że i ten gmach nie dosyć warty,  
Gdyby w nim taki skarb miał być zawarty,  
Chowa go drożey w swe piersi uwiia,  
Smiertelne prochy w napoiu wypia.

Przyiaźń Debory sławney Prorokini,  
Ku Barakowi, tak ją śmiałą czyni,  
Ze się w śrzod rzuca gminu woysk Sysary,  
Zbiia go z woyskiem, i składa na mary.

C Z A S.

Temu, co słyżę, przyświadczam do tyła,  
Ze swoje czyny w słodyczy wysiła,  
Przyiaźń; i kiedymkolwiek widział oną,  
W sercach śmiertelnych prawdziwie złożoną ?  
Serce swey duszy rościło myślenie,  
Które z nich więcey tknie uszczęśliwienie. . . .

Jey to ustawa, że po śmierci czczone,  
Bywaią w urnach popioły złożone,  
Egipskie mumie, marmury wryte,  
Cieniami Cedrów grobowce okryte,  
Statuy, kolumny, słupy, obeliski,  
Banie na składy, łez rzewnych wyciski,

NATURA.

Są to pamiątki potomności dane,  
Mocą przyjaźni wiekom warowane.

N A T U R A.

Tobieby teraz Rozumie przystało,  
Wynałość zdanie, coby uknacało  
Spory, które się coraz dłużyć zdają.

P I Ł K N O S Ć.

Jeżeli] me proźby, twe względy ziedną,  
W tym ie zakładam, by Przyjaźni siła,  
Sercami iedney płci tylko rządzila,  
A do Miłości niech należą obie.

R O Z U M.

Ślusznosc ubywa w takowym sposobie.  
Za coź Przyjaźni czuć nie dać słodczy  
Płciom obom, którym w szczęściu przewodniczy  
Niech owszem obie nigdy nią nie syte,  
Czuią, iak władną iey przymioty skryte.

N A T U R A.

Koniec wszystkiemu czas złożyć, który  
Oznaczy wolą wyrokiem Natury,  
Przedwieczną moie ostatnie ukazy,  
Tłumiąc niezgodne śmiertelnych wyrazy,  
Ten bieg oznacza przyszłego działania...  
Niech odtąd różna płeć węzeł kochania,

Poczyna zwykle przez Miłość gorącą,  
A kończy zawsze Przyjaźnią trwałą.

D U E T T.

P I Ę K N O S C. R O Z U M.

P I Ę K N O S C.

Twoja rzecz bywa, nic podnieść w istotę,  
Twoja jest, pierwszą rzeczom wracać cnotę.

R O Z U M.

Twoja rzecz będzie, rząd trzymać wysoki,  
A nasza, zawsze twoje czczyć wyroki,

O B O I E.

Twój sąd łaskawy, równie jak udzielny,  
Zlewa szczęśliwość na rodzaj śmiertelny.

C Z A S.

Wyrok takowy twa mądrość jedyna,  
Znałość umiała, którym przeszła wina  
W cnotę się zmięni, i ludzkie plemienia,  
Prowadzić będzie do uszczęśliwienia,

Zostaie jeszcze pewne urządzenie.

Które zaręczy losów utwierdzenie.

Pilniem uważał dla czego w miłości,

Tak częste zdrady, odmiany, chytryści,

A zaś w Przyjaźni tak wiele niestatków...

Znalazłem, że ta do tego upadku,

Prowa-

---

Prowadzi ludzi, iedyna przyczyna,  
Ze ani Miłość pozna, co iest wina,  
Ani też Przyiaźń? kiedy przepisanych  
Reguł nie będzie.

N A T U R A.

Więc z wyroków danych,  
Mieycie za prawo, iednomyślność żeby  
Wasze łączyła na zawsze potrzeby,  
Idźcież? . . . . i do serc ludzkich przyrodzenia,  
Pewne ustawy przystosuycie, które  
Szczęśliwić będą wszystkie pokolenia,  
I wielbić słusznie wiekami Naturę.

---

A K T T R Z E C I.

A R G U M E N T.

*Piękność, Miłość, i Przyiaźń, ślubią na zgodę, i idąc za rozkazem Natury w przepisaniu pewnych reguł do serc ludzkich przystosowanych, pytają się Rozumu, iako najlepiey świadomego tychże serc przyrodzenia. Rozum czyni definicyą serca ludzkiego; po której Miłość za poradą Rozumu, bierze przed się sposoby,*

po których ją prawdziwą od fałszywej, w sercach poznać będzie można; wzajemnie Przyjaźń bierze przed się, zawsze porządnie poczętą Miłość łożować; Natura nadchodzi z Czasem, i ostatnie swoje czyni rozporządzenia, mówiąc: że widzialna w insze sfery pójść musi, ukryta zaś zawsze zostanie z niemi; Chor, cześć Natury, radość zgody, i szczęśliwość śmiertelnych opiewa.

## S C E N A I.

T R I O.

PIĘKNOSC. MIŁOSC. PRZYIAZN. *Ofiary czynią nad płomieniem.*

W E T R O I E.

Bierzmy na ścisłe spraw naszych spoienie,  
Czyste wzajemney ofiary płomienie.

PIĘKNOSC,  
Odtąd z otwartej nieustannie ręki,  
Szafować będę powaby i wdzięki.

MIŁOSC.

Ja się z rzewnemi łzami porównywam,  
Rodzę się w oczach, a na piersi sphywam.

PRZYIAZN.

Do mnie się chrońcie serca skołatane,  
Ja wam po burzach za port cichy stanę.

S C E -

S C E N A II.

PIĘKNOSC. MIŁOSC. PRZYIAZN. ROZUM.

PIĘKNOSC.

Wyrok Natury na słuszności wsparty,  
Już na tym ogniu wieczne powziął harty,  
Ty nam Rozumie day rady niepłonne,  
Ty wiesz, do czego serca ludzkie skłonne,  
Ty sam iedynie śledzisz ich tor kręty,  
Znasz ich zapaly, powaby, i wstręty,  
Na stałym przeto gruncie twoiey rady,  
Nasze założem prawa i układy.

R O Z U M.

Prawda, że wspólne z sercem pomieszkanie,  
Zda się mnie iego ułatwiać poznanie,  
Lecz pora moia do poki nadchodzi,  
I wprzód, niż się mnie gospodarzyć godzi,  
Rannieysze serce bez najmieyszey trwogi,  
W namiętności wrasta, i w nałogi,  
I przeto walkę odbyć muszę srogą,  
Wprzód niż się wady z serc wyplenić mogą...  
Połowę dni swych przepędzą śmiertelni,  
Zmysłom poddani, w smaku skazitelni,

Pręd-

Prędcy do związku , prędcy do zerwania ,  
Fraszka odstręcza , i fraszka ich skłania ,  
Zle zrozumiana swoboda ich mam ,  
Wtenczas gdy żądz swych są niewolnikami ,  
Dopieroż , kiedy sił lata uskępia ,  
I gdy się zmysły shukane przytępia ,  
Rozmysł przesławszy , i uwagę częstą ,  
Sam się iak przez mgłę wydobywam gęstą ,  
Długoż to ieszcze osładzać przestrogi ,  
Wybaczać słabość , pobłażać nałogi ,  
Z lekka wprzód muszę chęci zastarzałe ,  
Hamować , rządy nim obeymę całe ,  
Lubość pozoru zazdrość podeyrzliwą ,  
Chytre podchlebstwo , mowność świegotliwą ,  
Płochość , niestatek , wszystko to ruguję ,  
Nim do Przyiaźni serce przygotuię ,  
Przekładam , radzę , ostrzegam , dokuczam ,  
I ucząc kochać , kochać się oduczam .

M I Ł O S C .

Błakliwych ludzi światły przewodniku ,  
W miłym twe rady przyimiemy okrzyku ,  
Skoro z nas każda część dni ludzkich trzyma ,  
Mnie wiosna z latem , iey iesień i zima ,

Wszakże



Wszakże i ia się rada statkiem chlubię,  
I ia dyskretną poufałość lubię,  
Day, proszę, radę mnie na to osobną,  
Jak mam być lepiej Przyjaźni podobną,  
Zaszczep tak piękną spólność między nami,  
Ze z towarzyszek, będziemy siostrami.

R O Z U M.

Przepis dla ciebie nie jest nadto ścisły,  
Wchodzą, do serca przez ułomne zmysły,  
Bądź sobie prędką, natrętną, niezbytą,  
Miękką, swywolną, rozkoszy nie syta,  
Bądź, i czyni wszystko, coś dotąd czyniła,  
Jeden warunek? ... byś ślepą nie była ...

Niechay twarz gładka, i oko łagodne,  
Tak iak i dotąd, wabią serca głodne,  
Lecz niech wzajemney bezpieczeństwa cnoty,  
Niech ocenione uwagą przymioty,  
Które skoiarzyć trwałą iedność mogą,  
Ostatnią będą twych ogniów podżogą.

M I Ł O S C.

Bądź tak; i odtąd, gdziekolwiek zastanę,  
We mgnieniu oka związki formowane,  
Gdziekolwiek naydę przysięgi, i śluby,  
Lekko dawane na sam pozor luby,

W

Gdzie-

Gdziekolwiek uyrzę, że smak powierzchowny,  
Nie jest wnętrznemu szacunkowi równy,  
Wszystko to z mego rejestru wymażę,  
A zwać obłudą, i chytrąścią każę;  
Lecz kędy wdzięki są tylko przynętą,  
Gdzie na rozmyślną próbę szczerłość wzięto,  
Gdzie smak wzajemnie obeznaney duszy,  
Zmiękcza, rozrzewnia, przylepia, i kruszy,  
I gdzie przez myśli przyswoienie długie,  
Jedno się serce przeistoczy w drugie,  
Tam już bezpiecznie o sobie upewniam,  
I sama nad mym dziełem się rozrzewniam.

R E C Y T A T Y W A.

Ludzka rozkoszy, bierz niewinność z raju,  
Nie smuć pasterza, iękiem głośnym gaju,  
I ty Filido, wroć pogodę oku,  
Nie mąc łzą gorzką, czystego potoku,  
Wierne Kochanki, szczerzy Kochankowie,  
Miłość na swoje, łono was przyzowie.

A R Y A.

*Niech wie świat, że Miłość bierze,  
Wieczne ze statkiem przymierze,  
Ze Miłość co sprzęga pary,  
Wzgardza kraiane ofiary,*

*Kto*

*Kto ma żądze rozproszone ,  
Niech ie w iedną zwraca stronę ,  
Mieć cel ieden , zdrowsza rada ,  
Jastrząb głodny gonić stada ,*

P R Z Y I A Z N .

Czemuż niemamy iść na pomoc sobie ,  
Ku szczęściu miękkich serc zrządzone obie ,  
Któżby bez ciebie mógł zaludniać ziemię ?  
Któżby bezemnie , nędzne cieszył plemię ?  
Jak skoro chytrość , i płochosć nie będzie ,  
Mieć więcey mieysca , w czynów twoich rzędzie ,  
Ja najmniej darow , moich nie uskąpię ,  
I z lat nadeszłą czczość sobą zastąpię ,  
Jeśli to miłość spełni , co zakłada ,  
Przyiaźń ią wesprze , i złoziie rada ,

A R Y A .

*Krótko o ! serca rozkosz wasza trwała ,  
Tak , iak pochodnia , w popioł się sypała ,  
Służcie Miłości wiernie i statecznie ,  
Ja wam nadgrodzę i ia was uwiecznie ,  
Póki się gęstym cedr liściem okrywa ,  
Pielgrzyma w cień swoy rozkoszny przyzywa ,  
Gdy prostym insze wzrostem wyguruie ,  
Wieża się z niego wieczyfta buduie .*

S C E N A III.

PIĘKNOSC. MIŁOSC. PRZYIAZN.  
ROZUM. CZAS.

PIĘKNOSC.

Do świętych ślubów, i postanowienia,  
Twego iedynie brakło nam stwierdzenia,  
Wiernie Natura od nas usłuchana,  
I ściśle Miłość z Przyiaźnią związana,  
Ty, ieśli na ich skutki patrzysz mile,  
Podłużyć będziesz niecofnione chwile.

C Z A S.

Liga, która się między wami spleta,  
Podłuży ludziom sytością ich lata,  
Milszy rok w słodkiej doli i pokoiu,  
Niżli wiek w smutku, kłopotcie i znoiu,  
Chociaż dni ludzkie memu szafunkowi,  
Zdane, mieć za złe nie chcę Rozumowi,  
Ze cnotę za cel ludziom wystawie,  
Zycie za termin biegu przepisuie,  
A tak żył długo ten, kto rychło celu,  
Dobiegł, nie trawiąc daremnych lat wielu,

I wam

I wam też wolno dać sprawami swemi,  
Zapomnieć ludziom, że są śmiertelnemi.  
Widzialna w insze udawszy się sfery,  
Natura, związek wasz pochwała szczery,  
Widziałem radość, iaka ją syciła,  
Jak macierzyńską twarz iey rumieniła,  
Mów im, mnie rzekła, że hojne nadgrody,  
Dam imże samym, z własney czerpać zgody,  
A choć siem od nich osobą przeniosła,  
Z niemi się mnożę, z niemi będę rośla,  
Mów im, że ieśli w serca wszczepią cnotę,  
Ja ją w urodzoną przemienię istotę,  
Nic im poprawy świata niezatrudni,  
Ziemia się w szczerłość, i wierność zaludni,  
A poprawionych oyców z ich nauki,  
W lepsze odrodzę, i syny i wnuki,

**C H O R.**

**W s z y s c y.**

Tak złączmy głosy, na cześć spraw iey dzielnych,  
Jak nas złączyła na szczęście śmiertelnych,

**R O Z U M.**

Częściey Natura chce nas sprzęgać z sobą.

**P I Ę K N O S C.**

Ten będzie światłem, ta będzie ozdobą.

TRAWA

MI-

**M I Ł O S C .**

Niech tak Naturę syci cześć i sława.

**P R Z Y I A Z N .**

Jak się z nas serce , rozkoszą napawa.

**C Z A S .**

Pożna dojrzałość owoców tej zgody ,

Zemnie nie będzie doznawać przeszkody.

**W s z y s c y .**

Tak złączmy głosy , na cześć spraw iey dzielnych ,

Jak nas złączyła , na szczęście śmiertelnych.



**R O Z U M .**

**P I K N O S C .**

**PRAWDA**

P R A W D A  
NIEPRZEDYSPUTOWANA.

**O**Dmień prawa tve wyroku ,  
Bo żyć w takim , iak chcesz , kroku ,  
Ani siła ludzka zdoła ,  
Ani tylo kto ma czoła ,  
Wzgardzać tym , co rozkosz mnoży ,  
Kochać? . . . wszak iest rozkaz Boży ,  
Więc ten grzeszy , co się wzbrania ,  
Przysuwać się do kochania ,  
Mnie nie kuczy ta myśl wściekła ,  
Ja zapewne uydę piekła.

Ręka rękę głaszczce , myie ,  
Rzęsa oko tuli , kryie ,  
Noga nogę zmienia , wspiera ,  
Włos na włosie się opiera ,  
Czemuż serce szukać nie ma ,  
W drugim sercu , co im dwiema ,

Za

Za szczęśliwość życia służy?  
Któż opacznie o tym wróży?  
Chyba ten, co niedosięga,  
Choć wiarę zaprzysięga:

Guwernantki, Guwernory,  
Jle chcecie, strzeżcie pory,  
Dziewki serce gdy przemowi,  
A chłopczyka gdy odpowi?  
Prędzey Owiec, tysiąc, drugi,  
Piesek z błotney: spędzi smugi,  
Prędzey Ptasznik Ptaków kopy,  
Z pod obłoków wpędzi w szopy,  
Nim kto serca rozpalone,  
Uyrzy strażą rozdwoione.

## OSTROZNIE Z MIŁOŚCIĄ.

**O**strożnie z Miłością, kiedy chcesz pokoiu,  
Jest to Matka pszczołek, otoczona w roiu,  
Do której, ktoby się zbyt przysuwał śmiało,  
Tysiące żądłek odniosłoby ciało.

Lękać



Lękać się żądełek, odwagi za mało?  
Wzgardzać ten dar, który Stworzenie nadało,  
A bo zostać tchórzem, lub mieć w sercu kamień,  
Tak podłych zapewne, nikt nie przyimie znamień.

Kąsajcież żądelka, sroszcie się przypadki,  
Kolcie, gryście, a my szukać będziem Matki,  
Wszak ieśli z nich iedna, komu ranę zada,  
To druga uleczy; to iest moja rada.

## B O L I G A R D Ł O S P I E W A C D A R M O .

**J**akiej pieśni chcesz Franeczko?  
Czy tey, którą twą minieczką,  
Podasz nucie, i głosowi,  
To zapewne serce powi,  
Ze to iemu dać przystoi,  
Ten ton, który miłość goi,

I że wszystko to wyśpiewa ,  
Co nayskrytszym w sobie miewa ,  
Ale pewnie powie darmo ,  
Boli gardło śpiewać darmo.

Słowik , kiedy wiosnę wróży ,  
Coraz gęściej trele mnoży ,  
Promień słońca go ożywia ,  
Kiedy zima i śnieg miia ,  
Spodziewa się , że zawabi ,  
Kogoś , kiedy , sam się dłabi ,  
Na gałązce czeka losu ,  
Nim sprowadzi coś do wrzosu ,  
Ale pewnie powie darmo ,  
Boli gardło śpiewać darmo.

Od Natury głos nam dany ,  
A ten bywa różnie brany ,  
I w rozkoszy , i w rozpaczy ,  
Ten oboie w czasie znaczy ,  
Moia Franko , o Miłości ,  
Kaź mi śpiewać , nie o złości ,

Wszak

Wszak i gołąb, gdy zawabi,  
Swą samiczkę łatwo zwabi,  
Ale pewnie powie darmo,  
Boli gardło śpiewać darmo.

D O

## T E M I R Y.

Coż ci z tego o! Temiro,  
Ze pogardzasz miłość szczerą?  
Czyliż lepiej, żyć nie czuła,  
Jakbyś całe się wyzuła,  
Z darów serca i natury,  
Zkąd sentyment ten ponury.

Pomyśl, że tym lżysz stworzenie,  
Które krzewi każde plemie,  
Niech nie bierze rosy trawka,  
Niech z samczyka drwi Turkawka,  
Niech motyl tylko lata,  
Pewna światu ztąd utrata.

X 2

Nie

— — — — —  
Nie gub świata , nie gub siebie ,  
Na powietrzu ziemi Niebie ,  
Wszędzie miłość jest słuchana ,  
Niech i twoja szuka wiana ,  
A przez litość pomyśl przecie ,  
Zem też i ja jest na świecie .

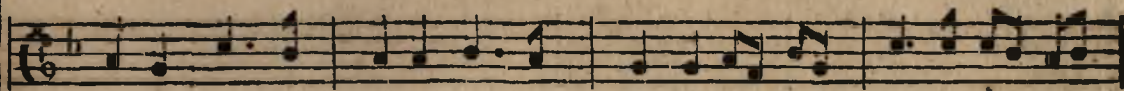
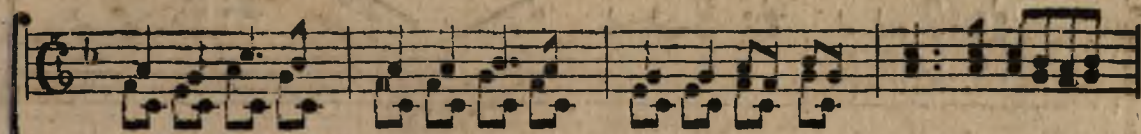


The first system of music consists of three staves. The top staff is in treble clef with a key signature of one flat (B-flat) and a common time signature (C). It contains a melodic line with various note values and rests. The middle staff is also in treble clef with a key signature of one flat and a common time signature, but it contains only whole rests. The bottom staff is in bass clef with a key signature of one flat and a common time signature, containing a bass line with various note values and rests.

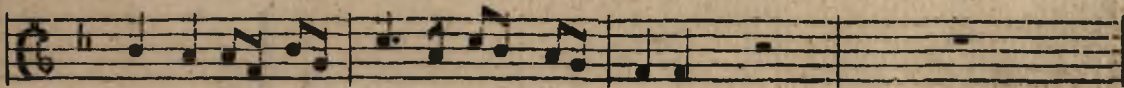
The second system of music consists of three staves. The top staff is in treble clef with a key signature of one flat and a common time signature, containing a melodic line. The middle staff is in treble clef with a key signature of one flat and a common time signature, containing a vocal line with lyrics. The bottom staff is in bass clef with a key signature of one flat and a common time signature, containing a bass line. The lyrics are: "Coż ci z tego o The mi = ro że po".

gadzisz miłość szcze = ra czyliż lepiej życie = czu łą inkbys ca le

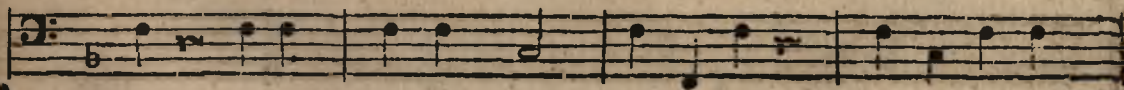
się wy = zuła zdarow ferca y zna tury zkąd fen tyment tak po



nu ry zdarow ferca y zna tu ry zkad fen tyment tak po



nu ry zkad fen tyment tak po nury



The image displays a handwritten musical score on aged, yellowed paper. The score is organized into two systems, each containing three staves. The first system begins with a treble clef on the top staff, a common time signature (C), and a key signature of one flat (B-flat). The notation includes various rhythmic values such as eighth and sixteenth notes, as well as rests. The second system continues the piece, featuring a treble clef on the top staff and a bass clef on the bottom staff. The notation is dense and characteristic of 18th or 19th-century manuscript notation. The paper shows signs of age, including foxing and some staining.









XVIII. 2. 179  
2